



**OSP
Roszków
na podium
zawodów
w Zakrzowie** STR. 10

30 lat nowiny RACIBORSKIE

WTOREK
8 MARCA 2022 r.

cena 3,80 zł (5% VAT)

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232-4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Rok XXXI Nr 10 (1557)

Prezes Eko-Okien Joanna Łyko

Jestem Asią a nie wielką panią prezes



O pracy w firmie, domowych obowiązkach oraz wierze w Boga, który jest dawcą wszystkiego dobrego rozmawiamy z Joanną Łyko, prezes firmy Eko-Okna SA. STRONA 4

Solidarni z Ukrainą



Cieszymy się że was mamy

Z Ukraińcem **Aleksiejem Doroszkowskiem**, od 6 lat mieszkającym w Raciborzu rozmawiamy o sytuacji, w jakiej znaleźli się jego rodacy STRONA 22



Wójt Pietrowicz Wielkich boi się galopującej inflacji Wywiad z Andrzejem Wawrzymkiem

STRONA 12

WYWIADY
NA 30-LECIE NOWIN

Ryszard Szramek:
Byłem dobrym
fachowcem
i słabym
sprzedawcą



STRONA 16

Unia Racibórz ma 6
argumentów za sztuczną
murawą w 2022 roku STR. 26

Przyszła mama nie powinna być sama

– przekonuje lekarz
ginekolog Michał Kłosiński



STRONA 18

ISSN 1232-4035



10

9 771232 403105

REKLAMA

**Burmistrz Macha o urzędzie
miejskim: obraz nędzy i rozpaczy**
CZYTAJ NA STRONIE 15

**OSP
to miejsce
nie tylko
dla facetów.
Elżbieta Lesznik
kieruje
strażakami
w Makowie**

STRONA 27



Złośliwy komentarz tygodnia

Bohaterski czyn radnych

BOŻYDAR
NOSACZ

Radni Raciborza dokonali ostatnio bohaterskiego czynu – z hukiem, na specjalnie zwołanej sesji, zakończyli partnerską współpracę z rosyjskim miastem Kaliningrad*. Kiedy byłem mały i zostawiałem na talerzu niedojedzone posiłki, moja babcia często powtarzała, że „wojny trzeba”. Chodziło jej o to, że gdyby była wojna, a wraz z nią głód, to bym nie grymasił tylko zjadł wszystko do ostatniego kęsa. U nas też trzeba było woj-

ny, żeby zwrócić uwagę na kilka spraw związanych z tym dętym partnerstwem.

Po pierwsze, (i jeśli to nie jest skandal, to powiedzcie mi co to jest), okazało się, że umowa z Kaliningradem wygasła 17 lat temu. Nie przeszkadzało to naszym urzędnikom w systematycznych wyjazdach do Rosji za pieniądze podatnika. Co z nich wynikało dobrego dla Raciborza – nie wiadomo, choć nasze delegacje były często na najwyższym szczeblu. O ile nowinowe archiwa nie kłamią, to co najmniej dwa razy odwiedzali Kaliningrad były prezydent Mirosław Lenk i była wiceprezydent Ludmiła Nowacka, a raz były przewodniczący rady Henryk Mai-

nusz, radny Paweł Rycka i były wiceprezydent Michał Fita.

Po drugie, jakoś ani brutalny rosyjski najazd na Gruzję, ani trwająca od 2014 roku agresja Putina na wschodnią część Ukrainy, do żadnej refleksji w sprawie Kaliningradu nikogo nie przywiodła. Wymiana doświadczeń i kultury z Kaliningradem trwała w najlepsze, choć jak powtarzam, nasi podróżnicy specjalnie nie chwalili się światu, cóż to za dobro spłynęło na Racibórz za sprawą ich peregrynacji. Dopiero obecna wojna u bram i „list pasterski” posła Michała Wosia doprowadziły do stanowczych, choć z natury rzeczy symbolicznych działań w tej sprawie.

I wreszcie po trzecie, choć nie

wiem, czy nie najważniejsze i najsmutniejsze zarazem, aż „wojny było trzeba”, aby nasza rada miejska pokazała, że jest w stanie obradować bez kłótni i bezsensownego bicia piany do późna w nocy. Ciekawe, jak długo ten stan się utrzyma...

*Dla przypomnienia: Kaliningrad do 1946 roku nazywał się Königsberg, a po polsku Królewiec. Kiedyś był stolicą Prus Książęcych, które były lennem Polski. Współczesna nazwa miasta została narzucona przez władzę sowiecką na cześć Michaiła Kalinina, który jako członek ówczesnych władz zaakceptował mord katyński.

bozydar.nosacz@outlook.com

Pomoc Ukraińcom z Tysmenicy będzie długodystansowa – zapowiadają Polowy i Waclawczyk

Prezydent Raciborza ze swym pierwszym zastępcą powieździeli w poniedziałek 7 marca lokalnym mediom, że trzeba nastawić się na pomoc długodystansową. – Żeby entuzjazm nie opadł – życzył Dawid Waclawczyk.

Włodarze dziękowali za dotychczasowe wsparcie: mieszkańcom i instytucjom; za wpłaty darowizn do Tęczy. – Rozszerzamy liczbę punktów zbiórki, rozszerzamy listę darów – zaczęła zdalną konferencję prasową rzeczniczka magistratu Lucyna Siwek.

Dariusz Polowy wymienił tych, którzy szczególnie zaangażowali się w pomoc Ukrainie: Katarzynę Dutkiewicz z Tęczy, dyrektora Malinowskiego z SP15, Drengów, w

tym Marka Mansza i zwłaszcza 4 kierowców Dariusza i Przemysław Łukaszów, Bogdana Adamika i pana Wideryńskiego.

Włodarz stwierdził, że jest pełen uznania i podziwu dla Dawida Waclawczyka i wszystkich, którzy włączyli się w zbiórkę darów. Poinformował, że do partnerskiej Tysmenicy pojechał w nocy z soboty na niedzielę konwój trzech busów, m.in. z agregatami. W sobotę rano dary dotarły do Ukraińców. Co zawieziono? M.in. środki spożywcze, higieniczne, lekarstwa, karimaty,

bieliznę termoaktywną.

– Pomoc musi być celowana, na realne potrzeby musimy odpowiadać. Sytuacja jest dynamiczna, to nie może być jednorazowa akcja.

Chcemy wysyłać nadal dary, nie pozwólmy, żeby entuzjazm opadł. Pierwsze firmy się do nas odzywają, chcą pomóc przekazaniem towarów, pieniędzmi chcą wspomóc, zbiórki wśród pracowników przeprowadzają – mówił pierwszy zastępca prezydenta miasta.

– Ukraińcy z Tysmenicy uaktualnili listę potrzeb. Nadal są potrzebne śpiwory, karimaty, jedzenie gotowe do spożycia, a także: opatrunki, apteczki samochodowe, rakawice taktyczne, stacje radiowe; latarki, powerbanki, buty wojskowe, czapki z polaru, kominiarki.

Miasto zbiera też dla tych, co przyjechali, oni przybywają z podręcznym bagażem.

– Intensyfikujemy zbiórkę ruszy w przedszkolach, poza szkołami,

w RCK, dołączy biblioteka, Sowa i hala OSiR. Siły musimy rozkładać na długi dystans – informował D. Waclawczyk.

Prezydent Polowy podał, że teraz uchodźców w Raciborzu zarejestrowanych jest 107, z czego 76 ma zakwaterowanie, a kolejnych 31 ma od Miasta tylko wyżywienie. Mieszkają w Arenie Rafako, akademiku PWSZ, na kempingu.

Wolne miejsca są jeszcze w hotelu Unii, domu sportowca, budynku Rafako przy Bukowej oraz w remizach strażackich.

Prezydent Polowy szacuje na podstawie prognoz wojewody śląskiego, że należy spodziewać się ponad 700 uchodźców, którzy trafią na teren powiatu raciborskiego. (ma.w)

Piórem naczelnego

Mariusz
WeidnerRedaktor
naczelný
Nowin
Raciborskich

Gdyby Putin był kobietą

Kiedy rodzą się małe dziewczynki mówi się, że wojny nie będzie. Niestety Putin nie jest kobietą i wywołał straszną wojnę. Trwa kolejny tydzień, a eksperci nie wróżą jej rychłego końca. Do Raciborza przybywają z Ukrainy kolejni uchodźcy i ta fala jeszcze popłynie. W sytuacjach kryzysowych Polacy się jednoczą i potrafią okazać serce. Pytanie na ile mamy pokładów empatii, jeśli okaże się, że pomoc musi być wieloletnia, a nie jednorazowa. Emigrantom z lat 80. ubiegłego wieku, którzy uciekali z PRL, z kraju w stanie wojennym, to co aktualnie dzieje się w Raciborzu jako żywo przypomina tamte czasy, tyle, że w RFN. Też było kwaterowanie w ośrodkach czasowego pobytu, też była pomoc państwowa, też przyjeżdżało się tylko z bagażem podręcznym. Mało kto z ówczesnych wyjeżdżających wracał do kraju, choć ten uwolnił się spod sowieckiej kontroli. Czy tak stanie się w przypadku przybywających do nas Ukraińców? Być może jest za wcześnie by o to pytać, ale można o tym pomyśleć.

Jeżeli Ty lub ktoś z Twojej rodziny
POTRZEBUJE OPIEKI

skontaktuj się z nami!

Opieka dla osób starszych, samotnych,
chorych i niepełnosprawnych w wymiarze
krótko i długoterminowym na terenie
Raciborza i okolic.

Dołącz do nas!

Wszystkiego najlepszego z okazji

Dnia Kobiet!

happy senior

Opiekujemy się naszymi Podopiecznymi
w miejscu ich zamieszkania.

Oferujemy usługi krótkoterminowe
wszystkim potrzebującym,
w zakresie **dostarczania produktów**
życia codziennego oraz
załatwiania innych, pilnych spraw
wymagających wyjścia z domu.

+48 608 758 058

ul. Ogrodowa 5/4, Racibórz

Happy Senior

Rada Powiatu Raciborskiego potępiła działania Putina i Federacji Rosyjskiej na Ukrainie

Od symbolicznego gestu wsparcia dla mieszkańców partnerskiego Horiszni Plawni i Ukraińców zaczęła się druga w tym roku sesja Rady Powiatu Raciborskiego. 1 marca w sali obrad pojawiły się flagi Ukrainy i partnerskiego miasta. Radni przypięli sobie wstążeczki w ukraińskich barwach.

Przewodniczący Rady Powiatu Raciborskiego Adam Wajda mówił o potępieniu działań Federacji Rosyjskiej, której wojska zaatakowały suwerenne państwo, bezprawnie wkroczyły na jej terytorium. – Potępiamy te działania stanowczo jak i samego prezydenta Putina – nadmieniał A. Wajda.

Minione dni nazwał czarnymi. – Nasze serca i myśli



Radni Powiatu Raciborskiego z ukraińską flagą na sesji z 1 marca

są z Ukraińcami – żołnierzami i cywilami – podkreślił szef rady. Określił rosyjską agresję jako gwałcącą traktaty międzynarodowe.

Adam Wajda poprosił radnych o uczczenie 1 marca jako szczególnego dnia dla Polski (Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych).

Wspomniał również, że 6 lutego zmarł pułkownik Marian Szlapański – weteran Armii Krajowej, urodzony na dzisiejszych terenach Ukrainy.

Radni na stojąco uczcili minutą ciszy ofiary wojny na Ukrainie, Żołnierzy Wyklętych i śp. pułkownika Mariana Szlapańskiego.

W swoim comiesięcznym wystąpieniu wójt ukraiński podniósł także starosta raciborski Grzegorz Swoboda. – Musimy przygotować się na długotrwałe niesienie pomocy Ukrainie. Nasza dzisiejsza symbolika: flagi, wstążki to wyraz solidarności z partnerskim samorządem i z Ukraińcami.

Chcę pokazać merowi Horiszni Plawni, że myślimy jesteśmy z nimi – stwierdził G. Swoboda i zaprosił radnych do wspólnego zdjęcia z ukraińską flagą. Zabrał na nim nieobecnej we wtorek Elżbiety Biskup i Ryszarda Frączka, który opuścił salę sesyjną.

(ma.w)

Rada Raciborza zakończyła partnerstwo z miastem Kaliningrad

Jednogłośnie radni miejscy zdecydowali na nadzwyczajnej sesji o zakończeniu tej współpracy partnerskiej. Pod wnioskiem podpisało się 11 radnych, w tym cały klub „Niezależnych Michała Fity”. Jako powód podano atak Federacji Rosyjskiej na Ukrainę.

– Wobec ataku na wolne i suwerenne państwo, współpraca z Federacją Rosyjską, także na

poziomie samorządowym nie powinna być kontynuowana – uzasadnili radni Raciborza. Uznali agresję Rosjan, za naruszenie międzynarodowego prawa a takich działań nie mogą zaakceptować.

Rajcy podkreślili, że to ich akt solidarności z Ukrainą, a w szczególności z ukraińskim miastem partnerskim Tysmienicą.

Przypomnijmy, że dzień przed

sesją prezydent Raciborza Dariusz Polowy ogłosił na konferencji prasowej, że umowa między miastami nie obowiązuje od 17 lat, bo strony formalnie jej nie przedłużyły w stosownym czasie. Nie przeszkadzało to jednak samorządom kontynuować wspólnych wizyt.

W internecie pojawił się wątek wizyty w Kaliningradzie ówczesnego wiceprezydenta Michała

Fity w 2019 roku. Ten rozesłał oświadczenie w tej sprawie:

Szanowni Państwo, w kontekście informacji o mojej wizycie w Kaliningradzie w roku 2019 pragnę poinformować, iż zostałem tam wysłany z oficjalną delegacją z Urzędu Miasta Racibórz i została ona podpisana przez Prezydenta Dariusza Polowego, dokładnie tak samo, jak do miasta partnerskiego Leverkusen w

Niemczech. Wypełniałem więc moje obowiązki służbowe w ramach umowy partnerskiej miast. Teraz to już przeszłość i według mnie bez znaczenia. Warto dziś zająć się i skupić na tym, co tu i teraz. Ludzie potrzebują pomocy i aktualnie jest to dla mnie najważniejsze. Zapraszam do współdziałania.

(ma.w)

REKLAMA

medhouse
centrum medyczne

W związku z uruchomieniem nowej placówki w Jastrzębiu-Zdroju

ZATRUDNIMY

LEKARZY KAŻDEJ SPECJALNOŚCI
PIELĘGNIARKI I POŁOŻNE
TECHNIKÓW RTG

DOWOLNA FORMA ZATRUDNIENIA

KONTAKT TEL. **534 911 900**
KONTAKT E-MAIL **rekrutacja@medhouse.pl**
www.medhouse.pl

AUTO-SPRAWNOŚĆ

- NAPRAWY MECHANICZNE SAMOCHODÓW
- KOMPUTEROWA DIAGNOSTYKA USTEREK
- SERWIS KLIMATYZACJI
- GEOMETRIA KÓŁ 3D
- WYMIANA OPON

NOWOŚĆ

tel. serwis **32 415 23 41**
ul. Mikołaja 9, Racibórz
www.auto-sprawnosc.pl

SACHSE

PRACA OD ZARAZ!

Poszukujemy pracownika do oddziału firmy Sachse Sp. z o. o. w Raciborzu na stanowisko:

**pracownik biurowy/
pracownik obsługi telefonicznej**

Praca od poniedziałku do piątku przez 5 godzin dziennie (8:00-13:00)

Prześlij swoje CV na **praca@sache.eu**

Prezes Eko-Okien Joanna Łyko: Jestem Asią, a nie wielką panią prezes

Opracy w firmie, domowych obowiązkach oraz wierze w Boga, który jest dawcą wszystkiego dobrego rozmawiamy z Joanną Łyko, prezes firmy Eko-Okna SA.

– Nie da się rozmawiać z prezes Eko-Okien nie pytając o pracę w Eko-Oknach. Przez wiele lat zajmowała pani stanowisko dyrektorskie, teraz jest pani prezesem tej firmy. Czy w tym wszystkim zdarza się pani być jeszcze po prostu Asią?

– Asią jestem cały czas, stanowisko nie powinno zmieniać osobowości a pokazywać, że warto pracować i pomagać. Mam też rodzinę, której staram się poświęcać jak najwięcej czasu. Ale jestem też osobą, która jak coś zaczyna, to musi to skończyć. Gdy zaczynałam w Eko-Oknach, jeszcze przy ulicy Łąkowej w Raciborzu, firma zatrudniała od 100 – 200 pracowników. Wtedy zdarzało się, że pracowałam również po powrocie do domu do późna. Teraz staram się jak najwięcej rzeczy załatwić na miejscu w firmie, choć oczywiście po wyjściu z pracy nie wyłączam telefonu. Gdy jest taka potrzeba, zawsze pomogę. Ale poza tym w domu jestem Asią. Mam męża, syna i normalne obowiązki mamy – z gotowaniem obiadu i sprzątaniami włącznie.

– Wspomniała pani o początkach pracy w Eko-Oknach. W pani przypadku to był 2007 rok. Czy podejrzewała pani wtedy, że Eko-Okna staną się kiedyś tak potężnym przedsiębiorstwem?

– Pamiętam rozmowę rekrutacyjną, którą przeprowadzili ze mną właściciel firmy Mateusz Kłosek ze swoją żoną. Szef powiedział mi, że w kolejnym roku będziemy się przenosić do Kornic. Wtedy nie wiedziałam nawet, gdzie to jest, bo jestem z powiatu wodzisławskiego i nie znałam tak dobrze tych okolic. Mimo to nie miałam żadnego kłopotu z planowaną przeprowadzką firmy. Zgodziłam się i została kadrową.

– Eko-Okna przeniosły się do Kornic i... rosły. A pani kariera rosła razem z Eko-Oknami. Dziś stoi pani na czele tej firmy. Jakie to uczucie? Czy to było zaskoczenie, czy też może pojawiła się myśl: „ciężko na to pracowałam”?

– Wkładałam i wkładam w tę pracę całe serce. Zawsze byłam i jestem lojalna względem właściciela. Jak wyszłam z kadr? Pokazałam kilka moich pomysłów,

które wykraczały poza mój zwykły zakres obowiązków. Szef docenił tę inicjatywę i zrobił mnie kierownikiem działu personalnego. Gdy firma rozwinęła się jeszcze bardziej, potrzebny był kierownik działu administracji. Dostałam dodatkowo pod opiekę dział: BHP, ochrony środowiska, budowlano-gospodarczy, gospodarczy.

– Zakres obowiązków rósł, a dziś obejmuje całość spraw przedsiębiorstwa. Czy nie tęskni pani za tamtym życiem, za Łąkową, gdy szefową była pani Katarzyna Kłosek, a obowiązków nie było przecież tak wiele?

– Gdy zadań jest bardzo dużo, to w myślach tęskni się do tego, co było łatwiejsze. Z drugiej strony pomagam każdemu, niezależnie od tego, na jakim jestem stanowisku. To nie jest tak, że jestem teraz wielką panią prezes i wstęp do mnie mają tylko dyrektorzy i właściciel. Nie mam problemu z tym, żeby porozmawiać z pracownikami podstawowego szczebla. Uruchomiłam nawet coś takiego jak „godzina dla pracownika” w każdy wtorek. Wtedy można do mnie przyjść i porozmawiać ale nie tylko.

– Prezydent miasta ma przyjęcia stron i każdy mieszkaniec może się z nim spotkać, a prezes Eko-Okien ma „godzinę dla pracownika”. Czy załoga korzysta z tej opcji?

– Nie ma tłumów, ale przychodzą.

– Przynoszą problemy zawodowe czy prywatne?

– Różne, osobiste i zawodowe.

– Czyli prezes Eko-Okien, oprócz umiejętności zarządzania, musi być też trochę psychologiem...

– Trochę tak, czasem wystarczy wiedza, jak można pomóc, do kogo skierować taką osobę z jej problemem. Tutaj pomocna jest nasza firmowa fundacja, „Nasze Dzieci”. Odpowiadamy na te potrzeby. Teraz temat numer jeden to Ukraina. Niedawno uruchomiliśmy infolinię dla naszych pracowników stamtąd. Tworzymy też listę pracowników, którzy byliby chętni przyjąć do siebie rodziny z Ukrainy. Oprócz tego organizujemy też zbiórkę żywności i innych potrzebnych artykułów.

– Jak oni radzą sobie w tej sytuacji?

– Część z nich pojechała na wojnę, część jest jeszcze tutaj, bo nie dostała wezwania, ale jesteśmy solidarni.

► Joanna Łyko (ur. 1978) pochodzi z Lubomi w powiecie wodzisławskim. Jest absolwentką raciborskiego „Ekonomika” oraz Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej. Ma męża, syna. Domowy pupil to alaskan malamute.



– Trwa wojna, ale obok toczy się normalne życie. Za niespełna dwa miesiące ósmoklasiści będą wybierać szkołę ponadpodstawową. Pani jest absolwentką „Ekonomika”. To był przypadkowy czy przemyślany wybór?

– Chciałam dostać się do liceum medycznego, a marzyłam o zawodzie stomatologa. Nie udało mi się to. A że pochodzę z Lubomi, to bliżej mi było do Raciborza (logistycznie) niż do Wodzisławia. Wybrałam „Ekonomik” i choć to był przypadek, spodobało mi się to – praca papierkowa, w biurze.

– Pytam o to, bo jako Nowiny wspieramy młodzię, szkolnictwo branżowe i techniczne. Czy patrząc przez pryzmat osobistego sukcesu, mogłaby pani coś poradzić ósmoklasiście? Czy wybierając szkołę ponadpodstawową lepiej kierować się względami towarzyskimi, iść tam gdzie radzą rodzice, czy też potraktować to jako fundament przyszłej kariery zawodowej?

– Słyszałam potoczną opinię: nie ważne co wybierzemy, i tak wylądujemy w Eko-Oknach. Jednak odkładając żarty na bok. Wiem, że teraz łatwiej mi to mówić, ale dokonując wyborów na pewno warto być sobą. Dobrze jest zastanowić się, czy zawód, który wybieramy, jest rzeczywiście zawodem na całe życie. Czy jest zawodem, który polubimy? Chodzi o to, żeby praca była przyjemnością – była nagrodą, a nie karą.

– A czy taka osoba jak prezes Eko-Okien ma w ogóle czas na przy-

jemności?

– Moja praca wiąże się dużym obciążeniem psychicznym. Staram się to odreagowywać w weekendy. Moją odskocznią od pracy w Eko-Oknach jest praca w domu. Uciekam w sprzątanie, czy... mycie okien. Staramy się też w miarę możliwości korzystać z urlopu, pojechać do Polski czy za granicę. W tygodniu wolna chwila trafia się najczęściej wieczorem. Wtedy wybieram książkę lub film z rodziną.

– Jakies tytuły warte polecenia?

– Z filmów: „Uśpieni”, „Zielona miła”, czy „Ostatni Samuraj”. Z książek „Moje serce zwycięży” Mirjany Soldo.

– Wiele osób planuje już urlop, zatem pomyślmy o lecie i podróżach. Gdy już tam traficie, nieważne czy będzie to Polska czy zagranica, to wolicie taki mniej aktywny wypoczynek, czy też wręcz odwrotnie?

– Trochę leżenia nikomu nie zaszkodzi, ale staramy się też każdego dnia coś zwiedzić. W zeszłym roku nigdzie nie byliśmy, za to dwa lata temu pozwiedzaliśmy Chorwację. Chcieliśmy też pojechać do Medjugorie, ale niestety przez obostrzenia sanitarne ostatecznie tam nie dotarliśmy, jednak jak coś postanowię to nie odpuszczę więc wszystko przede mną.

– Rozmawiamy o pracy, rodzinie, zainteresowaniach. Na ile w tym wszystkim ważna jest wiara? Na ile pozwala ona nadać właściwy porządek tym wszystkim sprawom? Czy pomaga, czy też w tym wszystkim trudno jest wygospodarować czas na tę szczególną relację i zostaje jedynie poczucie winy?

– Bez Boga nie miałabym nic. Jemu zawdzięczam wszystko. Nie chodzę codziennie do kościoła, ale staram się okazać mu wdzięczność za wszystko, co mnie spotyka. Dlatego budząc się, pamiętam o modlitwie. Pamiętam o niej również wieczorem. Jeśli uda mi się coś zrobić w ciągu dnia, to mówię w myślach: Dziękuję Ci Panie Boże. Obecnie modlimy się też na różańcu w domu codziennie o pokój na Ukrainie. Tak idę przez życie. Nie jestem natrętna. Nikogo nie namawiam do mojej wiary. Szanuję poglądy innych. Mam jednak doświadczenia i świadectwa życiowe, o których mogę opowiedzieć innym, jeśli chcą słuchać. Tak nauczyli mnie rodzice. Staram się to też przekazać mojemu synowi.

Wywiad przeprowadził Wojciech Żołneczko

”

Moją odskocznią od pracy w Eko-Oknach jest praca w domu. Uciekam w sprzątanie, czy... mycie okien.

– Joanna Łyko, prezes Eko-Okien

Raciborski Fundusz Lokalny zbiera pieniądze dla Wolnej Ukrainy

Były prezydent miasta i poseł na Sejm RP Andrzej Markowiak apeluje w imieniu RFL o solidarne wsparcie Ukraińców. – Pamiętamy tragiczny czas katastrofalnej powodzi z 1997 roku. Wtedy spotkaliśmy się ze wsparciem ze strony często bezimiennych osób z całej Polski, a także z zagranicy. Dzisiaj to my stajemy przed takim wyzwaniem wobec naszych sąsiadów zza wschodniej granicy – uważa przewodniczący Rady Raciborskiego Funduszu Lokalnego.

Oto treść apelu Raciborskiego Funduszu Lokalnego

Drodzy mieszkańcy Ziemi Raciborskiej,

W dniu 24 lutego nasz Sąsiad – Ukraina padł ofiarą brutalnej agresji ze strony Rosji i Białorusi. Tysiące obywateli tego kraju – kobiet i dzieci muszą szukać w naszym kraju bezpiecznego miejsca. Nie wszyscy z nich mają środki do zaspokojenia

podstawowych potrzeb i skazani są na życzliwość ludzi dobrej woli. Jeszcze wielu z nas pamięta tragiczny czas katastrofalnej powodzi z 1997 roku. Wtedy spotkaliśmy się ze wsparciem ze strony często bezimiennych osób z całej Polski, a także z zagranicy. Dzisiaj to my stajemy przed takim wyzwaniem wobec naszych sąsiadów zza wschodniej granicy. Nie mamy możliwości osobiście stanąć u boku ukraińskich żołnierzy, ale możemy wspomagać członków ich rodzin i bliskich, którzy przybyli do nas w trosce o swoje bezpieczeństwo i w wielu wypadkach zdani są na naszą pomoc.

Nie możemy pozostać obojętni wobec ich tragedii!

Raciborski Fundusz Lokalny, realizując swoją statutową misję pomocy potrzebującym, prowadzi zbiórkę pieniężną dla solidarnego wsparcia ucieki-

nierów z Ukrainy. Wszystkie zebrane środki przekazane będą na wsparcie dla osób potrzebujących, we współpracy z wiarygodnymi instytucjami i organizacjami niosącymi pomoc.

Osoby gotowe udzielić im solidarnej pomocy, za naszym pośrednictwem, mogą dokonywać wpłat na specjalny rachunek naszego Funduszu:

36 1050 1344 1000
0090 8155 3738 (ING)
RACIBORSKI FUNDUSZ
LOKALNY
UL. RZEŹNICZA 8,
47-400 RACIBÓRZ
tytuł przelewu: POMOC
UKRAINIE
lub poprzez zbiórkę
Internetową pod linkiem:
<https://zrzutka.pl/z/raciborskiFunduszdlaUkrainy>
Bądźmy solidarni! Niech
żyje wolna Ukraina!
Przewodniczący Rady
Raciborskiego Funduszu
Lokalnego
Andrzej Markowiak

Jak będzie trzeba, to będziesz strzelał? – pytamy siebie nawzajem

Tytułowe pytanie zadał w mediach społecznościowych pewien artysta. Podobne pytania padają wszakże w ostatnich dniach coraz częściej. Głównie w rozmowach osób, które nie wierzą, że sama obecność Polski w NATO daje naszemu krajowi 100-procentową pewność tego, że nasz kraj nie zostanie zaatakowany na rozkaz władcy Kremla, który zachowuje się, jakby miał – przepraszam za wyrażenie – nierówno pod sufitem.

Pytanie artysty przypomniało mi się, kiedy kilka dni temu odwiedziłem pewną schorowaną Ukrainkę, która została ewakuowana z kijowskiego szpitala. Kobieta opowiedziała swoją historię. Opowiedziała o niezwykle trudnej (ze względu na jej stan) podróży do Polski. Opowiedziała, jak postrzega to, co robią w jej kraju rosyjskie wojska. Ocena była jednoznaczna. Zwróciła też uwagę na

ogromną pomoc ze strony Polski i Polaków. Wreszcie opowiedziała – z nieskrywaną dumą – o ukraińskich mężczyznach. O mężach, braciach, synach, którzy zostali w Ukrainie i którzy z bronią w ręku walczą z rosyjskim najeźdźcą. „Jak oni dzielnie walczą! Nie dają się Rosjanom. I bronią nie tylko Ukrainy. Oni bronią też Polski. Bo, jak Ukraina padnie, to Polska będzie następna. Tylko czy wasi mężczyźni będą się potrafili bić tak twardo, jak robią to nasi?” – ostatnie pytanie zawisło w powietrzu bez odpowiedzi.

Wielu czytelników być może zirytuje pytanie Ukrainki. Po pierwsze dlatego, że wielu z nas nie wierzy w to, że Polska może zostać zaatakowana. Ale dwa-trzy tygodnie temu Ukraińcy też nie wierzyli w wojnę, choć prawie 200 tys. rosyjskiego wojska stało u granic ich kraju. „Wojna na pełną skalę w Europie? W XXI wieku? Niemożliwe. Tak myślałem. Nie wierzyłem w to, że Pu-

tin zaatakuję nasz kraj na pełną skalę. A jednak stało się to koszmarną prawdą” – mówił kilka dni temu jeden Ukraińców, przebywających od kilku lat na terenie Polski. Po drugie, wielu z nas, pytane Ukrainki uzna za poddające w wątpliwość odwagę Polaków.

Na pytanie artysty i Ukrainki trudno udzielić odpowiedzi. Tzn. odpowiedzieć oczywiście każdy sobie może, tyle że wojna to ekstremalnie brutalne wyzwanie. W ogniu weryfikuje ludzkie postawy. Ludzie, którzy dziś wydają się odważni i głośno artykułują swoją wolę walki, mogą w chwili próby zawieść. A ci, którzy wydają się słabi, mogą okazać siłę i hart ducha, o jakie nikt nigdy by ich nie podejrzewał.

Oby do weryfikacji naszych postaw nigdy nie musiało dojść. Ale jeśli dojdzie, niech zwycięży w nas duch tych, którzy 102 lata temu „bili bolszewika”.

Artur Marcisz



WYMIENIĆ OGRZEWANIE WEŹ DOFINANSOWANIE

4200 zł

Nie zdążyłeś wymienić „kopciucha” w 2021 roku?
Wybierz **pompę ciepła** lub **kocioł gazowy** i zyskaj:

nawet 4200 zł
dofinansowania¹

kredyt
RRSO 0%²

do 500 zł
zwrotu za prąd

Zamów z TAURONA, nie z przypadku na
tauron.pl/dofinansowanie



¹ Wysokość maksymalnego dofinansowania w programie „Ogrzeć się z TAURONEM” wynosi: 4200 zł w przypadku pompy ciepła, 1120 zł w przypadku gazowego kotła kondensacyjnego. Szczegóły w regulaminie na tauron.pl/dofinansowanie.

² Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu ratowego (bez kredytowanych kosztów) 20 000 zł, całkowita kwota do zapłaty 20 000 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu ratowego 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 20 miesięcznych rat równych w wysokości 1000 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 1.03.2022 na reprezentatywnym przykładzie. TAURON Sprzedaż sp. z o.o. jako pośrednik kredytowy współpracuje z Alior Bank SA z siedzibą w Warszawie. Zakres umocowania: zawieranie w imieniu Alior Bank SA z osobami fizycznymi umów o kredyt ratowy oferowany przez Alior Bank SA oraz dokonywanie czynności faktycznych związanych z zawarciem tych umów. Alior Bank uzależnia decyzję o przyznaniu kredytu ratowego od oceny wiarygodności i zdolności kredytowej klienta. Pełna informacja o kredycie, w tym o opłatach i prowizjach jest dostępna w TAURON Sprzedaż sp. z o.o. Oferta ważna do 30.07.2022.

Kusy i Klima żądają od siebie nawzajem przeprosin

Obydwoje wygłosili oświadczenia na lutowej sesji Rady Miasta Racibórz. Dotyczyły tzw. afery kolanowej. Sprawa zaczęła się w listopadzie 2021 roku w komisji gospodarki. Radna Magdalena Kusy zareagowała na rozpoczynające sesję z 23 lutego wystąpienie Piotra Klimy. Ten powiedział, że jest niewinny wobec podejrzeń prezydenta Polowego, co niejako stwierdziła prokuratura, nie podejmując czynności po zawiadomieniu wódcy miasta, który chciał, by sprawdzono, czy nie naruszono prawa.

W swoim oświadczeniu na otwarcie sesji Klima oznajmił, że prokurator odmówił wszczęcia śledztwa w sprawie domniemania popełnienia przestępstwa. – W prokuraturze nie dopatrzonego się czynu zabronionego, nie było zarzutów, sprawa zakończona, a ja jestem niewinny – podkreślił szef komisji gospodarki miejskiej.

Hejt dotknął rodzinę

Powiedział też o insynuacjach kierowanych pod jego adresem przez osoby publiczne. Jego zdaniem zarzuty były nieprawdziwe i wywołały ogromną falę internetowego hejtu, co dotknęło jego rodzinę.

– Wzywam do zaprzestania niecnych praktyk szkalujących moje dobre imię i godzących w moich bliskich

– zaznaczył z mównicy w sali Kolumnowej.

Na oświadczenie Klimy zareagowała Magdalena Kusy. Radny rozesłał mediom krótki film wideo z informacją, że radna mówiła nieprawdę na temat jego zachowania na listopadowym posiedzeniu komisji gospodarki względem Miejskiej Konserwator Zabytków.

– Nie miałam zamiaru tego czynić, jeśli Piotr Klima powstrzymałby się ze swoim oświadczeniem. Dotąd nie wypowiadałam się publicznie wobec zachowania Piotra Klimy względem pani konserwator, szanując prawo do spokoju pani Marii Olejarnik – zaczęła M. Kusy.

Jej zdaniem, mieszkańców Raciborza nie interesują „afery obyczajowe” a sprawnie działający samorząd.

Odebrała filmik Klimy za „uderzenie w nią”, a to Piotr Klima „powinien milczeć ze wstydu”. Oceniała materiał wideo (Klima pokazał go na posiedzeniu komisji gospodarki w lutym) za formę wybielania osoby radnego. Przypomniła, że podczas posiedzenia komisji reagowała na obraźliwe jej zdaniem wypowiedzi radnego. – To był mój sprzeciw – podkreśliła.

Według niej w filmiku Klimy brakuje 20 minut, gdzie radny w poniżający sposób odnosił się do wiceprezydentów miasta Dawida Waławczyka i Dominika Koniecznego, a wypowiedź o kolanach dotyczyła pani konserwator, co ta miała publicznie potwierdzić. Jej zdaniem świadomie wciągnięto tę w sprawę urzędnika obsługującego radę.

Urzędnik nie podlega radnemu
Kusy mówiła, że Klima sprzeciwił



▲ Piotra Klimy i Małgorzaty Kusy

”

Wzywam do zaprzestania niecnych praktyk

– Piotr Klima

się, by pani konserwator wróciła na swoje miejsce, krzychał na wiceprezydenta, użył słów, że urzędniczka nie jest niewolnicą Waławczyka. – Podważał kompetencje urzędników, a żaden urzędnik nie podlega radnemu – stwierdziła radna Magdalena Kusy.

Zauważyła, że radny Mirosław Lenk zwrócił wtedy uwagę, aby nie stawiać pani konserwator w kłopotliwej sytuacji.

Tymczasem według Kusy, radny Klima poniżał wiceprezydenta, odnosił się doń w pogardliwy sposób i szydził ze wzburzenia drugiego zastępcy prezydenta Dominika Koniecznego.

– Protokół z tamtych obrad napisał sam radny, do czego ma prawo i skorzystał. Była to jednak nieprawdziwa, wygładzona wersja wydarzeń – oceniła Magdalena Kusy. Wskazała, że jest nagranie z posiedzenia i to ono dowodzi, jak było w rzeczywistości. Kusy twierdzi, że radny Klima zastosował w tej sprawie liczne manipulacje.

(ma.w)

Czy mam się wstydzić, że broniłam kobiety?

– Ta sytuacja nie jest aferą kolanową, tu chodzi o nadużycie władzy, o podważanie kompetencji. Wzbudzona byłam i stanęłam w obronie urzędniczek. I mam się tego wstydzić? Moja rodzina ma o mnie czytać: kłamczucha? – pytała na sesji M. Kusy.

Dla niej radny Klima tak chce wyciszyć swoje skandaliczne zachowanie. Nie po raz pierwszy poniża urzędników, nadużywa władzy, a jej nazwiska używa w zmanipulowany sposób. Radna stwierdziła, że P. Klima w niegodny sposób wypełnia swój mandat radnego.

– Wielokrotnie powtarzane kłamstwo nie stanie się prawdą – podkreśliła radna z klubu NaM/PiS

Kusy zapowiedziała, że jeśli ta „kłamliwa narracja będzie kontynuowana przez radnego” to ona podejmie kroki prawne. Zażądała od radnego przeprosin na sesji. Od swoich koleżanek z ław rady – Anny Ronin, Zuzanny Tomaszewskiej i Anny Waławczyk – otrzymała oklaski.

W obronie szefa komisji gospodarki stanął wiceprzewodniczący rady Michał Szukalski. Oświadczył, że z ust Klimy nigdy nie padła propozycja, by pani konserwator siadała na jego kolanach. Uznał takie stwierdzenie za kłamliwe i powiedział, że to Kusy kłamie w tej sprawie.

ZAPYTAJ PRAWNIKA: Czy każde szkolenie to podnoszenie kwalifikacji zawodowych skutkujące dodatkowym urlopem dla pracownika?



NATALIA LEWANDOWSKA-FAC

radca prawny, mediator

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy wyjść od definicji podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Przepis prawa stanowi wprost, że przez podnoszenie kwalifikacji zawodowych rozumie się zdobywanie lub uzupełnianie wiedzy i umiejętności przez pracownika, z inicjatywy pracodawcy albo za jego zgodą. Nie każde więc szkolenie, kurs, studia uprawniają do dodatkowych świadczeń takich jak urlop

szkoleniowy czy zwolnienie z całości lub części dnia pracy, na czas niezbędny, by punktualnie przybyć na obowiązkowe zajęcia oraz na czas ich trwania. Aby dana forma szkolenia była uznana za podnoszenie kwalifikacji zawodowych potrzebne są dwa elementy: pierwszym jest uzyskiwanie przez pracownika wiedzy i umiejętności na zajmowanym lub planowanym w przyszłości stanowisku (a więc

zakres szkolenia musi łączyć się z przedmiotem działalności pracodawcy i stanowiskiem pracownika, jego zakresem obowiązków) a drugi element to decyzja pracodawcy, która najczęściej uzewnętrznia się w umowie szkoleniowej, precyzującej obowiązki i uprawnienia stron. Aby skorzystać więc z uprawnień przysługujących pracownikowi podnoszącemu kwalifikacje zawodowe nie-

zbędna jest zgoda pracodawcy. Należy o tym pamiętać zanim rozpocznie się odpowiednią formę szkolenia. Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że pracodawca wyrażając zgodę na podnoszenie kwalifikacji zawodowych przez pracownika może go zobowiązać do pozostawania w stosunku pracy przez określony czas (pod rygorem zwrotu poniesionych przez pracodawcę kosztów).

IZABELA KLOC, poseł do Parlamentu Europejskiego: Gdyby świat posłuchał Lecha Kaczyńskiego...

Tylko w ubiegłym roku Rosja zarobiła 125 miliardów dolarów z tytułu podatków od sprzedaży ropy i gazu. To jest odpowiedź na pytanie, jakim cudem Putina stać na wojnę z Ukrainą? Kurek z pieniędzmi dla Kremla na dobre został odkręcony z chwilą uruchomienia pierwszej nitki gazociągu Nord Stream. Prezydent Lech Kaczyński przestrzegał przed tą inwestycją, ale nie zdążył jej powstrzymać.



Te działania straciły impet w 2007 roku, kiedy władzę w Polsce przejęła koalicja PO-PSL.

Po tragicznej śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego w kwietniu 2010 roku, w Europie nie było już ani jednego liczącego się polityka, który potrafił przewidzieć i głośno mówić o konsekwencjach uruchomienia Nord Stream. Pierwsza nitka gazociągu ruszyła w 2011 roku. Putin nie musiał już nic robić, tylko liczyć płynące do niego pieniądze. Z roku na rok rosły rosyjskie zyski

dlaczego od 2015 roku Rosja skupuje złoto na światowych rynkach. Dziś znamy już odpowiedź.

Dla nas - Polaków - jest to gorzka satysfakcja, że Europa zaczyna nagle mówić głosem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Szkoda, że w czasach kiedy żył, ignorowano i lekceważono jego słowa. Unijni, a zwłaszcza niemieccy politycy byli tak zaślepieni perspektywą krociowych interesów z Rosją, że stracili z pola widzenia europejską solidarność i polityczną przyzwoitość. Zaczęli traktować Putina, jak normalnego przywódcę. Pozwolono mu zorganizować Igrzyska

Pokojuowe gesty odebrał, jako objaw strachu Zachodu przed potęgą Rosji. Putin zaatakował Ukrainę w poczuciu bezkarności, w czym przez lata utwierdzał go świat, a zwłaszcza najbardziej wpływowe państwa Unii Europejskiej. Czy po napaści na Ukrainę Rosja dostała adekwatną odpowiedź? Część sankcji może zaboleć, ale nie wiadomo czy na tyle mocno, aby zahamować jej imperialistyczne zapędy. Niemcy, ponoszące największą odpowiedzialność za pompowanie miliardów euro do Rosji, jedynie zawiesiły certyfikację Nord Stream 2. Putin może to odebrać jako sygnał, że wystarczy aby wstrzymał ogień, a prace nad rozruchem gazociągu ruszą pełną parą.

Na jak długo zaspokoi to zapędy dyktatora?

Jeśli Niemcy zezwolą na Nord Stream 2, Rosja szybko odbije sobie straty poniesione podczas inwazji na Ukrainę i będzie mogła wrócić do planów utworzenia pod swoim patronatem europejskiej przestrzeni od Lizbony do Władywostoku. Przypomnijmy słowa prezydenta Kaczyńskiego z 2008 roku: *dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę.*

Proroczne słowa Lecha Kaczyńskiego wygłoszone podczas pamiętnego wiecu na rynku w Tbilisi przeżywają dziś prawdziwy renesans. Szkoda, że wielu polityków, ekspertów i dziennikarzy potrzebowało aż 14 lat, aby zrozumieć mechanizmy, które dla polskiego prezydenta były oczywiste już w 2008 roku.

Jako jedyny z ówczesnych, europejskich polityków Lech Kaczyński przejrzał nie tylko plany Putina, ale także narzędzia jakimi chciał się posłużyć.

W lipcu 2006 roku współorganizowałam międzynarodową konferencję w Darłowie. Debatowaliśmy o ochronie wód Bałtyku przed skutkami gospodarczej działalności człowieka. Konferencję zorganizowano pod patronatem ministra Ochrony Środowiska, ale na jej przeprowadzeniu i medialnym rozgłosie bardzo zależało prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu.

Temat, czas i miejsce debaty nie wybrano przypadkowo.

W miesiąc później, pod koniec sierpnia 2006 r. rosyjski Gazprom

oraz niemieckie firmy E.ON Ruhrgas i BASF podpisały w Moskwie porozumienie dotyczące budowy Gazociągu Północnego i utworzenia kon-

Dla nas - Polaków - jest to gorzka satysfakcja, że Europa zaczyna nagle mówić głosem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Szkoda, że w czasach kiedy żył, ignorowano i lekceważono jego słowa. Unijni, a zwłaszcza niemieccy politycy byli tak zaślepieni perspektywą krociowych interesów z Rosją, że stracili z pola widzenia europejską solidarność i polityczną przyzwoitość.

sorcjum Nord Stream. Prezydent Kaczyński zdawał sobie sprawę, że same argumenty polityczne nie wystarczą, aby zablokować ten projekt. Stąd mocne akcenty ekologiczne podczas konferencji w Darłowie. Alarmowano, że rosyjsko-niemiecka inwestycja może zniszczyć bioróżnorodność Morza Bałtyckiego. Wskazywano także na potencjalne zagrożenia związane z trującymi chemikaliami, zatopionymi w tym akwenie podczas drugiej wojny światowej. Pokłosiem konferencji było memorandum organizacji ekologicznych w sprawie ochrony Bałtyku przed skutkami budowy gazociągu. Pismo skierowano do Parlamentu Europejskiego oraz do Sejmu i Senatu RP.

z eksportu energii, by w 2021 r. osiągnąć rekordowy poziom 125 mld dolarów z samego tytułu podatków od sprzedaży ropy i gazu. Dlaczego więc Rosja wciąż pozostaje krajem biednym, zacofanym technologicznie, o niskim poziomie życia obywateli? Odpowiedź jest prosta.

Putin większość pieniędzy zarobionych na surowcach energetycznych inwestuje w armię.

Rozbudowuje i unowocześnia siły zbrojne kosztem cywilizacyjnego rozwoju swojego kraju. Dzięki temu stać go nie tylko na wojnę z Ukrainą, ale także na złagodzenie skutków nakładanych teraz sankcji. Eksperci zastanawiali się

Olimpijskie, Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej, a patronat nad Ligą Mistrzów objął Gazprom. Zachód był przekonany, że wyciąga rękę na zgodę i przywraca Rosję do światowego obiegu.

Tymczasem Putin, jak każdy dyktator, interpretował te zaszczyty na swój sposób.



**EUROPEJSCY
KONSERWATYŚCI
I REFORMATORY**

Przemiana życia...

Siostra Dolores
z klasztoru Annuntiata przedstawia



Błogosławiony Karol de Foucauld napisał w swoich wspomnieniach: „Islam spowodował we mnie głęboki wstrząs... Widok tej wiary, tych dusz żyjących w nieustannej obecności Boga sprawił, że zacząłem postrzegać coś większego i prawdziwszego niż światowe zajęcia. Zacząłem studiować islam, a potem Biblię”. Karol spotkał w Maroku głęboko wierzących muzułmanów. Widząc ich wierność i modlitwę, zachwycił się tym. Chciał doświadczyć również tej wielkiej miłości Boga. W 1886 roku, w wieku 28 lat, doświadczył natychmiastowego i całkowitego nawrócenia. „Gdy uwierzyłem, że Bóg istnieje, zrozumiałem natychmiast, że nie mogę postąpić inaczej, jak tylko żyć dla Niego. Moje powołanie zrodziło się w tej samej godzinie, co i wiara”. Karol tak mocno przeżył swoje nawrócenie i miłość Boga, że zechciał naśladować w swoim życiu tylko Jezusa. Serce Karola zostało zupełnie odmienione po spowiedzi świętej u ojca Huvelina. Odbłyło się to w kościele pod wezwaniem św. Augustyna. Po tej spowiedzi przyjął również komunie św. Karol często zadawał sobie to pytanie: co powinienem robić, by żyć jak w Nazarecie?

„Nie mogę zrozumieć miłości bez potrzeby upodobnienia się” – tym zdaniem Karol wyraził swoje wielkie pragnienie, by żyć tak jak Jezus w Nazarecie, jako mały brat, pracując własnymi rękami na swoje życie, przy boku Jezusa i Maryi. Miłość do Jezusa z Nazaretu stała się ogniem w jego sercu.



Jeśli masz jakąś słabość, wykorzystaj ją jako siłę
Jeśli masz jakąś siłę, nie pozwól jej by stała się twoją słabością.

Ewangelizacja życiem

Brat Karol de Foucauld od czasu swojego nawrócenia aż do śmierci, czyli przez 30 lat, wierny był jednej idei. Żył kontemplacją, która według niego, jest istotą życia ukrytego Jezusa. Boży Syn przez trzydzieści lat życia w Egipcie i Nazarecie żył tak naprawdę życiem ukrytym. Nie nawracał ludzi słowem, nie głosił wielkich kazań, prowadził ukryte życie. Brat Karol tak się zachwycił faktem Wcielenia Jezusa, Jego pokory i miłości dla człowieka, że chciał już tylko żyć tak jak On. Nazaret to miejsce życia ukrytego Jezusa, Maryi i

Józefa. Karol chciał tego samego: ciężkiej pracy w ukryciu swojej pustelni, kontemplując Jezusa. Wiedział, że żyjąc Jezusem w sercu, w ciszy codzienności i pracy, ludzie doświadczą Bożej miłości. Nazaret był dla niego wzorem i ideałem. Dlatego też spędził tam trzy lata, by zakosztować świętości tego miasteczka. Karol, żyjąc tak jak Jezus w Nazarecie każdego dnia, pragnął tylko: „Być żywym kazaniem i przykładem życia ewangelicznego”. Jego świadectwo pokazuje ewangelizację życiem, codziennością, pracą, rozmodleniem w ciszy i w hałasie, a przede

wszystkim bezgraniczną miłością do Boga i drugiego człowieka.

Słabość drogą do przemiany

Bóg nie boi się naszych słabości, wykrzyczanych słów, smutku... to są miejsca, gdzie ON chce ponownie Zmartwychwstać i pokazać swoją moc, wystarczy że Go zaprosimy do naszego życia... PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY... Bóg nie boi się naszej nieudanej przeszłości, spalonych mostów... ON kocha nasze słabości, bo wtedy może pokazać swoją moc... „Być chrześcijaninem nie oznacza coś

robić. Znaczący pozwolić, by nas odnawiał Duch Święty. Albo, by posłużyć się słowami Jezusa, oznacza stawać się. Spójrzmy na wielkie postaci z Biblii, z którymi Bóg działał, zawierał przymierze, wybierał ich do różnych misji:

Noe, z którym zawarł pierwsze przymierze, nadużywał alkoholu. Abraham był za stary i chciał sprzedać swoją żonę, żeby ochronić siebie. Izaak był nieokrzesanym marzycielem. Jakub kłamał. Lea była brzydka jak noc. Józef egipski był odrzucony i sprzedany przez braci jak towar. Mojżesz jąkał się i był porywczy. Gedeon był tchórzem, Samson miał długie włosy i był kobieciarzem, Jeremiasz był młody i niedoświadczony. Dawid miał romans i zabił męża kochanki. Eliasz miał myśli samobójcze. Izajasz głosił Słowo Boże nago. Jonasz uciekał od Boga i miał mu za złe, że jest miłośnikiem. Jan Chrzciciel jadł szarańczę. Marta martwiła się o wszystko. Samarytanka, z którą Jezus rozmawiał, była 5 razy rozwiedziona. Piotr wyparł się Chrystusa. Apostołowie spali smacznie w Ogrójcu. Paweł był chwilami nadgorliwy i wybuchowy. Zacheusz za niski i pogardzany przez innych.

To są ludzie, przez których w historii zbawienia działał Bóg. Każdy z nich miał jakiś defekt. To oni doświadczali mocy Boga... ponieważ uznali swoją słabość, swoją grzeszność i nawracali się i powracali do Boga...

Maryjo... Matko naszego nawrócenia, naszej drogi życia, naszych codziennych powrotów... naszego życia... módl się za nami.

REKLAMA

Kompleksowe
Usługi pogrzebowe
JERUZALEM
CAŁODOBOWO
Trumny, obsługa pogrzebu,
miejsca pochówku,
wieńce, przewóz zwłok

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

Administracja Cmentarza Jeruzalem przypomina o obowiązku przedłużania miejsc (okres dzierżawy wynosi 20 lat)
Szczegółowe informacje w „czerwonym budynku” na terenie Cmentarza

**RYBY ŚWIEŻE I MROŻONE,
WĘDZONE Z WŁASNEJ WĘDZARNI**

KREWETKA
SKLEP I SMAŻALNIA

Ponadto oferujemy sałatki rybne, surówki, wyroby własne takie jak śledziki w oleju, tatar ze świeżego łososia, łosoś marynowany gravlax, pasta rybna, owoce morza

**SMAŻALNIA OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT
RYB SMAŻONYCH I GRILLOWANYCH**

Racibórz, ul. Zborowa 5a
tel. 32 415 22 32

Racibórz, ul. Ocicka 5
tel. 32 666 0 111

**SZUKASZ PRACĘ
W REGIONIE?**

WEJDŹ NA
PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę

praca.nowiny.pl

ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

W Raciborzu nie ma schronów. Prezydent proponuje radnym szkolenie na strzelnicy

Nadzwyczajna sesja Rady Miasta Racibórz. Radny Piotr Klima przedstawił się jako oficer rezerwy Wojska Polskiego. Pytał Dariusza Polowego o stan przygotowań miasta do działań wojennych. – Nie chodzi o sianie paniki, ale nie możemy tego odkładać na później – uważa Klima.

Radny chciał, by prezydent podał, gdzie mają się schować mieszkańcy, gdy zawyją syreny alarmu na czas np. ataku rakietowego. – Czy ludzie rozpoznają w ogóle sygnały ostrzegawcze? – zastanawiał się P. Klima. Dopytywał też głowę miasta o gromadzenie zapasów na wypadek wojny.

– Czy raciborzanie będą mogli uciekać do Czech? Co na to strona czeska? – chciał wiedzieć rajca niezależny.

Dariusz Polowy przyznał, że nie wie „co na to strona czeska”. Odparł, że póki nie nastąpi odpowiedni problem, póki nie dojdzie do

eskalacji jakichś działań, to takich instrukcji nie podaje się wcześniej do wiadomości publicznej.

– Są jasno określone działania na taki wypadek, to plany, które są aktualizowane, ćwiczenia. Najważniejsze z poziomu władz samorządowych to utrzymać ciągłość działania instytucji i usług do zapewnienia bytu mieszkańców – stwierdził prezydent Raciborza.

Wyjaśnił radnemu, że kwestie związane z wojskowością zawierają pewien poziom poufności.

Niejawne zadania prezydenta

Klima zaznaczył, że trzeba zachęcać ludzi do wstępowania do Wojsk Obrony Terytorialnej, a także uczyć ich pewnych zachowań. – Tego nie czuć obecnie – sądzi radny.

Stanisław Mrugała szef Miejskiego Centrum Zarzą-

dzania Kryzysowego potwierdził, że zadania obronne na szczęblu prezydenta miasta są niejawne.

– Jeśli chodzi o paramilitarne przygotowania, to nie należą one do samorządu. Za takie przeszkolenie odpowiadają zakłady pracy. Co do systemu ostrzegania ludności, to przekazujemy te informacje mieszkańcom, jak on działa – zaznaczył S. Mrugała.

Racibórz bez schronów

Radny Eugeniusz Wyglenda spytał Mrugałę co ze schronami miejskimi i kto ma do nich klucze.

Szef „kryzysówki” oznajmił, że nie ma w Raciborzu schronów. W mieście znajdują się tylko tzw. ukrycia i kluczami do nich dysponują wspólnoty mieszkaniowe. – W sytuacji zagrożenia będą podejmowane decyzje o opróżnieniu tych pomieszczeń i udostępnienia ich ludności – oznajmił.

WOT nie podlega jurysdyk-

cji prezydenta, ale możemy namawiać do wstępowania do tych formacji – skwitował S. Mrugała.

Włodarz funduje strzelanie

Dariusz Polowy zapronował radnym... ćwiczenia strzeleckie na strzelnicy przy Rafako. Zadeklarował, że sam je sfinansuje. Wyznaczył termin w przyszłą niedzielę.

Na prośbę radnej Justyny Henek-Wypior szef centrum zarządzania kryzysowego dodał jeszcze, że w Raciborzu jest kilkadziesiąt ukryć.

Piotr Klima zaproponował, by na marcową sesję przyszli do radnych przedstawiciele służb mundurowych, w tym WOT. Stwierdził też, że pieniądze zaplanowane w budżecie na budowę lodowiska należy spożytkować na stworzenie systemu ochrony mieszkańców wobec działań wojennych.

(ma.w)

Pamiętamy o wielkim muzyku



28 lutego minęła 203. rocznica urodzin dr Juliusza Rogera. Z okazji tej, z inicjatywy Jana Maria Dygi, prezesa Klubu Inicjatyw Kulturalnych w Gliwicach, miało miejsce symboliczne spotkanie przy grobie tego wielkiego człowieka, który odcisnął znak swojego istnienia i życia na Górnym Śląsku. Odmówiona została modlitwa oraz przybliżono osobę Rogera. W wydarzeniu udział wzięli Danuta Widuch-Jagielska, wiceprezes KIK w Gliwicach, Józef Michalik, działacz Związku Górnośląskiego z Chorzowa, uczniowie rudzkiej Szkoły wraz z opiekunami, Maria Wiechoczek, dyrygent chóru im. Juliusza Rogera oraz Aldona Dziegielewska i Wiktor Baszczok członkowie chóru. Delegacje złożyły kwiaty oraz zapaliły znicze, a następnie udano się pod obelisk Rogera, by również tam złożyć hołd wybitnej postaci.

(r)

Kierunek Zdrowie to propozycja dla tych, którzy chcą o swoim zdrowiu wiedzieć naprawdę **wszystko!**

PIĄTEK
PREMIERA 16:45
POWTÓRKA 6:40

T V S

polsat box POZycja 85

CANAL+ POZycja 87

orange POZycja 62

vectra POZycja 129

POZycja 111/352

TELEWIZJA NAZIEMNA WOJ. ŚLĄSKIE

WP pilot PILOT.WP.PL

Najmłodszy strażacy zjechali do Zakrzowa. Roszków w pierwszej trójce



Mali druhowie z Polski oraz Czech pokazywali w Zakrzowie na co ich stać. Odbywały się tam III Zawody Halowe Dziecięcych Drużyn Pożarniczych o puchar przechodni marszałka województwa opolskiego. To spotkanie mające wymiar międzynarodowy. W wydarzeniu uczestniczyły również trzy drużyny z powiatu raciborskiego.

Strażacy z Samborowic, Krzyżanowic i Roszkowa pojechali do Zakrzowa, aby wziąć udział w dziecięcych zawodach halowych. To debiut tych drużyn w tym konkursie. Na wcześniejszej, drugiej edycji, czyli w chwili, kiedy zawody okraszono rangą ogólnopolską (pierwsza edycja była powiatowa) wystartowała jednostka z Gamo-wa z gminy Rudnik, uzyskując wówczas w klasyfikacji generalnej drugie miejsce.

Na tegoroczną odsłonę zgłosiły się 24 drużyny (ale na zawody nie przyjechała jedna grupa z Czech). Areną zmagania tradycyjnie stała się sala konferencyjna w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Zakrzowie. (mad)



– Dzieci to nasza przyszłość – mówił w rozmowie z Nowinami Walter Bożek, prezes OSP Krzyżanowice, a zarazem prezes Zarządu Oddziału Gminnego OSP RP w Krzyżanowicach. Przyznał, że ochotnicy robią wszystko, aby w najmłodszych za-szczepić strażackiego bakcyła.

O tytuł najlepszej rywalizowały 23 drużyny – z Polski i Czech



– To przede wszystkim zabawa – mówił o uczestnictwie młodych strażaków z Samborowic prezes jednostki oraz ich opiekun Roman Pośpiech. Oceniał, że to też forma zachęcania młodych do wstępowania w szeregi jednostki w przyszłości. – To daje im adrenalinę. Chodzi też tutaj o tak potrzebny ruch, ale i zabawę – dodał. Do zdjęcia malutcy strażacy pozują z opiekunami: Michaelą Pośpiech i Romanem Pośpiechem



Rafał Kramarczyk – prezes OSP Roszków, a zarazem opiekun małych strażaków (wspólnie z Barbarą Kramarczyk), mówił Nowinom, że takie wydarzenia są nader potrzebne. – Musimy w tych młodych wszczać jak najszybciej tę pasję – podkreślał



Sylwia Krzyżok z OSP Krzyżanowice, która jest opiekunką najmłodszych strażaków, oceniła, że takie zawody zachęcają najmłodszych, aby w przyszłości wstępowali do ochotniczej czy zawodowej straży pożarnej. – Chcemy w nich obudzić tę chęć, którą ktoś kiedyś obudził w nas – podkreśliła. Strażacy do zdjęcia pozują z Sylwią Krzyżok, naczelnikiem jednostki Adamem Muchą oraz prezesem Walterem Bożkiem



Strażacy uczestniczyli w sześciu różnych konkurencjach, na zdjęciu ta pierwsza, którą było rozwinięcie bojowe

Wyniki: Pierwsze miejsce zajęła grupa z Parzniewic, drudzy byli strażacy z Roszkowa, a na trzecim miejscu uplasowała się grupa z Naczelawic. Reprezentanci z Samborowic byli 13, a z Krzyżanowic 18.

Przewodniczący rady w Pietrowicach Wielkich ostro o bieżącej sytuacji: gdyby Putin miał honor, to strzeliłby sobie w łeb. Jak samorząd pomoże uchodźcom?

– Ostanie sytuacji są dla nas sporym szokiem, że doczekaliśmy czasów, gdzie niektórzy uznali, że problemy można rozwiązywać przy użyciu rakiet. To w oczywisty sposób musi budzić nasz sprzeciw – mówił na sesji Rady Gminy w Pietrowicach Wielkich przewodniczący rady Piotr Bajak. Zdecydowano też o pomocy, m.in. przekazując wóz bojowy z Pawłowa na Ukrainę. A co ze zbiórkami?

Przewodniczący Bajak: niech Putin odwali się od Ukrainy

– Można by użyć mocnych słów, takich niecenzuralnych, które padały między innymi z Wężowej Wyspy – kontynuował przewodniczący Bajak. Nawiązał do słynnego już zwrotu użytego przez jednego z obrońców ukraińskiej wyspy – „Russkij wojennyj korabl, idi na ch*j”, czyli „Rosyjski okręcie wojenny, sp***-dalaj”, ale nie zdecydował się na wypowiedzenie tego stwierdzenia, zaznaczając, że sesję w internecie mogą oglądać osoby niepełnoletnie.

– Myślę, że te słowa, które tam padły, przynajmniej

w moim odczuciu, jak najbardziej były uzasadnione. Niech się Putin odwali od Ukrainy, niech się zajmie swoimi sprawami. A najlepiej gdyby zrobił coś, co w jego wypadku, moim zdaniem, jest nie do zrobienia, bo nie ma honoru. Gdyby go miał, to sam strzeliłby sobie w łeb – w ostrym tonie komentował bieżącą sytuację, dodając, że rosyjska agresja jest nie do przyjęcia.

Przewodniczący mówił też o prowadzonych zbiórkach dla uchodźców. Akcja koordynowana jest przez miejscowy urząd, a wspierana przez społeczników z terenu gminy. Nad całością rękę trzyma Powiat i wojewoda. W ten sposób pomoc ma mieć „ręce i nogi”. Podczas obrad o szczegółach akcji mówił sekretarz Gabriel Kuczera. Zwracał uwagę, że należy patrzeć na listę przekazaną przez starostę Grzegorza Swobodę, w której zapisano, jaka konkretna pomoc jest potrzebna. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej urzędu.

Piotr Bajak deklarował na sesji pomoc Ukraińcom przebywającym na terenie gminy. Mówił m.in. o tych osobach, które zawodowo



Przewodniczący rady Piotr Bajak ostro komentował bieżącą sytuację na sesji Rady Gminy w Pietrowicach Wielkich, którą zwołano na 28 lutego



W geście solidarności z Ukrainą na stolikach radnych umieszczono flagi Polski i naszych sąsiadów

związały się z firmami na terenie Pietrowic Wielkich. – Bardzo proszę, aby takie osoby zgłaszały się do urzędu gminy – zachęcał tych, którzy potrzebują wsparcia, zauważając, że urzędnicy będą m.in. pomagać w ściganiu rodzin zza wschodniej granicy i znajdowaniu dla nich lokum. – Mamy

nadzieję, że ten konflikt jak najszybciej się zakończy, ale to, co możemy robić, to robimy – podsumował.

Samorząd zaapeluje do mieszkańców

– Pośpiech nie jest wymagany, bo wiemy, że ta pomoc dociera, niemniej jednak musimy to skoordy-

nować – mówił o akcjach pomocowych wójt Andrzej Wawrzynek. Cieszył się z zaangażowania mieszkańców. Wyjaśniał, że samorządy gminne, powiatowy i wojewódzki nie będą organizować zbiórek pieniężnych.

Włodarz zapowiedział, że samorząd będzie zwracał się do mieszkańców chcących dać dach nad głową uchodźcom z Ukrainy. Ci, którzy już przyjęli takie osoby pod swój dach, mają o tym poinformować urząd gminy.

Fiflak pojechał na Ukrainę

Na sesji zdecydowano też o pomocy dla Ukrainy, przekazując wóz bojowy z OSP Pawłów. Rozpoczęto tak procedurę, w którą włączyć się muszą: komenda powiatowa i wojewódzka straży pożarnej. Przewodniczący Bajak stwierdził, że gmina może podjąć taki krok, bo wszystkie jednostki z terenu gminy są odpowiednio zabezpieczone. – Tak jak nas kiedyś obdarowywano, teraz my możemy kogoś wspomagać – powiedział.

To magirus-deutz, którego ochotnicy z Pawłowa już pożegnali. – „Fiflak”

jedzie w stronę wschodniej granicy, gdzie zostanie przekazany naszym sąsiadom z Ukrainy – napisali na Facebooku. Wóz, gdy do jednostki przyjechał średni renault z komendy powiatowej, miał być sprzedany. W chwili wybuchu wojny zrodził się jednak pomysł, aby wesprzeć ukraińskich strażaków.

Gmina ma własne lokale?

Radny Piotr Parys pytał, czy gmina ma swoje lokale, w których może zakwaterować uchodźców z wschodniej granicy. Przewodniczący Bajak odparł, że na razie do urzędu nie wpłynęła taka potrzeba. Dodał, że samorząd może bardzo szybko uruchomić bazę lokalową. Mówił m.in. o świetlicach środowiskowych. Te w większości wyposażone są w zaplecze kuchenne i sanitarne. Nie ma tam jednak pryszniców, choć przewodniczący deklarował, że jeśli będzie taka potrzeba, odpowiednie wyposażenie zostanie zorganizowane przez urząd. Wyjaśniał, że samorząd „na już” ma także do dyspozycji dwa mieszkania socjalne.

(mad)

InPost pomaga transportować pomoc na Ukrainę. Milioner z Zawady Książęcej zachęca do kontaktu

Rafał Brzoska – pochodzący z niewielkiej Zawady Książęcej w gminie Nędza, twórca firmy InPost, której paczkomaty znajdują się w całej Polsce, postanowił dołączyć do akcji pomocy Ukrainie. Informację ogłosił w serwisie LinkedIn.

Brzoska podał, że wszystkie osoby, które mają jakiegokolwiek problemy z transportem żywności, odzieży, leków i innych przedmiotów na wschód Polski, mogą skorzystać z

floty transportowej, jaką dysponuje jego firma. – Kochani odpalamy jako InPost dodatkową akcję. Widzimy, że w wielu miejscach w kraju organizowane są zbiórki żywności i odzieży i innych potrzebnych materiałów dla przybywających uchodźców z Ukrainy. Problemem jest transport z miejsc zbiórek na wschód Polski. Oddajemy się do dyspozycji z naszą flotą transportową, by taki transport zapewnić – piszcie do mnie na DM (w wiadomo-

ści prywatnej – przyp. red.) – oświadczył na LinkedInie.

Później poinformował już o pierwszym transporcie. – Pierwsze TIR-y wyjechały wczoraj z Warszawy, kolejne, dziesiątki umówionych transportów wyjeżdża dzisiaj! Nie tylko podstawiamy samochody, ale również delegujemy pracowników oddziałów i sortowni do pomocy – jak tu wczoraj w Warszawie prawie 60 osób! Walczymy! – napisał.

Brzoska podał również, że

zarząd firmy InPost „podjął trudną i konieczną decyzję o niekupowaniu usług/towarów firm rosyjskich i białoruskich, także tych firm, w których akcjonariacie jest kapitał tych krajów”. – Proszę kolegów z organizacji pracodawców: Pracodawcy RP, Polska Rada Biznesu, Polskie Towarzystwo Gospodarcze, Konfederacja Lewiatan, #BCC, o wsparcie idei wśród swoich członków! – wzywa do bojkotu.

(mad)



Rafał Brzoska, prezes InPost

FOT. INPOST – PACZKOMATY, KURIER/YOUTUBE.COM

– **Panie wójcie, jak pan ocenia kondycję gminy Pietrowice Wielkie po ponad połowie obecnej kadencji?**

– Jest dobrze, uważam, że gmina właściwie się rozwija. W obecnej kadencji udało nam się utworzyć Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów, wyremontować budynek dworca PKP w Pietrowicach Wielkich, wykonać scalanie gruntów w Amandowie i w Krowiarkach, wybudować remizę OSP w Makowie i Samborowicach oraz rozbudować remizę OSP w Gródczankach. Dobudowaliśmy dodatkowy zbiornik wody pitnej na ujęciu w Makowie. Wybudowaliśmy oczyszczalnię ścieków dla osiedla w Pietrowicach Wielkich. Zmodernizowaliśmy kotłownię i systemy grzewcze w budynkach: urzędu gminy i Centrum Społeczno-Kulturalnego w Pietrowicach Wielkich oraz termomodernizację w 3 budynkach komunalnych. Utworzyliśmy i funkcjonuje Klub Seniora oraz Gminny Klub Malucha „Szkrabek” w Cyprzanowie. Wybudowaliśmy wieżę widokową z tężnią solankową wraz z infrastrukturą przy Kościółku św. Krzyża. Dokonałiśmy modernizacji centrów sołeckich w gminie, w tym zbudowaliśmy siłownię zewnętrzne oraz placiki zabaw. Ponadto dokonaliśmy wiele bieżących remontów dróg, chodników i kanalizacji. Trudno wyliczyć wszystkie działania, ale widać, że zakres inwestycji jest bardzo szeroki i obejmuje wszystkie zakresy życia społecznego. Na dzień dzisiejszy prowadzimy inwestycję – scalanie gruntów w Lektartowie i Samborowicach. Mamy nadzieję, że w tym roku wybudujemy tam drogi, odtworzymy rowy. Co mnie najbardziej cieszy, mamy wreszcie dodatni przyrost naturalny – to optymistyczny prognostyk, z którego widać, że coraz więcej osób wiąże swoje życiowe plany z gminą, przeprowadza się do naszej gminy. Sprzedaż gruntów pod zabudowę jest dosyć zadowalająca. Jako wójta raduje mnie rozwój Eko-Okien, największego pracodawcy na Raciborszczyźnie, choć wiąże się to też z wieloma problemami: odwodnieniem, dojazdami, bezpieczeństwem. Staramy się to wszystko na bieżąco rozwiązywać, aby uciążliwość dla mieszkańców była jak najmniejsza. Choć na pewno przed nami jeszcze wiele pracy, w tym inwestycji drogowych, na które planujemy pozyskać środki zewnętrzne.

– **Koronawirus mocno wpływa na gminę?**

– Pandemia dotknęła nas mocno, szczególnie kiedy patrzę na staty-

Wójt Pietrowic Wielkich: Boję się galopującej inflacji, może odbić się na inwestycjach

■ Z wójtem Pietrowic Wielkich Andrzejem Wawrzymkiem m.in. o planach inwestycyjnych, drożących usługach oraz powrocie słynnych wydarzeń kulturalnych rozmawia Dawid Machecki.

styki zgonów. Jest mi z tego powodu żal, wiele z tych osób znałem osobiście. Może potoczyłoby się to inaczej, gdyby więcej osób się zaszczepiło, ale są osoby nieprzekonane do szczepień i nic w tym zakresie nie możemy zrobić.

– **Pandemia to nie tylko zachorowania, ale także mniejsze wpływy do budżetu samorządu.**

– Jak najbardziej, ale radzimy sobie z tym, myślę, że powoli będziemy wracać do normalności i stabilizacji finansowej. Konkretnych wyliczeń nie podam, musimy to dokładnie podliczyć.

Jak wiadomo, restrykcje wpłynęły na życie gospodarcze, ucierpiały również nasze firmy. Choć z tego co wiem, w przypadku naszej gminy, nie było takiej sytuacji, aby jakaś firma musiała zakończyć swoją działalność. Ja mogę im tylko współczuć. Niestety, muszę oczywiście działać w ramach przepisów prawa. Tam, gdzie było to możliwe, pomagaliśmy, czyli udzielaliśmy ulg lub odstąpiliśmy od pobierania konkretnych należności.

– **Wracając do szczepień, Pietrowice Wielkie nie najlepiej wypadają w liczbie podanych preparatów. Zdaniem wójta, z czego to wynika?**

– Z samego początku od kiedy powstała możliwość szczepień mieszkańców część osób chętnych zrobiła to sama. Z czasem dzięki podjętym apelom udało nam się zachęcać coraz więcej osób, a to cieszy. Uważam, że żyjemy w czasach, gdzie dzięki medycynie znacznie wydłużył się okres życia, niż kiedyś. Myślę, że dzięki powszechnym szczepieniom na



– Obawiam się o tematy związane z ogrzewaniem jeśli chodzi o gaz, bo pierwsze rachunki, które otrzymaliśmy, mocno wcisnęły mnie w fotel – mówi Andrzej Wawrzymek. Na przykładzie Szkoły Podstawowej w Pietrowicach Wielkich wylicza, że rachunek wzrósł o 25 tys. złotych w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku. – Przeżyłem szok, jak zobaczyłem tę kwotę – stwierdza w rozmowie z Nowinami.

COVID-19 można by było część istnień ludzkich uratować, ale niestety jako samorząd nie mamy na to wpływu. Możemy jedynie zachęcać i apelować. Przy tej okazji dziękuję proboszczom miejscowych parafii, którzy przyczynili się wspólnie z urzędem do promowania akcji szczepień.

– **Choć gmina nie najlepiej wypadła w liczbie szczepień, to otrzymała w nagrodę 500 tys. złotych za jeden z rządowych konkursów. Polegał na uzyskaniu największego przyrostu poziomu zaszczepienia pełnym cyklem w okresie od 1 sierpnia**

do 31 października. Wiadomo, na co samorząd wyda te pieniądze?

– Otrzymane środki pragniemy wydatkować na działania związane z ochroną zdrowia. Na co konkretnie? Trwają jeszcze dyskusje w tym zakresie.

– **Panie wójcie, koronawirus to też zamrożenie wydarzeń kulturalnych. W tym największej imprezy w Pietrowicach Wielkich, czyli Eko-wystawy. Jubileuszowej, 20. edycji po raz drugi nie udało się zorganizować. Jak będzie w 2022 roku?**

– Zastanawiamy się nad tym,

jeszcze nie zapadła ostateczna decyzja, choć mam nadzieję, że w tym roku to wydarzenie powróci, bo skoro restrykcje sanitarne są łagodzone, a nawet jest plan ich znoszenia, to są możliwości dla organizacji tego wydarzenia.

– **Ale czy gmina zamierza zorganizować to wydarzenie w kolejnych latach, czy zakończyć na 20. edycji? Pytam o to w kontekście zagrożenia organizacji tego wydarzenia w 2020 roku, kiedy jeszcze nie myśleliśmy o pandemii koronawirusa, ale toczyła się dyskusja, czy Eko-wystawa ma się w ogóle odbyć.**

– Myślę, że dalej będzie to cykliczna impreza. Jest jeszcze wiele do powiedzenia, jeśli chodzi o systemy grzewcze, o produkcję energii elektrycznej, o odnawialne źródła energii, o zagospodarowanie tej energii. Chcemy to zagadnienie dalej przybliżać mieszkańcom oraz innym osobom odwiedzającym Eko-wystawę, pragniemy zaprosić tutaj specjalistów, aby ludzi przekonać, że warto o tym myśleć i pozyskiwać na to środki.

Jako samorząd chcemy zachęcać mieszkańców, aby instalowali panele fotowoltaiczne. To impuls, który może przynieść naszym mieszkańcom korzyści materialne, a przede wszystkim, możemy do tego banku energii się włączyć.

– **A co ze słynnymi Wielkanocnymi Stołami? Będzie powrót w tym roku?**

– Na to jeszcze za wcześnie, jeszcze niestety musimy z tego zrezygnować. Jeżeli wszystko pójdzie w dobrą stronę, to spotkamy się na tym wydarzeniu w przyszłym roku.

– **Pietrowice Wielkie słynęły również z Gali Przedsiębiorczości. Ta w dobie pandemii się nie dobywa, choć przykład sąsiednich samorządów pokazuje, że można – mam tutaj na myśli Rudnik, gdzie wręczane są Fiale Przedsiębiorczości. Co więc z tymi nagrodami?**

– W związku z pandemią podjęliśmy decyzję o wstrzymaniu w dużej mierze wydarzeń kulturalnych, co za tym idzie również Gali Przedsiębiorczości. Wszyscy wiemy że uroczystość ta miała podwójny charakter – oficjalny z wręczeniem statuetek oraz zabawy. Wobec takiej organizacji imprezy trudno zachować dystans i obostrzenia pandemiczne. Jednak pragniemy w tym roku zorganizować galę, choć w innym terminie – myślimy o ostatnim kwartale tego roku. Oczywiście jeżeli sytuacja z pandemią pójdzie w dobrym kierunku.

– **Wójt, jak określi pan budżet gminy na 2022 rok?**

– Nie jest najgorszy. Boję się jednak inflacji, bo galopuje, co jest sporym problemem. Podatki ustaliliśmy na pewnym poziomie, podnosząc je, ale to ma się nijak do obecnej sytuacji. Obawiam się także o tematy związane z ogrzewaniem jeśli chodzi o gaz, bo pierwsze rachunki, które otrzymaliśmy, mocno wcisnęły mnie w fotel. Później pojawiła się możliwość wystąpienia o ulgę w przypadku np. szkół, czy przedszkoli, o co się ubiegamy.

– **O jakich różnicach mowa, np. na przykładzie Szkoły Podstawowej w Pietrowicach Wielkich?**

– Rachunek przyszedł na 32 tysiące złotych. Rok wcześniej, przy boleśniejszej zimie, opiewał na 7 tys. złotych. Przeżyłem szok, jak zobaczyłem tę kwotę.

– **Energia elektryczna również zdrożała.**

– Tak o 80 procent. To nie są żarty, my musimy mieć na to pieniądze. To są ogromne problemy, ale nie tylko dla nas, ale dla samorządów w całej Polsce. Staramy się racjonalnie wydawać środki, oszczędzać ale niestety będzie to miało przełożenie na inwestycje, których będzie mniej.

– **Kolejnym problemem, o którym mówi się w gminach, to zmiany rządowe w podatkach. Jak wójt widzi tę sprawę?**

– Zaczynamy to dostrzegać. Te zmiany na pewno nas troszeczkę bolą i nie wiem, czy te środki, któ-

re otrzymujemy na zrekompen-sowanie tych zmian, na pewno je wyrównają. Będę mógł to ocenić w połowie roku. W Polskim Ładzie jest wiele nieporozumień, których się obawiamy, bo nie wiemy, jak to wszystko wpłynie na naszą kondycję finansową. Nasze służby finansowe narzekają na Polski Ład, niektórzy chcieli się nawet pozwalniać, bo mówili, że nie są w stanie ogarnąć tego wszystkiego. Ale widzimy, że to nie tylko u nas, a wszędzie. Tych zmian i poprawek jest tyle, że ciężko w tym się połapać, a konsekwencje później mogą być wyciągnięte.

– **Wracając do budżetu, co z inwestycjami?**

– Wiele naszych działań uzależnionych jest od inflacji, czy będzie galopowała, czy wyhamuje. Przed nami trudne decyzje, z którymi się mierzymy.

A jakie najważniejsze inwestycje podejmie w tym roku samorząd?

– Będziemy budować ścieżkę rowerową od Żerdzin do Kornic przez las. Obecnie prowadzimy uzgodnienia z Nadleśnictwem Rudy Raciborskie, bo jeden z odcinków podlega właśnie Lasom Państwowym. Jesteśmy na etapie dokumentacji, później procedury przetargowe. Otrzymaliśmy na to zadanie wsparcie z Polskiego Ładu, ale zobaczymy, jakie będzie miało przełożenie na ciągle drożące materiały, które będą potrzebne do realizacji – bo to z pewnością przełoży się na oferty, jakie wpłyną do nas, kiedy ogłosimy postępowanie przetargowe. Czekamy też ciągle na rozstrzygnięcia. Mamy złożone trzy wnioski na dofinansowanie z Polskiego Ładu dla gmin popegeerowskich na remonty dróg. W naszym przypadku chodzi o trzy sołectwa: Gródczanki, Krowiarki i Samborowice. Z Polskiego Ładu powiat chce natomiast pozyskać środki na remont drogi powiatowej: Pietrowice Wielkie – Lekar-tów, ten trakt musi być całkowicie przebudowany, bo jest dosyć sfałgowany. Mam nadzieję, że Starostwo te środki pozyska i remont zostanie zrealizowany. Planujemy rozpoczęcie budowy drogi na osiedlu w Pietrowicach Wielkich, gdzie powstają nowe domy.

– **Brak odpowiedniej drogi do tego osiedla, to obecnie bolączka tego miejsca.**

– Tak, wiemy o tym, w tym roku rozpocznie się budowa drogi.

– **Swego czasu mówiło się o re-**

moncie drogi wojewódzkiej 416, biegnącej przez Pietrowice Wielkie. Będzie?

– Staramy się o to u zarządcy drogi, w Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Chodzi o remont ponad 3-kilometrowego odcinka przez miejscowość. Wydaje mi się, że remont może być już trwał, bo było wszystko przygotowane, ale przerwała to pandemia koronawirusa.

– **Wójt, co jakiś czas pojawia się problem wzmożonego ruchu na ulicach wiosek, w związku z obecnością w Kornicach firmy Eko-Okna. Jakiś czas temu wybrzmiało na łamach „Nowin Raciborskich” oburzenie mieszkańców Pawłowa, względem tego tematu, bo wraz z trwającym remontem drogi powiatowej, ruch tam znacznie wzrósł. Miejscowy samorząd ma lekarstwo na ten problem?**

– Interweniuujemy i podejmujemy różne działania, m.in. starając się o środki na drogi. Wiemy o planach obwodnicy, co z pewnością polepszy sytuację na drogach gminnych. Jeżeli chodzi o wzmożony ruch w Pawłowie, to jest on tam cykliczny, kiedy jedna zmiana kończy pracę, a druga do niej dojeżdża. Choć na pewno po okresie rozbudowy zakładu przyjdzie czas na modernizację dróg, aby zyskały osoby dojeżdżające do pracy, ale przede wszystkim, aby komfort odczuli mieszkańcy. Co ważne, z obecności tego zakładu korzystają wszyscy: to miejsce pracy dla kilku tysięcy osób, a dla gminy, to wpływ z podatków.

Na bieżąco staramy się rozwiązywać problemy, już dbamy o drogi. Ale nie tylko, ostatnią inwestycją w rejonie Eko-Okien są cztery suche zbiorniki, które w okresie intensywniejszych opadów mają ją zatrzymać, tak, aby nie doszło do podtopień. Są to zbiorniki z dnem przepuszczalnym, które mają też zasilać warstwy wodonosne poniżej. Uważamy, że im więcej tych zbiorników powstanie, tym będzie bezpieczniej.

– **Na terenie gminy ma powstać wspomniana już przez pana obwodnica, która ma odciążyć ruch z Eko-Okien (trakt łączy fabrykę w Kornicach z drogą krajową nr 45, a także nową, wschodnią obwodnicą Raciborza). Choć nie będzie to inwestycja gminna, będzie realizowana na terenie gminy. Jak wójt odbiera to zadanie?**

– Ten ślad, który został nam przedstawiony, jest do zaakceptowania. Dzięki zadaniu inne drogi na terenie gminy zostaną odciążone. To

cieszy, bo to rozwiąże część problemów.

– **Chociaż pojawiały się apele, aby odsunąć w czasie zapisy w wojewódzkiej uchwale anty-smogowej, tak się nie stało. Jakie działania podjęła gmina od nowego roku? Są prowadzone kontrole?**

– Wielu mieszkańców składa wnioski o dofinansowanie do „Czystego Powietrza”. Mamy też swój program, który realizujemy z pomocą Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

– **A jak ocenia wójt realizację działań ekologicznych?**

– Uważam, że ten temat nie przebiega najgorzej. Wiadomo, że mieszkańcy mają określone możliwości finansowe. Ale wydaje mi się, że wiele dobrego się dzieje, choć potrzebujemy jeszcze trochę czasu, aby ten temat do końca załatwić.

– **A kontrole pieców są prowadzone na terenie gminy?**

– Tak.

– **A został już ktoś ukarany?**

– Nie, raczej pouczony. Nie mieliśmy problemów, żeby ktoś strasznie dymił. Myślę, że jeśli chodzi o temat spalania śmieci, to już go nie ma, a jeśli jest, to w niewielkim procencie.

– **Mówiąc o ekologii muszę zapytać o nasadzenia drzew. W zeszłym roku odbyło się kilka akcji przeprowadzić. Będą kolejne?**

– Tak, m.in. po scaleniach realizujemy zadrzewianie śródpolne. Stawiamy także na budowanie świadomości ekologicznej, bo są osoby, które widzą w tych drzewach straty. A przecież drzewa to nasi przyjaciele.

– **Gmina zalesiona jest w 4 procentach, do ilu procent dążycie?**

– Jak dobrze pójdzie to do sześciu.

– **Do kiedy?**

– Potrwa to około 10 lat.

– **A co zrobić, by nasadzenia nie były zdewastowane? Wszak kilka razy miało miejsce takie zdarzenie.**

– Ekologia to trudny temat, dlatego stawiamy na edukowanie naszej młodzieży szkolnej, mamy nadzieję, że to pomoże. Bo jak wiadomo, te osoby za kilkanaście lat zajmą się tym, czym my dzisiaj. Jeśli zawczasu nie zbudujemy tej świadomości ekologicznej, to potem trudno będzie walczyć z jaki-

miś przekonaniami niemającymi nic wspólnego z prawdą.

– **Wójt, na sesjach Rady Gminy Pietrowice Wielkie, mówiło się o zwożonych śmieciach do lasów. Jak obecnie ma się ten proceder? Wiem, że są na terenie gminy zamontowane fotopułapki.**

– Tak montujemy je. Wydaje mi się jednak, że dobrą robotę zrobił wybudowany punkt selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, gdzie w dużej mierze zwożone są te odpady. Tygodniowo to miejsce odwiedza około 90 mieszkańców. Promowaliśmy ten temat, m.in. w formie konkursów. Musimy ciągle mówić, że jedynym wyjściem jest segregowanie tych odpadów. Widzimy, że proceder zaśmiecania lasów zanika.

– **Na początku rozmowy pytałem o kondycję gminy Pietrowice Wielkie po ponad połowie kadencji. Teraz chcę zapytać, jak pan podsumuje ten czas?**

– Gmina nieźle się rozwijała, ale z pewnością dużym ciosem była pandemia koronawirusa. Należało więc przystopować, choć zabrakło życia kulturalnego. Zdrowie jest jednak najważniejsze. Wiemy jednak, że pandemia mocno odbiła się na uczniach, przez zdalną naukę.

– **Będzie jakaś pomoc ze strony samorządu dla uczniów?**

– Tak, pojawia się ten temat w rozmowie z dyrektorami naszych szkół. Będziemy się temu przyglądać i neutralizować to, co będzie stało na drodze. Słyszę m.in. że uczniowie nie chcą pisać sprawdzianów, albo ich unikają. To najpewniej sprawa spotkań z psychologiem, który będzie rozmawiał z naszymi uczniami.

– **Czego życzyć na kolejną połowę kadencji?**

– Przede wszystkim, aby opuściła nas pandemia, aby życie, które znamy, wróciło do normy.

– **Czy rozmyśla pan już o kandydowaniu w następnych wyborach? Mawia się, że do realizacji wielu zadań potrzebne jest szersze spojrzenie, również, jeśli chodzi o czas na ich wykonanie.**

– Na razie ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie, jeszcze potrzebuję czasu. Niemniej jednak pasja do pracy w samorządzie jest potrzebna, a ja wiem, że ją mam. Udało się rozwiązać wiele problemów, choć chciałoby się zrobić dużo, dużo więcej, ale życie nie jest idealne. Wiele jeszcze do zrobienia przed nami.

Koncert Walentynkowy – tradycyjna na początku roku impreza dla zespołu wokalnego z MDK – Mirażu – miała akcenty solidarności z Ukrainą. Grupa młodzieży powoli żegna się ze sobą. – Rozjadą mi się po studiach, po świecie – przyznaje Elżbieta Biskup, prowadząca Miraż od 1994 roku.

Ten koncert niesie dużo wrażeń pozytywnych w tym tak trudnym czasie – mówiła o wydarzeniu E. Biskup. Samo to, że młodzież śpiewa o miłości, jest w nim istotne, bo dla niej to temat, który dosłownie kochają. – Ten skład prezentuje poziom wysoki i ze złamanym sercem mówię, że większość członków tego Mirażu trzeba już pożegnać. Oni się już rozjeżdżają na studia, idą w świat. Dlatego jest to jeden z pożegnalnych koncertów, gdzie w tym składzie, na tym poziomie można ich posłuchać – mówiła przed występem pani Ela.

Od Foreigner do Grechuty

– Do tego koncertu przygotowują się od dłuższego czasu i oni mają w głowie swoje piosenki. Ja zaproponowałam młodzieży na otwarcie, wspólnym śpiewem przebieg grupy Foreigner – I want to know what love is. To jest inne opracowanie niż oryginalne, a sama piosenka posiada piękny tekst – powiedziała nam Biskup.

Założycielka najśłynniejszego w powiecie raciborskim zespołu wokalnego zaznaczyła w rozmowie z Nowinami, że trudny okazał się czas, w którym przyszło nam żyć. – Mówię to z bólem serca. Dlatego na koniec występu wybraliśmy utwór Świecie nasz – Marka Grechuty. To piękny utwór o miłości do świata. Żeby go szanować, żeby go nie deptać, żeby żyć w pokoju, a dziś to najważniejsze przesłanie – podkreśliła E. Biskup.

W Kijowie śpiewaliśmy na ulicy

Miraż koncertował na Ukrainie, zapraszany przez samorząd partnerski Powiatu Raciborskiego – Horiszni Pławni. – Zawsze przyjmowano nas tam jako przyjaciół. Byliśmy na festiwalu w Jałcie, imprezie na-



Pełnym składem Miraż zaśpiewał wielki przebieg grupy z lat 80. – Foreigner

Michał myślał, że pani Biskup będzie większą kosą. Zespół Miraż żegna się z obecnym składem

zwanej Gwiazdny Krym. Pół roku później wybuchła tam wojna, a teraz trwa kolejna. Teraz zaczynamy pracować nad 20-leciem koncertu kolęd i pastorałek w Radiu Opole. I wspominaliśmy z ówczesnym składem, że byliśmy w centrum Kijowa i śpiewaliśmy wspólnie z ulicznymi artystami. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, co tam teraz się dzieje. Jesteśmy naszym dzisiejszym koncertem solidarni z Ukrainą i to dziś ważne – przekazała Elżbieta Biskup.

Pod skrzydłami pani Eli

Żegnający się powoli z Mirażem wokaliści powiedzieli nam, że to jest ogromny fragment ich życia. – Zdobyliśmy tu mnóstwo doświadczeń i zawarliśmy trwałe znajomości oraz przyjaźnie. Na pewno będzie teraz trudniej to podtrzymać, bo na próbach spotykaliśmy się 3 razy w tygodniu. Najcenniejsze jest to, co zyskaliśmy pod skrzydłami pani Elżbiety Biskup – mówił nam Michał Stuchły. – Muzyka to większa część



Elżbieta Biskup wychowuje kolejne pokolenie utalentowanych wokalistów



Dyrektor Zamku Piastowskiego Krystyna Niklewicz zaznaczyła, że występ Mirażu jest pewnym hołdem dla walczących na Ukrainie

mnie i troszeczkę ciężko się rozstać, ale trzeba iść dalej – przyznała Anna Kretek.

– Kiedy przyszedłem do Mirażu, 6 lat temu, myślałem, że pani Ela jest więk-

szą „kosą”. Jej nazwisko było mi znane, to była osobowość, wychowawca znakomitych postaci polskiej sceny muzycznej. Owszem, jest wymagająca, ale potrafi przygotować i nauczyć. Jest bardzo oddana swoim podopiecznym. Sam zespół pozytywnie mnie zaskoczył, podobnie jak pani Ela, współpracuje mi się z nimi świetnie – opowiedział nam M. Stuchły.

– Przyznam, że bardzo się bałam przystąpić do tego zespołu, a strach robi swoje i był stres. Atmosfera okazała się jednak domowa, zawsze było tu bardzo miło – stwierdziła Anna Kretek specjalizująca się w piosence aktorskiej.

Jedna flaga polsko-ukraińska

Miraż zaśpiewał na Zamku w składzie: Justyna Bulenda, Kamila Til, Maja Kopacka, Nadia Horny, Alicja Czerner, Ania Kretek, Michał Stuchły, Wiktoria Wydmuch, Zofia Wysoczańska i Piotr Thamm.

– Ten koncert jest szczególny, bo odbywa się w czasach,

Ludzi dobrej woli jest więcej

Według wykonawców koncert walentynkowy okraszony jest uczuciami: miłością, radością, ale i niepewnością. – Bo śpiewamy w nieciekawym czasie wojny na Ukrainie – zaznaczył M. Stuchły. Jak odbierają akcję solidaryzowania się z Ukrainą? – To jest dla nas coś zarazem nowego, ale i strasznego. Ja mam skojarzenia z tym co przeżyli moi dziadkowie, którzy doświadczyli II wojny światowej. To, co obserwujemy, to są działania terrorystyczne, przestępcze, a jak słyszę o okupacji, to jest to coś, co mnie szczególnie przeraża – dodał wokalista Mirażu. Zapowiadając koncert, Biskup mówiła, że młodzież z Młodzieżowego Domu Kultury lubi występować na Zamku Piastowskim. – Robi to po długiej nauce zdalnej i cieszy się, że może się gdzieś pokazać. Niestety wypadło to tak, że teraz z ciężkim sercem obserwujemy wojnę na Ukrainie, ale ja mam nadzieję, że ludzi dobrej woli jest jednak więcej i wkrótce będziemy o tym mówili w czasie przeszłym – oznajmiła była dyrektor MDK.

Biskup zdradziła, że planowane jest nagranie płyty jubileuszowej na 20-lecie koncertu kolęd i pastorałek, na którym często występowały m.in. Anna Wyszkonil i Marzena Korzonek.

kiedy dzieje się tyle zła, a to, co się dzieje, jest dla nas bolesne, trudne. Niech ten koncert będzie pewnym hołdem dla sąsiadów z Ukrainy – tak przywitała publiczność dyrektor Krystyna Niklewicz – w swoim imieniu jak i Agnieszki Busuleanu-Jaksik dyrektor MDK.

W finale wydarzenia dzięki pomysłowi akustyka koncertu Jacka Pytlika zaakcentowano solidarność Polski i Ukrainy. Oświetlenie występujących artystów symbolizowało dwie flagi – białoczerwoną i niebiesko-żółtą, które łączą się w jedność.

(ma.w)

Burmistrz Kuźni Raciborskiej o urzędzie miejskim: To obraz nędzy i rozpaczy

Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej na powrót przyjmuje petentów, ale w innych miejscach – przy ulicach Jagodowej 15 i Kościelnej 4. Ma to związek z generalnym remontem obiektu przy ulicy Słowackiego 4.

– W związku z trwającym remontem głównej siedziby Urzędu Miejskiego przy ul. Słowackiego w Kuźni Raciborskiej, od 28 lutego, Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej zostaje tymczasowo przeniesiony do obiektu przy ulicy Jagodowej 15 (I piętro). Przy ulicy Jagodowej zostanie także tymczasowo ulokowany Punkt Obsługi Mieszkańców. W najbliższych dniach zostaną uruchomione połączenia telefoniczne. Bez zmian pozostaje adres e-mail: poczt@kuzniaraciborska.pl. Przypominamy, że Urząd Stanu Cywilnego, Ewidencja Ludności i Dowody Osobiste zostały tymczasowo przeniesione na ulicę Kościelną 4 (dawna siedziba Banku ING) tel. 32 419-14-69. Przepraszamy mieszkańców za wszelkie niedogodności – czytamy w komunikacie urzędu.

Macha: Przeprowadzka przyda nam się co pięć lat

Bieżącą sytuację burmistrz Kuźni Raciborskiej Paweł Macha komentował na sesji rady miejskiej. – W ramach przeprowadzki wyjeżdżają ogromne ilości papierów: do zniszczenia, archiwów. To, co myśm tam nagromadzili, to nie wiem, czy we wszystkich



– Chyba pół urzędu to były same papierzyska – mówi o wyprowadzce urzędu miejskiego Paweł Macha, burmistrz Kuźni Raciborskiej

urzędach tak jest, ale nam chyba co pięć lat przyda się taka przeprowadzka. Bo chyba pół urzędu to były same papierzyska – uśmiechał się wóldarz.

Relacjonował, że po wyniesieniu wszystkiego z obiektu ukazał się „obraz nędzy i rozpaczy” – To jest zupełna zgroza jak mogliśmy tam pracować – powiedział na sesji.

Co się zmieni?

Przypomnijmy, zadanie realizowane jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego, z którego samorząd pozyskał prawie 785 tys. złotych. Całość ma kosztować nieco ponad 3,3 mln złotych. Według założeń inwestycja ma być gotowa do 28 października, natomiast do 30 września mają zakończyć się prace wewnątrz budynku urzędu.

W ramach zadania przewidziano: m.in. termomodernizację ścian zewnętrznych, cokołu i

piwnic, docieplenie stropodachu budynku wraz z wymianą pokrycia dachowego. Zaplanowano wymianę rur spustowych i rynien oraz balustrad wewnątrz, i na zewnątrz budynku. Schody wewnętrzne i zewnętrzne przy wejściu do budynku od frontu doczekają się przebudowy oraz zamontowana zostanie pochylnia zewnętrzna dla osób niepełnosprawnych. W urzędzie przebudowane zostaną pomieszczenia w celu wykonania Punktu Obsługi Klienta i WC dla osób niepełnosprawnych oraz zamontowana zostanie klimatyzacja. Na dachu obiektu umieszczone zostaną panele fotowoltaiczne. W planach jest również wykonanie kompleksowej kotłowni wraz z zabudową kotłów gazowych i podłączeniem do instalacji urzędu miejskiego i budynku zakładu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

(mad)



Ostatnia sesja Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej odbywała się w sali miejskiego ośrodka kultury, sportu i rekreacji. Ma to związek z remontem urzędu

Minutą ciszy uczczono Maksymiliana Gołąbka. Miał olbrzymie zasługi dla Kuźni Raciborskiej

Radni Kuźni Raciborskiej minutą ciszy uczcili Maksymiliana Gołąbka, założyciela Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „Maxpol”. – Człowiek z krwi i kości, szorstki, ze swoim charakterem, ale miał olbrzymie zasługi dla Kuźni Raciborskiej – powiedział burmistrz Paweł Macha na sesji rady miejskiej.

Wóldarz wspominał M. Gołąbka jako osobę mającą wpływ na rozwój gminy. – To są te miejsca pracy, ten najtrudniejszy okres dla Kuźni Raciborskiej, kiedy w transformacji ustrojowej straciliśmy tylu mieszkańców, ze względu na zwolnienia w Rafamecie. Jego miejsca pracy pozwoliły na pozostanie wielu z naszych

mieszkańców na miejscu, niedecydowaniu się, aby wyjeżdżać – powiedział Macha.

Następnie zgromadzeni w sali miejskiego ośrodka kultury, sportu i rekreacji uczcili minutą ciszy zmarłego.

Maksymilian Gołąbek, twórca ZPM „Maxpol” w Kuźni Raciborskiej zmarł 4 lutego, w wieku 85 lat. (d)

Koncert: „Z miłości do kobiet” Silesian Jazz Daughters & Adam Jarzmik Sekstet

12 marca (sobota), godz. 18.00, RCK RDK, ul. Chopina 18, Racibórz

Serdecznie zapraszamy na koncert w klimacie przyjemnego swingu i jazzu, w wykonaniu Silesian Jazz Daughters and Adam Jarzmik Sekstet.

SILESIAJAZZ DAUGHTERS: to zespół, w skład którego wchodzi niezwykle uzdolnione a do tego świetnie prezentujące się na scenie wokalistki: Alicja Ploch-Burda, Joanna Skowrya, Paulina Świerczek. W ich żyłach płynie jazz i swing, czego wyraz dają podczas swoich koncertów. Tercet zawiązał się przy Raciborskim Centrum Kultury w styczniu 2021 roku, a już po kilku miesiącach wystartował w Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym „Mikrofon Siemiona” w Siemianowicach Śląskich, gdzie zdobył 1 miejsce. W repertuarze zespołu znajdują się światowe i polskie utwory w jazzowych i swingowych aranżacjach Adama Jarzmika tj. Natural women A. Franklin, All about that bass

M. Trainor, It don't mean a thing D. Ellingtona, Sway D. Martina, Pod papugami Cz. Niemena, Ludzkie gadanie M. Rodowicz czy też Rum and coca-cola i Bei mir bist Du Schoen z repertuaru The Andrew Sisters.

ADAM JARZMIK: pianista, kompozytor, aranżer, pedagog. Absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w klasie fortepianu jazzowego oraz kompozycji i aranżacji. Od 2015 roku pedagog tejsze uczelni. Jako 17-latek zadebiutował na festiwalu „Starzy i Młodzi czyli Jazz w Krakowie” ze swoim kwartetem. Największy wpływ na profesjonalną drogę artystyczną pianisty miał okres studiów o specjalności „Kompozycja i Aranżacja”. Założył on wówczas zespół „Adam Jarzmik Quintet”, którego efekty intensywnej i twórczej pracy zostały nagrodzone na wszystkich festiwalach i

konkursach jazzowych w Polsce. Wynikiem tej działalności są trzy albumy „Euphoria”, „Live At Radio Katowice” oraz „On The Way Home” z gościnnym udziałem nowojorskiego gitarzysty M. Moreno. W ankiecie Jazz Top 2017 magazynu JazzForum wyróżniony w dwóch kategoriach „Nowa Nadzieja– zespół” i „Nowa Nadzieja– muzyk”. Kierownik artystyczny projektów „Amy Winehouse Symfoniczni-e” oraz „Integracja Malowana Dźwiękiem”. W swej dotychczasowej karierze koncertował m.in. Nowym Yorku, Rosji, Rumunii, Hiszpanii, Słowacji, Anglii, Czechach, Litwie, Ukrainie, Niemczech i Serbii.

ADAM JARZMIK SEXTET: Adam Jarzmik – piano/aranżacje, Jakub Łępa – saksofony, Szymon Klekowiński – puzon/flugelhorn, Michał Zwierniak – gitara, Maciej Kitajewski – kontrabas, Piotr Budniak – perkusja.

Bilety w cenie 20 i 15 zł do nabycia w kasach RCK oraz na www.biletyna.pl. Honorowane raciborskie karty „Senior 60+” oraz „Rodzina+”.

O komputerowym boomie lat 90., powodach, dla których można było gryźć przedsiębiorców i klientach, którzy zawsze mają rację z Ryszardem Szramkiem – współwłaścicielem firmy BIT rozmawia Katarzyna Gruchot.

– Jak to się stało, że zainteresowała pana właśnie ta branża?

– Interesowałem się chemią, elektroniką, fotografią, a na koniec przyszły komputery. To było moje życiowe hobby, które stało się moim zawodem i sposobem na życie. Wcześniej byłem prezesem Gminnej Spółdzielni w Rudniku, a potem dyrektorem Spółdzielni Rzemieślniczej „Piast”. Zdobyte doświadczenie przydawało się w późniejszej działalności, ale niestety zawsze miałem problem z wyceną własnej pracy.

– Kiedy pojawił się w pana domu pierwszy komputer?

– To była końcówka lat 80. Miałem już wtedy prywatne konto w banku i książeczkę czekową. Pojechałem z żoną syrenką do Wodzisławia, gdzie był jedyny w okolicy komis. Wybraliśmy Atari, na które wystawiłem czek bez pokrycia, bo

Byłem dobrym fachowcem i słabym sprzedawcą

pieniądze z wypłaty miały dopiero na moje konto wpłynąć. Wracając z zakupów zabraliśmy ze sobą po drodze mojego szwagra Piotra Palczewskiego. Był ode mnie dużo młodszy, interesował się komputerami, sporo o nich czytał i opowiadał, więc miałem nadzieję, że wszystko pójdzie sprawnie. W domu nieźle się natrudziliśmy, ale okazało się, że sprzęt nie działa. Na szczęście żona, która była nauczycielką, przypomniała sobie o swoim uczniu, Tomku Sokołowskim, który miał już komputer. Przywieźliśmy go do naszego mieszkania na Żorską i on w kilka minut wszystko podłączył. Potem został naszym

pracownikiem.

– Co się zmieniło w życiu Szramków?

– Niesamowite było to, że z mechanicznych fliperów, którymi bawiły się moje dzieci, przeszliśmy do gier elektronicznych, które fascynowały też dorosłych. To były czasy kwitnącego „piractwa”. Żeby śledzić wszystkie nowinki techniczne jeździliśmy na giełdę w Katowicach, gdzie wymienialiśmy się, albo kupowaliśmy przede wszystkim gry komputerowe, ale też sprzęt. Doszliśmy wtedy do wniosku, że takie giełdy można też organizować w Raciborzu. Zajął się tym mój przyszły wspólnik Piotrek Palczewski. Robił je na korytarzach Szkoły Podstawowej nr 1, gdzie dołączałem do niego z komputerem.

– I z tej wspólnej pasji zrodziła się firma?

– W 1989 roku założyłem w domu działalność gospodarczą określaną jako bytowa, więc nie musiałem jej zgłaszać do urzędu skarbowego. Wtedy powstała jednoosobowa firma z nazwą BIT, a pierwszą fakturę, którą mam do tej pory, wy-

stawiłem Spółdzielni Mieszkaniowej Nowoczesna. Przy ul. Szkolnej otworzyłem sklep, w którym pracował mój szwagier. Dwa lub trzy razy w tygodniu jeździliśmy do Katowic i Wodzisławia po komputery i akcesoria. W 1991 roku przekształciłem firmę w spółkę, w której moim partnerem stał się Piotr Palczewski. Przenieśliśmy się do lokalu przy ul. Browarnej, gdzie był sklep, a serwis mieliśmy w wynajmowanym parterze domu przy Królewskiej.

– To były dobre czasy dla biznesu?

– To był boom. Ustawa Wilczka i Plan Balcerowicza dawały nam dużą swobodę działalności gospodarczej. Prywatni przedsiębiorcy zarabiali naprawdę świetnie, a urząd skarbowy nie bardzo mógł nas gryźć i kontrolować. Z czasów PRL-u dokładnie pamiętam podejście tej instytucji do prywatnych podatników. Jako dyrektor Spółdzielni „Piast” wielokrotnie rozmawiałem z rzemieślnikami, którzy opowiadali co pracownicy US potrafią robić. Gdy sam stałem się przedsiębiorcą miałem porównanie. Przy-



Ryszard Szramek od ponad 30 lat związany jest z branżą komputerową

chodziłem do fantastycznej urzędniczki pani Kocjan, a ta w odpowiedzi na pytanie, czy spotka mnie kara, bo się pomyliłem pytała: panie Szramek, czy w wyniku błędu nastąpiło zmniejszenie należności Skarbu Państwa? Jeśli nie, to nie ma się pan czego obawiać. Wszystko było pięknie do czasu, gdy wiceminister finansów Witold Modzelewski wprowadził w lipcu 1993 roku ustawę o akcyzie i VAT. Każde spóźnienie, każda pomyłka to była kara. Zaczęto ścigać przed-

siębiorców. Nagle wróciło władztwo skarbowki nad podatnikami.

– Nie zabiło to jednak w panu ducha przedsiębiorczości, bo firma nadal rozwijała się. Kiedy przenieśliście się do kamienicy przy Chopina?

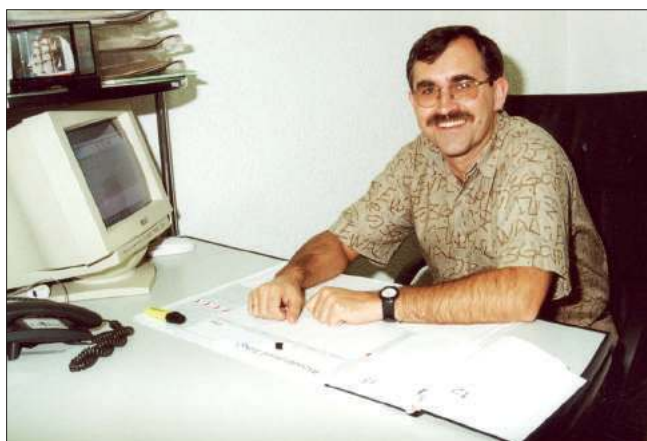
– Dowiedzieliśmy się, że przy ul. Chopina 13 jest miejski lokal, który już dwa razy nie znalazł nabywców. Zbiegło się to w czasie z podniesieniem nam opłat przez właścicielkę budynku przy Królewskiej. Zgłosiliśmy się



Studio Komputerowe BIT przy ulicy Chopina



Z kawiarenki internetowej korzystała głównie młodzież



Piotr Palczewski – współwłaściciel BIT-u w swoim gabinecie



Urszula Mazur za ladą w Cyb@rze

do ówczesnego wiceprezenta Adama Hajduka i po długich negocjacjach udało nam się dojść do porozumienia. Za rozsądną cenę staliśmy się właścicielami 175 mkw. w samym centrum Raciborza. Lokal był przeznaczony do generalnego remontu, który miał się rozpocząć jeszcze zimą, a skończyć w czerwcu 1997 roku. Niestety nasz wykonawca Grzegorz Kampka nie zdążył i powódź zastała nas na Królewskiej.

– Ponieśliście duże straty?

– Nie tylko my, ale i spora część raciborzan. Ludzie stracili sprzęt i chcieli go jak najszybciej odzyskać, więc nastąpił taki boom na rynku, że nawet nie mieliśmy czasu na załatwienie odszkodowania. Dopiero dwa lata po powodzi zaciągnęliśmy w Banku Spółdzielczym kredyt, który był w połowie umarzony. Jesienią 1997 roku przeprowadziliśmy się na Chopina. Hucznego otwarcia nie było, bo ja się już wcześniej przekonałem, że im dalej od władzy i oficjeli, tym lepiej.

– Kto wpadł na pomysł, by oprócz sklepu funkcjonowała też kawiarenka internetowa?

– Mieliśmy dwa osobne pomieszczenia, jedno z lewej a drugie z prawej strony od wejścia, więc postanowiliśmy to drugie właściwie spożytkować. Pomysł nie był nowy, bo takie kawiarenki pojawiały się już w większych miastach. Internet stawał się coraz bardziej popularny, ale nie był ogólnodostępny. Mieliśmy najszybsze łącze w Raciborzu, za które płaciliśmy Telekomunikacji 2 – 3 tysiące miesięcznie, a za godzinę korzystania z internetu braliśmy 3, 4 złote. Na początku mieliśmy osiem stanowisk komputerowych, z czasem było ich dwanaście. Jak w każdej kawiarence, może było się tu napić kawy, herbaty lub zjeść jakieś proste danie typu zapiekanka. Ponieważ internet był czymś nowym i nie każdy wiedział jak z niego korzystać, w Cybarze zatrudniliśmy konsultantów społecznych, którzy byli wolontariuszami i ucznia-



Zespół BIT-u. Od lewej stoją: Ryszard Szramek, Urszula Mazur (Lukaszek), Agnieszka Pawłowska, Maria Pyka, Piotra Pustuła, Piotr Palczewski. Z przodu: Grzegorz Zieliński, Roman Lenort i Michał Gruszczyk „Miki”, praktykantka Karina.



Zespół serwisantów. Stoi Grzegorz Zieliński i Roman Lenort, siedzi „Miki” czyli Michał Gruszczyk



Nasz wieloletni reklamodawca Ryszard Szramek w koszulce „Nowin Raciborskich”



Sprzedawcy Grażyna Brocka i Piotr Pustuła w sklepie BIT-u

mi tutejszych szkół. Oni tłumaczyli jak to działa, ale i mogli za darmo korzystać z internetu. Przewinęło się przez nasz Cybar sporo zdolnych, młodych ludzi. Jednym z tych wolontariuszy był dzisiejszy stomatolog Szymon Frydrych.

– Jak układała się wtedy współpraca z mediami?

– Jeszcze przed powodzią ogłaszaliśmy się w „Nowinach Raciborskich”, a do naszych pierwszych spotów reklamowych w radiu Vanessa śpiewała Ania Wyszkon. Mieliśmy też konkurs dla słuchaczy, który polegał na tym, że jeśli zadzwoniło się do radia i odpowiedziało poprawnie na pytanie związane z branżą komputerową to można było u nas wygrać karty graficzne, muzyczne, czy joysticki. Sam układałem

do tego konkursu pytania i to cieszyło się ogromną popularnością. Po pewnym czasie zaczęli dzwonić ci sami młodzi ludzie, którzy lubili się swoją wiedzą na antenie chwalić. Był wśród nich Krzysztof Świdorski, który skończył potem studia informatyczne i pracuje dziś w Raciborzu.

– Jak znajdował pan wykwalifikowanych w branży komputerowej pracowników?

– Zazwyczaj zgłaszali się sami. To byli samoucy – pasjonaci, którzy kochali świat komputerów. W sklepie pracowali Romek Lenort, Grzesiek Zieliński, Tomek Sokołowski, mój syn Mariusz i Grażyna Brocka, a w kawiarence Agnieszka Pawłowska i Urszula Mazur. Cybar był czynny od 9.00 do 20.00 więc dziewczyny pracowały po 12 godzin, a potem miały dwa dni wolne. Żeby być na czasie, dystrybutorzy sprzętu organizowali nam w Katowicach lub Warszawie szkolenia. To było ciekawe, bo spotykali się na nich ludzie z tej samej branży i wymieniali doświadczeniem i pomysłami. Dodatkowo ci, którzy mogli się wykazać dobrą sprzedażą zostawali nagradzani atrakcyjnymi wycieczkami. Mnie udało się dwa razy. Dystrybutor OKI

zaprosił mnie na 10-dniową wycieczkę raz do Meksyku i raz do Wenezueli.

– Jak supermarkety wpłynęły na działalność BIT-u?

– Wbrew temu co się mówi to nie ceną z nami wygrywali. Ludzie zachłystnęli się centrami handlowymi i zaczęli traktować wyjścia na zakupy jak rodzaj rozrywki dla całej rodziny. Jechali w niedzielę na zakupy i mamusia kupowała buty, córka kurtkę, a tatuś przy okazji brał drukarkę. Z powodów ekonomicznych nie mieliśmy też takiego wyboru asortymentu jak miały markety. Oni wygrywali godzinami pracy, my fachową pomocą i obsługą. Mieliśmy doświadczenie i wiedzę, ale to przestało już wystarczać.

– Czy po 30 latach działalności zadaje sobie pan nieraz pytanie, czy warto było się angażować właśnie w tę branżę?

– Nie żałuję żadnych wyborów. Gdybym jeszcze raz miał podjąć się tego wyzwania, nie zawahałbym się, ale mając tę wiedzę co dzisiaj popełniłbym na pewno mniej błędów. Przede wszystkim przyjąłbym zasadę, że klient ma zawsze rację. Niepotrzebnie wdawałem się w dyskusje i irytowałem ludzi. Wyjaśnię to na przykładzie. Pani prosi o tuner. A jaki? – pytam. No, do drukarki. Proszę panią, tuner to jest radiowo-telewizyjny, a pani zapewne chce toner. No to niech będzie toner – odpowiada. A do jakiej drukarki? – zadaję kolejne pytanie i widzę, że jest już na mnie wściekła, ale odpowiada, że do HP. Na to ja, że mam dziesięć tonerów do drukarek HP. Dzwoni do córki i okazuje się, że potrzebuje cartridge z atramentem. Zdarzało się, że próbując rozwiązać problem udawałem ludziom niekompetencje, a tego nie wolno robić. Byłem dobrym fachowcem, ale słabym sprzedawcą. Dziś jestem już na emeryturze, ale prowadzę jeszcze jednoosobową firmę zajmującą się obsługą informatyczną firm. Zatoczyłem więc koło i wróciłem do korzeni. Dopóki będę potrzebny, będę to robić.



Za ladą Roman Lenort

Zły stan emocjonalny kobiet w ciąży przestał być już tematem tabu. Tylko czy przyszłe mamy potrafią i nie wstydzą się prosić o pomoc? O tym jak ważne jest profesjonalne wsparcie dla pań oczekujących dziecka i będących w połogu mówił lekarz specjalista ginekologii i położnictwa Michał Kłosiński. Z przyszłymi mamami spotkał się na wykładzie w ramach Szkoły Rodzenia, która funkcjonuje od lat przy raciborskim szpitalu.

Baby blues czyli poporodowy smutek

Na emocje przyszłej matki wpływa wiele czynników, które mogą powodować wahania nastroju. Należą do nich: obciążenie fizyczne, zmęczenie, rozchwianie procesów metabolicznych i zmiany hormonalne. Do tego dochodzi jeszcze radzenie sobie z nową rolą i nadmiarem obowiązków. Presja środowiska jest nieraz ogromna, a świeżo upieczona mama czuje, że mimo przemęczenia, dolegliwości połogowych i niejednokrotnie problemów z karmieniem, powinna tryskać radością. Tymczasem wyniki badań mówią o tym, że od 70 do 80 procent pań zamiast euforii odczuwa przygnębienie poporodowe. – To, jak kobieta czuje się podczas ciąży i w czasie połogu, ma wpływ na całą rodzinę. Wiedza o tym, jak rozpoznać, czy nasz stan jest tylko przygnębieniem, czy już depresją poporodową jest najważniejszym elementem procesu leczenia. Ważne jest, by z lekarzem prowadzącym lub położną środowiskową rozmawiać o wszystkim co nas niepokoi – podkreślał doktor Kłosiński podczas spotkania.

Objawy „baby blues” pojawiają się najczęściej między trzecią a piątą dobą po porodzie i powinny trwać nie dłużej niż dwa tygodnie. Należą do nich: smutek, płaczliwość, pogorszenie koncentracji i uwagi, rozdrażnienie, poczucie winy i brak wiary we własne umiejętności. Sferze psychicznej towarzyszy też czysto fizyczna, czyli zaburzenie snu, zmęczenie i bóle głowy. Jeżeli te objawy po 14 dniach nie ustępują, to już jest sygnał, by sięgnąć po pomoc. Najbardziej będziemy jej potrzebować ze strony bliskich, którzy powinni sytuację młodej matki rozumieć, a ją samą wspierać. Pamiętajmy, że młoda mama potrzebuje dużo wypoczynku, dlatego cała rodzina powinna się włączyć w domowe obowiązki i opiekę nad dzieckiem. Nie zapominajmy też o tym, że potrzebuje



Uczestnicy wykładu: Marcelina Ząbek, Lucyna Węglowska, Rafał Stuka, doktor Michał Kłosiński, Natalia Pawera i Monika Hibner

PRZYSZŁA MAMA nie powinna być sama

wiele ciepłych słów. Na szczęście „baby blues” nie jest chorobą tylko stanem emocjonalnym, który w końcu mija.

Depresja poporodowa

Narodziny dziecka w życiu kobiety i jej rodziny wiążą się zawsze z ogromnymi zmianami. Pojawiające się w tym okresie problemy psychiczne mam mogą się tak nasilić, że będą wymagały profesjonalnej pomocy. Depresja poporodowa dotyka około 10 procent kobiet, ale jest schorzeniem, z którym same już sobie nie poradzą. Ryzyko wystąpienia tego zaburzenia jest większe, gdy stany depresyjne pojawiały się w trakcie ciąży, a po urodzeniu dziecka wystąpił „baby blues”. Oprócz czynników ryzyka dochodzi też często stres lub traumatyczne przeżycia związane z porodem, utrudnione relacje z partnerem, niechciana ciąża, problemy ekonomiczne, czy

wreszcie doświadczenie przemocy. Warto podkreślić, że obecność tych czynników nie jest równoznaczna z rozwojem depresji poporodowej, a wiele kobiet obciążonych tymi czynnikami nigdy nie doświadczy tego zaburzenia.

Brak odpowiedniego rozpoznania i leczenia będzie miał niekorzystny wpływ nie tylko na relacje z dzieckiem, partnerem, czy rodziną ale i na rozwój emocjonalny dziecka. – Standardy opieki okołoporodowej mówią o tym, że między 11 a 14 tygodniem ciąży oraz między 35 i 37 tygodniem ciąży lekarz powinien ocenić czynniki wystąpienia depresji poporodowej i określić stan psychologiczny pacjentki. Wszelkie zaburzenia, zgłaszane przez kobietę w ciąży powinny być powodem skierowania jej do psychologa – mówił podczas wykładu doktor Michał Kłosiński i dodał, że depresja poporodowa

wymaga terapii psychologicznej i leczenia farmakologicznego, a najnowocześniejsze leki stabilizujące nastrój są bezpieczne dla kobiet w ciąży i matek karmiących piersią.

Psychoza poporodowa

Najbardziej skrajnym przypadkiem zaburzeń emocjonalnych może być psychoza poporodowa. Ryzyko jej wystąpienia w populacji ogólnej wynosi 1 – 2 na 1000 porodów. Jest ono około 100 razy większe wśród kobiet cierpiących na zaburzenie afektywne dwubiegunowe lub u tych, które doświadczyły psychozy po poprzednim porodzie. Psychoza poporodowa najczęściej rozwija się bardzo gwałtownie, a początkowymi objawami mogą być trudności ze snem i bezsenność oraz uczucie niepokoju i zagubienia. Inne wczesne objawy to brak odczuwania głodu, pobudzenie,

drażliwość, myśli natrętne dotyczące wyrządzenia krzywdy dziecku, unikanie kontaktów z dzieckiem, czy ataki paniki.

W tym stanie kobieta może mieć zaburzenia świadomości, stać się podejrzliwa wobec otoczenia i być zagrożeniem dla siebie i dziecka. Wahania nastroju i wczesne objawy psychozy poporodowej powinny skłonić rodzinę do wzmoczonej czujności i zasięgnięcia porady doświadczonej położnej, ginekologa, a najlepiej psychologa lub psychiatry. To choroba, która wymaga pilnego rozpoznania i intensywnego leczenia, zwykle w warunkach szpitalnych. Musimy wziąć pod uwagę to, że jeżeli w Europie na sto tysięcy mieszkańców przypada 20 – 30 psychiatrów to w Polsce jest ich dziewięciu. To wydłuża okres oczekiwania na wizytę u specjalisty i sprawia, że może nie mieć wystarczająco dużo cza-



Wtorkowy wykład w Szkole Rodzenia poświęcony był zaburzeniom emocjonalnym kobiet w ciąży i w czasie połogu

su na dokładne zdiagnozowanie pacjentki. Bywa i tak, że ona sama nie widzi potrzeby specjalistycznej pomocy i dobrze się ze swoimi problemami kamufluje. Dlatego tak ważne jest, by najbliżsi od samego początku monitorowali stan kobiety i zgłaszali pielęgniarce środowiskowej lub lekarzowi każdy niepokojący objaw.

Pytania słuchaczek

Wśród pytań, które zadawały przyszłe mamy, wiele dotyczyło sytuacji epidemiologicznej. – Zgodnie z wytycznymi Polskiego Towarzystwa Ginekologiczno-Położniczego, w drugim i trzecim trymestrze ciąży kobiety mogą się bezpiecznie szczepić przeciw covid-19, a ich przeciwciała przechodzą na dziecko. Trzeba też wziąć pod uwagę to, że układ immunologiczny wolniej zwalcza infekcję, a każda infekcja potrafi zaburzyć przebieg ciąży, dlatego zapewnienie sobie i dziecku dodatkowej ochrony przeciw wirusowi jest bardzo ważne – tłumaczył doktor Kłosiński.

Wyjaśniał też procedury obowiązujące przyszłe mamy, które trafiają na porodówkę z dodatnim wynikiem testu. – Z punktu widzenia ginekologa, który musi zapewnić jak najlepszą opiekę matce chorej na Covid oraz jej dziecku, jeśli poród przebiega fizjologicznie, prowadzimy go drogami natury. Zawsze jednak musimy brać pod uwagę, że organizacja zabiegu w warunkach „covidowych” trwa zdecydowanie dłużej, więc w razie jakichkolwiek wątpliwości decydujemy się na przeprowadzenie cięcia cesarskiego. Dla pacjentek z dodatnim wynikiem testu mamy przygotowane na oddziale ginekologicz-

nym cztery separatki z osobnym węzłem sanitarnym, na które trafiają po porodzie – tłumaczył.

Szpital w Raciborzu jest szpitalem o pierwszym stopniu referencyjności, dlatego na tutejszy oddział ginekologiczno-położniczy trafiają pacjentki z ciążą donoszoną, ewentualnie z niewielkimi patologiami. Jeżeli do porodu dochodzi przed ukończeniem 35 tygodnia ciąży to kobieta powinna trafić od razu do ośrodka o drugim stopniu referencyjności, albo przyjmowana jest do szpitala w Raciborzu, skąd po zabezpieczeniu lekami trafia na przykład do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Jastrzębiu-Zdroju. Jeżeli występuje ciężka patologia i do porodu musi dojść przed ukończeniem 32 tygodnia ciąży to pacjentka kierowana jest do jednego z wyspecjalizowanych ośrodków o trzecim stopniu referencyjności w Katowicach, Bytomiu lub Rudzie Śląskiej.

Doktor Michał Kłosiński podkreślał, że najlepszą formą aktywności fizycznej dla kobiet, które urodziły dziecko są spacerować na świeżym powietrzu. Według najnowszych badań, u kobiet, które regularnie wychodzą na spacer z dzieckiem oraz karmią je piersią, częstotliwość występowania depresji poporodowych jest mniejsza. Stosowanym od lat świetnym środkiem terapeutycznym jest też śpiewanie dziecku kołysanek, bo muzyka pozwala na ekspresję własnych uczuć i wyzwolenie emocji. – Każda kobieta ma prawo czuć się po porodzie zmęczona i ma prawo wymagać wsparcia od bliskich. W tym bardzo wymagającym okresie nie powinna zostać sama – podsumował spotkanie pan doktor.

Katarzyna Gruchot

Tematy zajęć i wszystkie informacje dotyczące Raciborskiej Szkoły Rodzenia można znaleźć na stronie szpitala pod adresem <https://www.szpital-raciborz.org/index.php?id=588>

W Ochabach mamy fanklub raciborskiej porodówki

W maju 2020 roku bohaterką mojego artykułu stała się pierwsza covidowa mama, która urodziła w raciborskim szpitalu zakaźnym syna. Choć na co dzień mieszka wraz z rodziną w Ochabach, po dwóch latach wróciła w to samo miejsce, by urodzić po raz kolejny, bo jak mówi, takiej opieki i takich ludzi jak tu, jeszcze nie spotkała.

Parycja Kałuża jest pierwszą mamą, której dziecko przyszło na świat w szpitalu jednoimienym w Raciborzu. Jej ciąża przebiegała prawidłowo, a problemy pojawiły się dopiero wtedy, gdy ze względu na epidemię, zamknięto szpital, w którym miała rodzić. Planowane wcześniej cięcie cesarskie postanowiono przeprowadzić w Żorach. Zaraz po przyjeździe zrobiono jej test na covid, a na następny dzień, zamiast do zabiegu przygotowano ją do podróży do Raciborza. 28 kwietnia o 14.15 pojawił się na świecie jej syn Karol, który ważył 3520 gramów i mierzył 56 centymetrów.

Rodzice przygotowywali się na jego przyjście razem i razem chcieli dzielić tę najpiękniejszą chwilę, ale w szpitalu zakaźnym mąż nie mógł towarzyszyć żonie w porodzie. Jednak największym przeżyciem było dla pani Partycji to, że nie mogła synka przytulić, ani nawet zobaczyć. Z pomocą przyszły położne, które przysyłały jego zdjęcia i filmiki.

Karolek, u którego po trzech testach nie stwierdzono koronawirusa, 14 maja wrócił z tatą do domu. Dwa tygodnie później dołączyła do niego mama. – W raciborskim szpitalu spędziłam miesiąc i to był dla mnie bardzo



Pani Patrycja z Magdą, która tak jak jej brat, przyszła na świat w Raciborzu

trudny okres, ale zarówno ja, jak i mój synek, zostaliśmy otoczeni taką wspaniałą opieką, że postanowiłam urodzić kolejne dziecko właśnie w tej placówce. Ciążę prowadziła pani ginekolog z Zebrzydowic, ale skontaktowałam się z raciborską położną Anią Kretek, którą znałam z poprzedniego pobytu i spytałam, jak to załatwić. Przekierowała mnie do doktora Kłosińskiego, z którym ustaliłam wszystkie szczegóły. Tym razem w ogóle się nie bałam, bo przecież dobrze znałam placówkę i cały personel – tłumaczy pani Partycja.

5 lutego o 9.23 w szpitalu przy Gamowskiej, w wyniku cesarskiego cięcia przyszła na świat jej córeczka Magdalena, która ważyła 3540 gramów i mierzyła 56 cm. Tym razem szczęśliwa mama wraz z maleństwem trafiła do domu już po czterech dniach. Na razie jedyną pamiątką z Raciborza dla Magdy i jej starszego brata Karola będą wydania „Nowin Raciborskich”, w których gościli na zdjęciach. Ich mama obiecała, że kiedy już przyjadą zobaczyć nasze miasto, na pewno odwiedzą redakcję.

K. Gruchot

Szczypiński pokazał pierwszą część filmu „Ulitzka” w muzeum

– Mam nadzieję, że zainicjowałem na dobre proces przywracania pamięci o księdzu Carlu Ulitzce – mówił przed pokazem swego filmu Adrian Szczypiński. Przed miesiącem wyświetlił go w Raciborskim Centrum Kultury, a 5 marca pokazał go kameralnej widowni zgromadzonej w placówce po sąsiedztwie.

Szczypiński był ze swoimi filmami w muzeum. – Kiedyś pokazałem tu wspólnie z Grzegorzem Mejłunem film o kościele św. Mikołaja, a wcześniej wyświetlane były w muzeum filmy realizowane z Ewą Wawoczną – mówił nam twórca filmu „Ulitzka cz. 1”.



Adrian Szczypiński cieszy się, że jego nowy film zaczął żyć własnym życiem



W sali muzealnej zgromadziło się kilkadziesiąt osób, by zobaczyć film Adriana Szczypińskiego

– Jak jest odbierany „Ulitzka” teraz, po paru tygodniach, kolejnych pokazach? Na swoim Facebooku pisałeś, że napotykasz na ożywione reakcje.

– Zwykle po premierach moich filmów nikt się do nich nie odwołuje, ale tu jest inaczej. Ulitzka żyje własnym życiem, on rezonuje, generuje fale. Wygląda to na początek pewnego zjawiska. Ja chciałem zaspokoić swoją ciekawość, bo niczego nie wiedziałem o Ulitzce i

wydawało mi się, że mało kto zna tę postać, poza garstką starszych raciborzan ze Starej Wsi i historykami.

– Pokazałeś swój film w Chorzowie, na zaproszenie grona historyków. Jak ci poszło w nowym otoczeniu?

– W Chorzowie spotkałem się z takim fachowym odbiorcą, branżowym. Byli ludzie z Uniwersytetu Śląskiego, z różnych instytucji, byli

historycy. Cieszyli się, że wreszcie ktoś zrobił taki film. Liczyli jednak, że tematyka powstańczo-plebiscytowa będzie bardziej pociągająca, w tę katowicką stronę Śląska. Wy tłumaczyłem, że mnie interesowała perspektywa Raciborza, a nie np. Chorzów czy Katowice. Ogólnie odbiór był jednak pozytywny, a to ważne, bo tu chodzi o ocenę fachowców. Mnie to podbudowało.

– Już wiadomo kiedy będzie druga część filmu?

– Następna część powinna do końca roku powstać. Jeżeli tylko z nią zdążę. Część materiału już jest, bo pierwotnie miało to być jeden film. Ja te nowe wywiady muszę jeszcze nakręcić i możliwe, że tyle tego zbiorę, że będzie nawet trzecia część. Robię pełnometrażowe filmy dokumentalne. Zawsze takie robię, bo jak biorę coś na warsztat to przedstawiam to możliwie szeroko.

– Przypomnij, skąd wzięło się twoje zainteresowanie tą postacią?

– Carl Ulitzka to ksiądz, polityk, działacz społeczny i „menadżer Raciborza”, ale ja zrobiłem o nim film, bo wydawał mi się zapomniany. Poza ograniczonym kręgiem niemal nieznany w Raciborzu. 70 lat od jego śmierci narosło mnóstwo mitów, półprawd, albo kompletnych bzdur na jego temat. Wszystkie negatywy tworzone przez polskich nacjonalistów w połączeniu z propagandą PRL zrobiły swoje i Ulitzka popadł w niepamięć. Czas to odkurzyć i powiedzieć o Ulitzce prawdę, bo

Paweł Newerla – raciborski pasjonat lokalnych dziejów



Widziałem już ten film z płyty DVD, w domu. Uważam, że jest bardzo dobrze zrobiony. Świetnie wprowadzono podziały na poszczególne okresy historyczne, co pozwala na lepsze skonsumowanie treści. Występuje tam wielu ciekawych rozmówców, a szczególnie urzeczony jestem tym, co mówił biskup z Gliwic Jan Kopec. Mówił mądrze i z przekonaniem. Nadzwyczajnym jest, że autorom udało się dotrzeć do Guido Hitze, który napisał monografię o Carlu Ulitzce. To tak ciekawy film, że tylko zachęcam do obejrzenia.

ta postać jest tego warta. Oprócz Guido Hitze i księdza Konrada Głombika nikt na poważnie nie zajął się dziejami Carla Ulitzki. W ciągu 100 minionych lat uważam go za najwybitniejszego raciborzana. Nikt inny tak wiele nie zrobił dla tego miasta.

(ma.w)

3 pytania do dyrektora muzeum Romualda Turakiewicza



– Jak doszło do tego, że muzeum wyświetla film Adriana Szczypińskiego?

– Inicjatywa wyszła ze strony Adriana, a my jesteśmy otwarci na nowe pomysły, dlatego chętnie podjęliśmy i tę. Nasza sala jest kameralna, ale odbiór filmu dzięki temu jest bardziej bezpośredni. Widziałem już ten film. Jest obiektywnie zrealizowany, nie narzuca nic odbiorcy, a widz może wyrobić sobie zdanie. Po tym filmie widać, że reżyser rozwija swój warsztat, bo z każdą produkcją jest coraz lepszy. Adrian zaczyna stawać się ikoną w Raciborzu, zrealizował już 11 filmów, a to nie koniec, bo kręci następne.

– To dopiero połowa drogi, bo sfilmowano część życiorysu prałata. Obejrzy pan kontynuację?

– Czekam już na tę drugą część i czekam na dalszą współpracę z Adrianem, bo chcemy wspólnie z nim pracować nad promocją muzeum. Chcemy tu wykorzystać jego potencjał. Planujemy w przyszłym roku konferencję o postaci prałata Ulitzki, wtedy zapewne z pokazem drugiej części.

– Kogo można spodziewać się na takim przedsięwzięciu?

– Sprowadzimy przede wszystkim tych ekspertów, którzy wystąpili w filmie A. Szczypińskiego. To będzie ciekawe dopełnienie filmu, bo ten temat zaczął żyć. Spróbujemy zaprosić autora monografii księdza. Jeśli tylko świat będzie taki jak jest, to myślę, że się uda.

Ulitzka, Ukraina i fundusze europejskie

Projekcję filmu w Muzeum poprzedziło słowo wstępne autora. Szczypiński żartobliwie zauważył, że Ulitzka był z partii Centrum i seans jest organizowany w takim centrum – za jedną ścianą jest RCK, gdzie była premiera filmu o księdzu, a za drugą muzealną ścianą jest Ekonomik – było gimnazjum, gdzie Ulitzka się uczył.

Dokumentalista odniósł się do wydarzeń na Ukrainie. Porównał ją do dawnego Górnego Śląska. – Teraz obce państwo Rosja chce zawłasczyć Ukrainę i tak samo było kiedyś z Górnym Śląskiem. Polska chciała zabrać sąsiedniemu krajowi jego część i to się jej udało. Ulitzka sprzeciwiał się temu, za co Polacy go nie lubili, ale on był Niemcem, więc za co miał Polskę lubić? To byłaby jakaś aberracja. Ulitzka chciał dla Górnego Śląska nie-

podległości, jednak to wtedy i dziś tylko mrzonka – stwierdził A. Szczypiński.

Mówiąc do zgromadzonych przed ekranem wskazał, że w grubej książce o historii Górnego Śląska, którą posiada, nazwisko Ulitzki jest wspomniane tylko raz. – Zatem nawet tutejsi historycy nie potrafili oddać mu sprawiedliwości. Tymczasem on był równy Korfantomu, tylko po stronie niemieckiej, w czasie Powstań Śląskich – uważa autor dokumentu. Podkreślił, że kapłan i polityk był niczym obecny specjalista od pozyskiwania funduszy europejskich. – Gdzie można było wydobyć jakieś pieniądze z Rzeszy, to on załatwiał miliony marek dla Raciborza. O tym wielkim człowieku z Raciborza dziś w mieście się nie pamięta – podsumował Adrian Szczypiński.

Solidarni z Ukrainą

Proboszcz Rogalski do Ukraińców: łączy nas wiara w jednego Jezusa Chrystusa

W parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Raciborzu zorganizowano spotkanie modlitewne dla Ukraińców – tych już zamieszkałych w Raciborzu jak i tych nowo przybyłych. – Dobrze się spotkać, bo ciężko być samemu w ciężkim doświadczeniu. Wspierajmy się razem, będzie nam wspólnie lżej, stąd zaproszenie do naszego kościoła – mówił ks. Adam Rogalski. Do świątyni przyszło kilkanaście osób.

Takie spotkania mogą być cykliczne, co proponuje kapłan z Okrąglaka. – Dziś mówiłem kazanie na mszy świętej i mówiłem zdanie świętego Pawła: zło dobrem zwyciężaj. To zdanie powtarzał polski ksiądz, błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Wtedy w Polsce były trudne przemiany, a on był z robotnikami. Teraz jest ten czas, by przypomnieć to zdanie. Popiełuszko był męczennikiem, a te wartości



Kapłan z „Serca” podkreślał, że świątynia jest otwarta dla wszystkich

są teraz naszym udziałem – chociażby wolność. Wtedy zło zostało pokonane dobrem – zaznaczył ks. Rogalski.

– Wielki Post kończy się Zmartwychwstaniem, a teraz jest czas ogromnego cierpienia wielu ludzi. Jeśli będziemy czynili dobro, przyjdzie czas Zmartwychwstania. Czyńmy dobro, duchowe – jakim jest modlitwa – podkreślił Adam Rogalski.

Katolik łatwo się odnajdzie

Proboszcz przypominał, że codziennie odmawiany jest w „sercu” różaniec za Ukrainę. – Nasze kościoły są otwarte dla wszystkich. Katolik odnajdzie się tu łatwo, greko-katolik też może tu przyjść, choć może nieco inaczej odprawiona jest msza, ale Chrystus jest ten sam – zapewnił Rogalski. Kapłan wyjaśnił, że istnieje możliwość sprowadzenia księży, którzy będą spowiadać po ukraińsku.

Racibórz stara się pomóc

W trakcie spotkania odmówiono Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Po niej głos zabrał obecny na spotkaniu prezydent Raciborza Dariusz Polowy. – W trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliście, cała nasza społeczność stara się wam pomóc, przez instytucje miasta, a z drugiej strony przez mieszkańców – mówił wóldarz. Przekazał z pomocą tłumaczki informacje dotyczące zasad ogólnokrajowych pomocy Ukrainie oraz ulotki w języku ukraińskim.

Pomoc z danej gminy

Padły też dwa pytania ze strony uczestników mszy.

Jak ktoś mieszka w innej gminie, to musi się zarejestrować w Raciborzu?

Pomoc rozdzielona jest między gminy i jak ktoś chce pomocy z Raciborza – to musi się tu zarejestrować.

Jeśli ktoś nie ma dokumentów, to może się zarejestrować?

Wystarczy jakikolwiek inny dokument, a nawet oświadczenie, że ktoś przekroczył granicę. Jeśli będą wątpliwości, niech przyjdzie do urzędu, do prezydenta, a on spróbuje pomóc. (ma.w)

Szkoły też spieszą z pomocą

Jak zorganizowana jest pomoc dla Ukrainy w raciborskich szkołach? Jak zbierane i gdzie przekazywane są dary dla Ukrainy? Na to pytania odpowiedzieli nam wicedyrektor ZSO1 w Raciborzu, Grażyna Strózik oraz Roman Szczasny, jeden z opiekunów samorządu uczniowskiego.

Kasprowicz gromadzi dary

Szkoła wchodzi w kilka inicjatyw. Jedną z nich jest szeroko zakrojona akcja Samorządu Uczniowskiego, która jest skorelowana z Powiatem Raciborskim, czyli organem prowadzącym raciborskie szkoły ponadpodstawowe. Szkoła organizuje zbiórkę darów. Polega ona na gromadzeniu dóbr takich jak: suche artykuły spożywcze oraz artykuły chemii gospodarczej. Dodatkowo placówka prowadzi akcję wspierania młodych ludzi, którzy mają potrzebę porozmawiać o tragedii, która dzieje się w Ukrainie. Działanie realizowane jest poprzez zajęcia wychowawcze oraz spotkania z pedagogiem i psychologiem szkolnym. To akcja mająca na celu radzenie sobie z wojenną traumą i jest przeznaczona dla uczniów ZSO1.

– Nie można pozostawać obojętnym na rzeczy tak straszne jak działania wojenne. Myślę, że w naszej szkole jest bardzo głęboko zakorzeniona działalność dla dobra człowieka, czyli wsparcie każdego, kto potrzebuje pomocy. To jest wartość, która powinna przyświecać każdej szkole. Zależy nam, aby uwrażliwić wszystkich uczniów na krzywdę bliźniego

– mówi wicedyrektor Grażyna Strózik.

Kuratorium Oświaty prowadzi natomiast inicjatywę polegającą na budowaniu bazy danych, nauczycieli znających język rosyjski, aby wspierać osoby z Ukrainy, dla których niezbędna jest komunikacja z urzędami, szkołami i innymi instytucjami w naszym kraju.

Pierwszy uczeń z Ukrainy

Zbiórka darów dla Ukrainy została ogłoszona na stronie szkoły w czwartek. Uczniowie bardzo życzliwie odpowiedzieli na apel SU, bo zebrano sporo produktów, a to dopiero pierwszy dzień akcji.

Wszystkie szkoły średnie są podpięte pod działania starostwa. – My zbieramy w szkole produkty, które później trafią do dwóch wyznaczonych placówek, czyli do II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Raciborzu oraz Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 „Mechanik”. Tam są punkty zbiórki, z których wszystkie rzeczy są przekazywane dalej. – mówi jeden z opiekunów Samorządu Uczniowskiego ZSO 1 Roman Szczasny.

– Znamy zaangażowanie naszej młodzieży i wierzymy, że odzew będzie jeszcze większy – podkreślają w placówce.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu powitał już pierwszego ucznia z Ukrainy. – Na pewno przyjmimy go serdecznie, chcemy, żeby atmosfera naszego liceum pozwoliła mu znaleźć tu spokój i jakoś złagodzić trudne i pewnie bolesne chwile związane z rodziną, ojczyzną, wojną – podkreśla wicedyrektor Strózik.

Roksana Paż

Remizy przygotowane na przyjęcie Ukraińców. Przy Bukowej montują dla nich prysznice

Ponad 50 obywateli Ukrainy przyjęło Miasto Racibórz do soboty 5 marca. – Będzie ich na pewno więcej, wciąż odbieramy telefony o kolejnych osobach, które trafią do Raciborza – mówi nam wiceprezydent Raciborza Dawid Waclawczyk. To on koordynuje w magistracie akcję pomocy dla Ukrainy.

Następni są w drodze – to słyszy w słuchawce telefonu pierwszy zastępca prezydenta Raciborza. W pierwszej kolejności rejestrowani są ci Ukraińcy, którzy są kwaterowani w miejscach przy-

gotowanych przez samorząd.

Remizy z prysznicem

Zajęto wszystkie pokoje hotelowe w Arenie Rafako. 20 osób zamieszkało w akademiku PWSZ. Przybysze z Ukrainy są już kierowani do domków kempingowych w Oborze.

Rafako zaoferowało Miastu pomieszczenia w byłej prokuraturze przy ul. Bukowej, ale te lokale trzeba przystosować do zamieszkania. – W ciągu kilku dni będą gotowe – zapewnia Waclawczyk. W obiekcie trzeba m.in. zamonto-

wać prysznice.

W stan gotowości postawiono jednostki OSP. W ich remizach przygotowano w piątek pierwsze miejsca – są tam większe sale i mniejsze pomieszczenia. Tu ważne, że węzły sanitarne już są. Na początek Ukraińcy mogą trafić do Sudohu.

– Do obsługi 100 osób wystarczy nam catering opłacany przez Miasto. Jeśli uchodźców będzie więcej uruchomimy dla nich przyrządzanie posiłków w szkołach miejskich – wyjaśnia D. Waclawczyk.

Potrzebna rejestracja

Jak dodaje wiceprezydent, wielu przybyłych lokuje się u rodzin i znajomych. Prezydent Polowy podał mediom wcześniej, że w Raciborzu oficjalnie zamieszkuje ok. 130 Ukraińców. Nowo przybyli zakwaterowani u prywatnych właścicieli też się rejestrują w urzędzie.

– Mówię o rejestracji pomocowej, miejskiej, która zapewnia nocleg i wyżywienie. Jest jeszcze rejestracja u służb granicznych np. w Katowicach – precyzuje I zastępca prezydenta.

– Intensywnie pracujemy nad uruchomieniem nowych obiektów. Będziemy stawiać na głowie, żeby sale z wieloma łózkami, które znamy w mediów, żeby to była ostateczność. Sprawdzamy sytuację w gminach, wiemy, że tam są puste obiekty. Tam będziemy chcieli kierować, bo lepiej, żeby te osoby dostały się do pokoju z łazienką niż na salę gimnastyczną – podsumowuje miejski koordynator raciborskiej akcji pomocowej dla Ukrainy.

(ma.w)

Solidarni z Ukrainą

Cieszymy się, że was mamy

Z Oleksiejem Doroszko – Ukraińcem od sześciu lat mieszkającym w Raciborzu – o sytuacji, w której znaleźli się jego rodacy rozmawia Katarzyna Gruchot.



Oleksiej Doroszko pomaga swoim rodakom, którzy uciekają przed wojną

– W 2014 roku ubiegał się pan w Polsce o status uchodźcy. Co pana do tego skłoniło?

– Nigdy nie myślałem, że kiedykolwiek będę musiał opuścić swój kraj. Skończyłem studia licencjackie z teologii w Moskwie, potem obroniłem pracę magisterską w Kijowie i razem z żoną, która skończyła psychologię, budowaliśmy swoją przyszłość w Doniecku. Ja zostałem dyrektorem firmy prawniczej, a ona była wychowawczynią w przedszkolu. Wiodło nam się dobrze, za 40 tysięcy dolarów kupiliśmy nowe dwupokojowe mieszkanie, gdzie przeprowadziliśmy się z dwójką dzieci. Urządziliśmy je i zdążyliśmy się nim nacieszyć przez dziewięć miesięcy. Potem było tzw. „referendum”, w którym to niby nasza ludność zdecydowała o autonomii. Jak wkroczyło rosyjskie wojsko to się zaczęła masakra. Wiedziałem, że musimy uciekać i wybrałem Polskę.

– Jak wyglądały wtedy procedury starania się o status uchodźcy?

– Na granicy, w obecności tłumacza, musieliśmy wypełnić protokół i odpowiedzieć na wiele pytań. Zabrano nam paszporty, a otrzymaliśmy tymczasowe zaświadczenia tożsamości cudzoziemca. Trafiliśmy do ośrodka dla uchodźców w Białej Podlaskiej, skąd po dwóch tygodniach skierowano nas do ośrodka w Zgierzu. Tam napisaliśmy wniosek o pozwolenie na samodzielne zamieszkanie. Dostawaliśmy wtedy 375 złotych miesięcznie na osobę, więc mogliśmy coś wynająć. Czekaliśmy na przyznanie nam statusu uchodźcy, ale wtedy były zupełnie inne procedury, bo nie było nas tak wielu.

– Udało się?

– Niestety nie. Musieliśmy wracać na Ukrainę, choć nie bardzo mieliśmy gdzie. Zatrzymaliśmy się u teściów w Mariupolu. W 2016 roku przyjechałem do Raciborza, gdzie ściągnąłem rodzinę. Zamieszkaliśmy najpierw w Kościele Zielonoświątko-

wym, a potem jedna z rodzin udostępniła nam swoje mieszkanie, gdzie musieliśmy opłacać tylko czynsz. Od pięciu lat jesteśmy na pobycie czasowym, ale żeby go otrzymać musiałem spełnić pewne warunki. Przede wszystkim musieliśmy mieć pracę i odpowiednie zarobki. W tej chwili to minimum 600 złotych netto na każdego członka rodziny.

– W czwartek dowiedział się pan o wojnie, a w sobotę już pan był na polsko-ukraińskiej granicy. Jaką pan tam zastał sytuację?

– Byłem naprawdę zaskoczony tym, jak sprawnie to wszystko zorganizowano. Wszędzie pojawiali się wolontariusze, ludzie organizowali ciepłe posiłki, ubrania, transport. Jestem bardzo wdzięczny narodowi polskiemu za okazaną pomoc. W punkcie straży granicznej wszystkich przekraczających granicę rejestrowali. Ci, którzy mieli w Polsce rodzinę lub znajomych, do których mogli się udać, podawali ich adresy. Reszta czekała na przydział miejsca, do którego trafi. Ludzi było tak dużo, że musieli czekać od 10 do 15 godzin.

– Czy to prawda, że po przyjeździe do miejsca docelowego Ukraińcy mają 15 dni na zarejestrowanie się?

– To nie do końca tak jest. Byłem w raciborskiej placówce straży granicznej i oni powiedzieli, żeby się tym teraz nie martwić. W tej chwili wszyscy czekają na wprowadzenie przepisów dotyczących

uchodźców z Ukrainy. Mają one zapewnić im „czasową ochronę” na terenie państw Unii Europejskiej z dostępem do rynku pracy, służby zdrowia, edukacji i świadczeń socjalnych. Wtedy będzie dokładnie wiadomo gdzie i kogo należy rejestrować.

– Myśli pan, że to rozwiąże wszystkie problemy?

– Na pewno nie. Zastanawiam się nad tym, kto będzie korzystał z tego rynku pracy, jeśli do Polski przyjeżdżają przede wszystkim kobiety w ciąży, z małymi dziećmi oraz seniorzy. Moi teściowie, którym udało się uciec z Mariupola mają 73 lata i 70 lat. Szwagier mógł tu przyjechać z żoną i dwójką małych dzieci tylko dlatego, że mają 6-letniego synka z porażeniem mózgowym. Do jakiej oni pójdą pracy? A jeśli nie pójdą to z czego będą się utrzymywać? Mieszkamy teraz w dziesięć osób i jest do-

brze, bo nikt nie strzela i nie spadają bomby. Ale wszyscy martwimy się jak będzie dalej. Na razie po prostu trzeba czekać.

– Czy osoby przyjmujące pod swój dach uchodźców otrzymują jakąś pomoc finansową?

– Zadzwoniłem do moich kolegów Polaków i oni chętnie włączyli się w pomoc. Przywieźli łóżko piętrowe, materace, a jeśli chodzi o żywność, chemię czy środki czystości to ludzie przynoszą je do magazynu przy Cecylii 7, gdzie możemy zaopatrzyć się na bieżąco w to, co jest nam potrzebne. To są wszystko oddolne inicjatywy. O jakiejś pomocy socjalnej z instytucji na razie nikt nie wie.

– Jak wygląda pomoc medyczna?

– Mieliliśmy taki przypadek, że do Raciborza trafiło z Ma-

riupola 1,5-letnie dziecko, które urodziło się z cukrzycą. Potrzebowało pilnie insuliny, więc zgłosili się z prośbą o wypisanie recepty do jednej z przychodni. W rejestracji okazało się, że bez numeru pesel i bez ubezpieczenia nie da się tego załatwić. Dzwoniliśmy do śląskiego NFZ, gdzie poinformowali nas, że wystarczy stempel wjazdu w paszporcie biometrycznym. Problem w tym, że nie wszyscy na Ukrainie takie paszporty mają, a to dziecko wjechało do Polski na podstawie aktu urodzenia. Pomogła nam jedna z Polek, która wstawiła się za nami i w końcu załatwiła receptę. Oni mieli dużo szczęścia, że na nią trafili, ale czy inni też będą mieć takie szczęście?

– Wróci pan jeszcze na granicę?

– Osobiście już nie, ale zorganizowałem kilka busów, które będą jeździć po kolejnych uchodźców. Mamy grupę na Facebooku i WhatsAppie, na której wymieniamy się informacjami. Pomagają Polacy oraz mieszkający tu Ukraińcy i Białorusini. Dzięki Kościołowi Zielonoświątkowemu, ludzie udostępniili uchodźcom 20 miejsc noclegowych w Kietrze i 50 w Ustroniu.

– Myśli pan, że ta pomoc będzie trwała długo?

– Mieszkam tu już sześć lat i wiem, że Polacy są otwarci i chętni do pomocy, ale wiem również, że ich możliwości kiedyś się skończą. Kiedy przyjechałem do Raciborza w 2016 roku, najważniejszą rzeczą było znalezienie pra-

cy. Zawsze byłem niezależny finansowo i dobrze radziłem sobie w życiu. Wiedziałem, że do branży prawniczej nie wrócę, więc zacząłem od magazyniera w spółce Hermon. To była prosta fizyczna praca, ale przyjęli mnie bardzo dobrze. Żona przepracowała w Ramecie cztery lata jako tapicer. W Europie trzeba pracować i to wszyscy muszą zrozumieć.

– Czy pana rodacy myślą o powrocie do kraju, czy może będą chcieli zostać w Polsce?

– Wielu z nich zostawiło tam swoich bliskich i swoje domy. Najtrudniej jest tym najstarszym. Mój teść ma w Mariupolu 93-letnią matkę, która nie mogła podróżować, siostrę i brata. Teściowa zostawiła siostrę. Nie mają już z nimi nawet kontaktu telefonicznego. Nie wiedzą co się dzieje i bardzo to przeżywają. Na pewno młodym jest łatwiej podejmować takie decyzje, niż starszym, ale teraz nikt nie wybiega w przyszłość. W tej chwili pracuję w Rydułtowach w biurze firmy zatrudniającej obcokrajowców. Załatwiam im różne zezwolenia, pomagam przejść przez biurokrację. Jestem więc trochę bliżej tego, co robiłem w Doniecku. Dzięki tej pracy poznałem dokładnie przepisy dotyczące statusu uchodźcy i wiem, że przejście przez tę całą procedurę wcale nie jest takie łatwe. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że w XXI wieku, w Europie może dojść do takiej sytuacji. Od Polski teraz bardzo dużo zależy i my się cieszymy, że was mamy.

KAŻDY MOŻE POMÓC

Do magazynu Kościoła Zielonoświątkowego przy ul. Cecylii 7 w Raciborzu można dostarczać wodę, napoje, żywność o długiej przydatności do spożycia, owoce, warzywa. Wszystkie produkty na bieżąco przekazywane są uchodźcom. Kontakt do koordynatorki: Marina tel. 510 176 557.

Solidarni z Ukrainą

W Kuźni Raciborskiej są pierwsi uchodźcy z Ukrainy

Kuźnia Raciborska przygotowała ok. 100 miejsc noclegowych dla uciekających przed wojną. Działania koordynowane są przez kryzysowe służby wojewódzkie, powiatowe i gminne.

– Na terenie gminy Kuźnia Raciborska znalazły schronienie pierwsze osoby uciekające przed koszmarami wojny na Ukrainie. W szkołach, żłobku i na zajęciach MOKSiR są już także pierwsze dzieci z Ukrainy – podał Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej.

Urzednicy informują, że pomoc potrzebującym, którzy znajdują się w gminie, będzie koordynowana przez MOPS, MOKSiR i Stowarzyszenie Mieszkańców Kuźni Przyszłości według wytycznych oraz zgłaszanego zapotrzebowania.

nia. – Na rzecz potrzebujących zostało założone przez Stowarzyszenie Kuźnia Przyszłości subkonto – czytamy w urzędniczym komunikacie, którego numer można znaleźć na urzędniczej stronie oraz Facebooku stowarzyszenia.

– Wszystkim zaangażowanym we wszelką pomoc dziękujemy za otwarte serca – podziękowali urzędnicy. A w pomoc zaangażowali się m.in. strażacy z terenu gminy (z jednostek w: Rudzie Kozielskiej, Siedliskach, Rudach, Jankowicach i Turzu), którzy odpowiadając na apel komendanta głównego PSP nadbryg. Andrzeja Bartkowiaka, przekazali na Ukrainę strażacki sprzęt m.in. ubrania, buty i hełmy. Ponadto Ochotnicza Straż Pożarna w Turzu podarowała swój wóz bojowy, zastępując wcześniej ten inny. – W związku z obecną sytuacją na Ukrainie, nasza jednostka przygotowała wóz bojowy wraz ze sprzętem, które zostaną przetransportowane do

naszych wschodnich sąsiadów. Mamy nadzieję, że posłużą tam, gdzie są teraz najbardziej potrzebne – napisali ochotnicy na swoim Facebooku.

Bryg. Jarosław Ceglarek, Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu, podziękował strażakom z całego powiatu, którzy przyczynili się do wsparcia braci strażaków z Ukrainy. – Udało się zebrać duże ilości sprzętu ratowniczo-gaśniczego i wyposażenia osobistego strażaków. Ponadto przekazano 2 średnie samochody ratowniczo-gaśnicze z jednostek OSP Pawłów i OSP Turze. Wymieniony sprzęt jest już w drodze do ukraińskich strażaków. Przeprowadzona zbiórka pokazała naszą wspólną solidarność, mobilizację raciborskich strażaków i zaangażowanie w pomoc bliźniemu – podkreślił w komunikacie opublikowanym na Facebooku raciborskiej komendy.

(mad)

Pierwszy transport ruszył w drogę



To dary wysłane z gminy Krzyżanowice

Krzyżanowice pierwszy transport z darami dla ofiar konfliktu na Ukrainie wysłały w czwartek 3 marca.

W paczkach znalazły się m.in. artykuły i środki higieniczne, spiwory, koce czy poduszki. – Zbiórka trwa dalej, a kolejne paczki są na bieżąco przygotowywane – podaje gmina, dziękując zaangażowanym w pomoc. Z ramienia gminy zbiórki koordynuje OPS w Krzyżanowicach (całość nadzoruje urząd wojewódzki, na terenie powiatu pomaga starostwo).

Samorząd podnosi również apel. – Prosimy i apelujemy o nie-

przynoszenie przeterminowanych (nawet kilka lat) produktów spożywczych, kosmetycznych i higienicznych dla dzieci i niemowląt. Tego nie możemy wysłać – czytamy w komunikacie.

Ponadto gmina ogłosiła zbiórkę. – Będzie podany numer do wpłat z polskich oraz zagranicznych banków – zapowiadał wójt Grzegorz Utracki. Dzień później opublikowano numer konta, który można znaleźć na stronie internetowej gminy oraz w mediach społecznościowych; tam też znajdują się szczegóły zbiórki.

(d)

Nędza: jesteśmy przygotowani na przyjęcie uchodźców

Sekretarz Gminy Nędza Krystian Dolipski mówi Nowinom, o tym, na jaką pomoc uchodźcom decyduje się miejscowy samorząd. Oprócz zbiorów, przybysze zza wschodniej granicy mają znajdować dach nad głową na terenie gminy.

– Gmina jest przygotowana na przyjęcie uchodźców. Odbieramy również sygnały od osób prywatnych, które deklarują chęć przyjęcia osób przybywających z Ukrainy – przekazuje redakcji Nowin sekretarz Dolipski.

Wyjaśnia, że kwestia pomocy „jest sprawą bezdyskusyjną”. – Oprócz stworzenia możliwości zakwaterowania rozważamy stworzenie w dłuższej perspektywie czasowej form opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym – tłumaczy.

Sekretarz wyjaśnia, że lista miejsc, gdzie mogą być ulokowani uchodźcy, jest wyznaczona i zo-



Na terenie samorządu odbywają się również zbiórki. Na zdjęciu część darów zebranych przez strażaków z Nędzy

stała przekazana do Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego, ale konkretnych lokalizacji nie wyjawia. – Lista ta jest ciągle we-

ryfikowana ze względu na sygnały napływające od osób chętnych na przyjęcie rodzin z Ukrainy – dodaje.

(mad)

Krzanowice oferują uchodźcom z Ukrainy pensjonat i gospodarstwo agroturystyczne

Dwa miejsca noclegowe na terenie gminy Krzanowice zorganizowano dla osób uciekających z ogarniętego wojną kraju. Na terenie gminy przeprowadzono także zbiórki.

Gmina przygotowała schronienie dla 32 osób w dwóch obiektach. – 22 miejsca zabezpieczono w gminnym obiekcie prowadzonym przez MOK, czyli w Pensjonacie „Moravia” a 10 osób ugości gospodarstwo agroturystyczne „U Henriety” w Wojnowicach.

Ponadto zorganizowaliśmy we wszystkich pięciu gminnych miejscowościach zbiórkę żywności i innych potrzebnych artykułów – mówi sekretarz Joanna Tkocz.

Dodaje, że urząd na bieżąco zamieszcza na swojej stronie internetowej i w mediach społecznościowych informacje o możliwościach udzielania pomocy uchodźcom przez osoby prywatne, jak i wskazówki dla mieszkańców, którzy już przyjęli takie osoby pod swój dach.

(d)



Krzanowicki pensjonat „Moravia” to jedno z dwóch miejsc przygotowanych dla uchodźców

– Gabriela Lenartowicz jest politykiem czy polityczką?

– Polityczką, ale nie przykładam ideologicznej wagi do używania feminatywów. Dobrze się czuję, kiedy język akceptuje nowe sformułowania a one znajomo brzmią w naszych uszach, wtedy zostają z nami na stałe. Niektóre już weszły do języka....

– W swojej karierze była pani dziennikarką, naczelniczką w Raciborzu, a później w Rybniku, radną sejmiku, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, wicemarszałkiem województwa, wicewojewodą i posłanką. Czy na którymkolwiek z tych szczebli kariery spotkała się pani z jakąś formą dyskryminacji ze względu na płeć?

– Osobiście nie spotkałam się z jakimś innym traktowaniem z tego względu. Czasem wręcz przeciwnie; na przykład, w zarządzie Funduszu byłam jedyną ko-

Gabriela Lenartowicz o kuchni, stereotypach i polityce

■ Co mają Krzanowice, czego nie mają Katowice czy Warszawa? Czy lepiej być posłanką opozycji czy prezesem funduszu ochrony środowiska? I czy śledzie po polsku to wykwentne danie? Odpowiedzi na te oraz wiele innych udziela Gabriela Lenartowicz. Polecamy wywiad z posłanką, która potrafi płynnie przejść z morawskiego na śląski.

bieta a miałam 4 zastępców – mężczyzn.

Myślę, że o tym, co decyduje, czy kobiety czują się dobrze w swojej skórze w życiu publicznym, są częściej stereotypy niż osobiste doświadczenia. Ale te negatywne stereotypy, jeśli chodzi o obecność kobiet w życiu publicznym, tkwią tak

samo w głowach mężczyzn jak i kobiet. Nie chodzi tu o antyfeminizm. Po prostu obracamy się w obrębie wyobrażeń i tradycji, które niewątpliwie historycznie ograniczały rozwój kobiet i nadal nie są dla kobiet korzystne. Mówię o rozwoju w sferze publicznej oraz w tych, które są postrzegane jako męskie. Ten szklany sufit istnieje i jeszcze raz podkreślam – on tkwi nie tylko w głowach panów, ale również w naszych głowach, w głowach kobiet.

Ale stereotypy się zmieniają. Też w postrzeganiu roli w rodzinie. Weźmy na przykład realizowanie się mężczyzny w roli opiekunów – to jest ogromna, pozytywna i autentyczna zmiana zachowań.

W parach także coraz częściej zdarza się, że o karierze nie decyduje płeć a to, kto ma po temu aktualnie szansę lub predyspozycje, a druga strona tę osobę wspiera.

To pozytywne. Niestety, nadal bardzo silny jest stereotyp dotyczący oczekiwania wyłącznie od kobiety opieki nad starszymi czy niepełnosprawnymi członkami rodziny. Takie jest oczekiwanie ze strony rodziny i społeczeństwa, ale również ze strony samych kobiet. Nie jest to nic złego, ale niedobre i niesprawiedliwe jest w tym to, że kobiety czasem pozostają tą opieką niewspółmiernie obciążone lub wręcz same.

– A które ze stanowisk, które pani zajmowała, która z funkcji, którą pani pełniła, dała czy też może wciąż daje pani najwięcej satysfakcji?

– Czysta polityka, tak jak się ją tabloidowo dzisiaj rozumie, nie jest moim żywiołem. Nie jestem człowiekiem politycznej wojny, raczej zadaniowym. Myślę, że to korzenie i śląskie wychowanie nakierowało mnie na konkrety.

Niestety sprawczość na poziomie parlamentarnym, jest dziś zdecydowanie ograniczona. Tym bardziej jak się jest w opozycji a relacje „władza – opozycja” są, jakie są. Mówię tu o roli prawotwórczej, bo taka jest rola posła, a nie o „załatwiactwie”, które jest zmorą naszego życia politycznego. A jeśli chodzi o czysto zawodową satysfakcję to sprawiło mi ją kierowanie Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

– Dlaczego?

– Ustawowo to instytucja finansów publicznych, ale z powodu tego, że nie jest organem administracji, ma dużo więcej swobody, jako że nie jest związana sztywnym gorsetem postępowania administracyjnego. Może więc twórczo kształtować sposób pełnienia swej misji ograniczony tylko reżimem finansów publicznych. To pozwoliło mi na spełnienie marzenia, które

wyniosłam jeszcze lat 80., z czasów „Solidarności”: żeby władza i instytucje publiczne w Polsce były jednocześnie kompetentne i przyjazne. Przyjazne dla klientów – obywateli, przyjazne dla urzędników, którzy wykonują swoje zadania. Przyjazne w efektywnej i profesjonalny sposób. To mogłam w dużym stopniu realizować w WFOŚiGW. Cieszyło mnie, że do misji tworzenia tej instytucji – przyjaznej i wysoce profesjonalnej – udało mi się pozyskać współpracowników. Stworzyliśmy dobry „team”. Zresztą do dziś jestem z wieloma ówczesnymi współpracownikami w kontakcie. Budowanie instytucji opartych na tych zasadach, zwłaszcza w administracji publicznej, jest możliwe i potrzebne. To przyświecało mi również wcześniej, będąc naczelnikiem wydziału organizacyjnego w Urzędzie Miasta w Raciborzu. Pamiętam jak udało mi się wyszperać takie anglosaskie narzędzie do badania efektywności pracy urzędników i spróbowałam przebudować nasze myślenie w urzędzie w tym kierunku...

– Udało się?

– Ten system miał nam uświadamiać prawdziwy cel stanowiska, sposób działania i... mierzenia efektów pracy. Ankietyzację robiliśmy wśród naczelników i urzędników, którzy bodaj po raz pierwszy odpowiada-

li na pytania o cel ich pracy.

– Dla niektórych to musiał być szok.

– Dla wszystkich, jak wszystko co zmusza do zmiany myślenia. Do spojrzenia na swoją pracę jak na realizację konkretnych projektów, a nie tylko wydawanie dokumentów lub pieniędzy zgodnie z klasyfikacją budżetową. Pamiętam, że na pytanie, jaki jest cel stanowiska, jeden z kolegów napisał, że jego celem jest „wykonywanie budżetu”. To mną wstrząsnęło. Długo o tym rozmawialiśmy i on dalej przekonywał mnie o tym, że dobrym urzędnikiem jest wtedy, kiedy wyda zgodnie z planem pieniądze, które są w jego dyspozycji. Ja mówię do niego: słuchaj, nie uważasz, że jesteś od tego, żeby tworzyć i budować i do tego potrzebny jest ten budżet a nie tylko do samego wydania? Wtedy nie udało mi się go przekonać.

– Stereotypowy urzędnik.

– Stereotypy urzędnicze są bardzo trwałe i groźniejsze niż stereotypy damsko-męskie. Czy wie pan, jak się nazywa w tym świecie najważniejsza podstawa prawna?

– Nie wiem. Jak?

– Ona się nazywa „zawsze tak było”. Wielokrotnie próbowałam do niej przekonać, również w Funduszu (WFOŚiGW – red.). Gdy pytałam: z czego to wynika?

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Pietrowice Wielkie

o przystąpieniu do sporządzenia Zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Pietrowice Wielkie



Na podstawie art. 11 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r., poz. 503) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 pkt. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r., poz. 2373 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Pietrowice Wielkie Uchwały Nr XXXIX/349/2021 z dnia 22 grudnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Pietrowice Wielkie.

Przedmiotem zmiany studium jest określenie polityki przestrzennej gminy, w tym lokalnych zasad zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w miejscowości Kornice, oznaczonego na załączniku graficznym do ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do zmiany studium oraz do prognozy oddziaływania na środowisko, sporządzonej na potrzeby dokumentu, w formie pisemnej na adres: Wójt Gminy Pietrowice Wielkie, ul. Szkolna 5, 47-480 Pietrowice Wielkie oraz ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mailowy: poczta@pietrowicewielkie.pl.

w terminie do dnia 29.03.2022 r.

Wniosek powinien zawierać: nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Pietrowice Wielkie.

Klauzula informacyjna z zakresu ochrony danych osobowych dla procedury planistycznej sporządzania zmiany studium udostępniona jest na stronie Biuletynu Publicznej Urzędu Gminy w Pietrowicach Wielkich w zakładce RODO (pietrowicewielkie.pl).



Słyszałam odpowiedź: pani prezes, zawsze tak było. Kolejna kwestia to „protokół niemożności”. Pierwszy odruch urzędnika na polecenie czy dyspozycję, to wylistowanie dlaczego się nie da. Przykład z czasów, kiedy kierowałam wydziałem rozwoju i w Raciborzu, i w Rybniku (jak w wielu miastach, pracujących tam nazywano „niedorozwojami”, bo burzyli schemat, w którym tkwili i czuli się dobrze „doświadczeni urzędnicy”). Kiedyś poprosiłam koleżankę z innego wydziału o pomoc. Po dłuższym czasie dostałam sążnistą odpowiedź na kilka stron. Gdy ją otrzymałam, spytałam: Dlaczego? Przecież wystarczyło palcem kiwnąć, żeby to zrobić, a ty tyle czasu poświęciłaś, żeby mi odpowiedzieć, że tego nie zrobisz. Co ona mi na to powiedziała? „No tak, bo jak ja bym raz to zrobiła, to ty byś ciągle coś ode mnie chciała. A tak odpowiedziałam ci raz i mam cię z głowy”. To są skamieliny, których korzenie tkwią głęboko w historii. Ich wzorce jeszcze z carskiej Rosji albo C-K Austrii możemy znaleźć nawet w klasyce literackiej.

Bo stereotypy to kula u nogi społeczeństw. Nie tylko ograniczają rozwój ludzkich relacji ale także skuteczne zarządzanie w sferze publicznej i szerzej funkcjonowanie państwa. Mówię o tym tak szczegółowo, bo to jest od lat moje największe zainteresowanie w kontekście politycznym. Nasza administracja pozostaje anachroniczna. Zreformowaliśmy w Polsce – lepiej lub gorzej – wszystko. Poza

administracją. To jest w tej chwili największa bariera rozwojowa dla Polski.

– Czy właśnie dlatego weszła pani do polityki? Żeby to zmienić?

– Zdecydowanie tak. Zwłaszcza, że o to mnie poproszono, pokazując, że będę mogła na poziomie parlamentarnym realizować moje myślenie o państwie i polityce. Jestem głęboko wierzącym i praktykującym państwowcem. Chciałabym zainteresować tą kwestią jak najwięcej osób, bo reforma państwa od strony narzędzi wymaga myślenia bardzo szerokiego, dużej konsekwencji i długofalowego działania, które jednak wymaga osłony politycznej. Chciałabym móc w niej uczestniczyć. Tymczasem satysfakcję na co dzień daje mi pomoc, bez rozgłosu, konkretnym ludziom w konkretnych sprawach.

Prawdziwa reforma ustrojowa musi być wolna od politykierstwa, ale uprawiana w sposób polityczny przez duże „P”. Tak jak reformowano od strony prawnoustrojowej państwo polskie po odzyskaniu niepodległości ponad sto lat temu. Często nie doceniamy i zapominamy jak ogromną pracę wykonali ówcześni kodyfikatorzy i prawotwórcy. Jestem przekonana, że taka praca konieczna jest również teraz w Polsce.

– Zostawmy stereotypy i nadzieje, a spójrzmy na to, co najbliższe. Co mają Krzanowice takiego, że wraca pani do nich niezależnie od tego, gdzie pani pracuje? Co jest takiego

w tych Krzanowicach, na końcu Polski?

– Zawsze mówię, że to jest na początku Polski! Tu jest mój dom, do którego chętnie wraca cała rodzina ale, co cieszy, także przyjaciele. Krzanowice to rodzinna miejscowość mojego taty. Ja się urodziłam w Katowicach, bo tam mieszkali rodzice, gdy się pobrali, ale wrócili do Krzanowic po śmierci babci Marianny, by opiekować się dziadkiem Antonem. Później, po wyjściu za mąż, mieszkaliśmy w Raciborzu, ale obydwoje z mężem byliśmy wychowani na wsi (Krzanowice są już wprawdzie miastem, ale zawsze mówię, że to moja ukochana wieś na prawach miejskich. I nie uważam tego za nic wstydlivego, wręcz przeciwnie). W rezultacie z nieżyjącym już dziś Staszkiem, który był lekarzem weterynarii, kupiliśmy tu dom i wyremontowaliśmy. Dzisiaj mieszkam w nim z moim drugim mężem, Pawłem, artystą plastykiem. Kocham to miejsce. Kocham ten język. My mówimy, że to język morawski, Czesi nazywają go gwarą laską. Wydaje mi się, że nasze określenie jest bliżej prawdy. Czesi zawsze mieli problem z Morawami i być może chcieli umniejszyć tej tradycji. Zresztą po śląsku również mówię i zdarza mi się płynnie przechodzić z jednego języka regionalnego na drugi.

– A czy Gabriela Lenartowicz, ciągle w rozjazdach, ma w ogóle ochotę podróżować w wolnym czasie?

– Podróżujemy, choć nie jestem fanką egzotycznych podróży.

– Chciałem dopytać o kierunki tych podróży.

– Egzotykę najbardziej lubię na ekranie telewizora. Cenię sobie podróże poznawcze związane z kulturą i sztuką. Obecnie, już razem z wnukami, do Włoch, do Toskanii w szczególności. Tam można niemal dotknąć zgromadzonych w szczególnej intensywności dzieł sztuki i źródeł naszej kultury. Można też uczyć wnuki wrażliwości na sztukę, która w dużym stopniu zbudowała nasz świat.

Jeśli chodzi o urlop, najważniejszy dla naszej rodziny jest ten zimowy, narciarsko-snowboardowy. Wszyscy uprawiamy ten sport, ze mną włącznie. Z reguły rodzinną grupą wynajmujemy lokum i staramy się przez te kilka dni „najeździć się” na nartach, czy na desce, jeśli chodzi o młodszą część rodziny.

– Jak zima to góry, jak lato to Toskania. A co z Polską?

– Lubimy takie miejsca w Polsce, gdzie jeszcze nie ma zasięgu telefonu czy internetu. Mamy piękne, zielone tereny, zwłaszcza we wschodniej Polsce; Puszcza Białowieska i Karpacka, Podlasie, Rostocze. To są naprawdę wspaniałe miejsca. Musimy docenić, jakie mamy skarby przyrody w Polsce. W niej tkwi niezwykły potencjał. Nie zostało nam za wiele jeśli chodzi o zabytki. Dóbr kultury, które ocalały po wojnach, należy więc nauczyć się na pamięć. A przyrodą można po prostu napaść oczy.

– Mówi pani o miejscach, gdzie telefony nie mają zasięgu. A czy lubi pani czasem wyłączyć telefon, zamknąć laptopa i otworzyć książkę kucharską? Pytam o to, bo kojarzę, że w poprzednich latach wystawiła pani na aukcję WOŚP obiad lub kolację, którą pani przyrządzi...

– Raz był obiad, a raz była kolacja. Uwielbiam gotować. Śmieję się, że to dla mnie najlepsza terapia zajęciowa, bo wyjątkowo mnie odstresowuje. Stale improwizuję. Mąż mówi, że jestem mistrzynią debiutu, bo potem nie pamiętam, jak

to przygotowałam. Przepisy traktuję raczej jako inspirację. To hobby, które udaje mi się uprawiać wspólnie z synami, bo obaj potrafią gotować. Gdy przyjeżdżają, razem rządząmy w kuchni.

– Pozostaliśmy w tej smacznej tematyce do końca tego wywiadu. Gdzie zamieszkałaby pani, gdyby jedynym kryterium miało być to kulinarne?

– W tej chwili mamy dostęp do wszystkich produktów, ale niewątpliwie moje kubki smakowe mają większą łączność z kuchnią śródziemnomorską. I znowu wybrałabym Toskanię, nie tylko ze względu na potrawy, ale też ze względu na dostępność lokalnych produktów. Tam można kupić wino prosto z winnicy.

Można iść do gaju oliwnego po tłoczoną tam oliwę. Można skosztować lokalnych serów. Podoba mi się tam, że sklepy spożywcze prowadzone są przez miejscowe spółdzielnie, oferując głównie lokalne produkty. Gdybyśmy potrafili się tak zaopiekować naszymi producentami żywności, to zrobilibyśmy karierę na świecie. Także lansując nasze potrawy, których nie doceniamy. Mamy na przykład wspaniałe zupy, które nie są spopularyzowane, a nie mają sobie równych. Przede wszystkim jednak mamy wspaniałą żywność, która byłaby jeszcze lepsza gdyby mogła trafiać do kuchni bezpośrednio z pola. Może to też jest rola państwa, żeby tak umiało organizować życie publiczne, by obywatele sami sobie to zorganizowali.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Pietrowice Wielkie

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Pietrowice Wielkie – Etap I oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Pietrowice Wielkie dla dwóch obszarów położonych w miejscowości Kornice



Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r., poz. 503) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 46 pkt. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r., poz. 2373 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Pietrowice Wielkie, uchwał:

- 1) uchwały nr XXXIX/348/2021 z dnia 22 grudnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Pietrowice Wielkie – Etap I;
- 2) uchwały nr XXXIX/351/2021 z dnia 22 grudnia 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Pietrowice Wielkie dla dwóch obszarów położonych w miejscowości Kornice
- 3) uchwały nr XXXIX/376/2022 z dnia 28 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Pietrowice Wielkie dla obszaru położonego w miejscowości Kornice
- 4) uchwały nr XXXIX/377/2022 z dnia 28 lutego 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Pietrowice Wielkie – Etap II

Zainteresowani mogą składać wnioski do planu miejscowego i zmian planów miejscowych oraz prognoz oddziaływania na środowisko, sporządzanych na potrzeby dokumentów, w formie pisemnej na adres: Wójt Gminy Pietrowice Wielkie, ul. Szkolna 5, 47-480 Pietrowice Wielkie, ustnie do protokołu, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mailowy: poczt@pietrowicewielkie.com.pl.

w terminie do dnia 29 marca 2022r. r.

Wniosek powinien zawierać: nazwisko i imię / nazwę jednostki, adres wnioskodawcy oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Wójt Gminy Pietrowice Wielkie.

Klauzula informacyjna z zakresu ochrony danych osobowych dla procedury planistycznej sporządzania planu miejscowego oraz zmiany planu miejscowego udostępniona jest na stronie Biuletynu Publicznej Urzędu Gminy w Pietrowicach Wielkich w zakładce RODO (pietrowicewielkie.pl).

6 argumentów Unii Racibórz za wpisaniem sztucznej murawy do budżetu miasta 2022

Do rąk radnych Raciborza trafiło przed lutową sesją pismo z Unii Racibórz. Podpisali je prezes Kamil Paruzel, trenerzy i piłkarz klubu – spółki miejskiej. Znalazło się w nim sporo krytycznych uwag. Szef komisji finansów Mirosław Lenk uznał stanowisko Unii za kuriozum.

Unicy napisali, że temat przerasta rządzących, ale tak oczywistego i coraz bardziej doskwierającego braku po prostu nie da się zaakceptować.

– Jedyną realną, najszybszą, najbardziej ekonomiczną lokalizacją dla takiego boiska jest obiekt przy ulicy Srebrnej 12. A powinno tam ono powstać w miejscu aktualnie usytuowanego boiska trawiastego – nadmienili przedstawiciele Unii Racibórz.

Zaapelowali do prezydenta i radnych o oddanie do użytku pełnowymiarowego boiska z nawierzchnią syntetyczną w 2022 roku.

– Dalej stoimy na stanowisku, że jedyna realna, najszybsza, najbardziej ekonomiczna lokalizacja dla takiego boiska jest obiekt przy ulicy Srebrnej 12. A powinno tam ono powstać w miejscu aktualnie usytuowanego boiska trawiastego – przekazali władzom K. Paruzel i unicy.

Przedstawili w piśmie swoją argumentację.

1. Najlepsza lokalizacja

Obiekt na Srebrnej jest w całości terenem miejskim. Bez potrzeby wykupu dodatkowego gruntu, nie jest wymagana zmiana planu zagospodarowania przestrzennego, teren nie koliduje z innymi obiektami użyteczności publicznej, z budownictwem mieszkaniowym. Posiada on niezbędne zaplecze socjalne (szatnie) oraz funkcjonuje na nim parking.

Dojazd do obiektu jest dogodny dla każdego mieszkańca miasta, a także miejscowości ościennych – lada moment zostanie przecież otwarta nowa obwodnica miasta, która z nim sąsiaduje. Są plany kolejnych inwestycji drogowych w tym rejonie miasta Racibórz.

2. Jest już dokumentacja projektowa

Miasto ją posiada, wydano na nią pieniądze. Opieszałość rządzących spowodowała, że zawarty w niej kosztorys jest już tylko pięknym wspomnieniem.

3. Sztuczna lepsza od naturalnej

Syntetyczna murawa ma umożliwić trenowanie w całym roku kalendarzowym. Na terenie miasta znajduje się wystarczająca liczba boisk z naturalną trawiastą murawą, które wykorzystywane są okresowo i spełniają swoją funkcję.

Najlepszej jakościowo murawy syntetycznej nie wstydzą się uznane kluby w wielu krajach europejskich do tego stopnia, że rozgrywane są na niej mecze Ligi Mistrzów (Berni) czy reprezentacji narodowych (Helsinki).

Boisko ze sztuczną nawierzchnią ma prawie każda Akademia Piłkarska w Polsce, a Racibórz znowu jest w tyle.

4. Zawodnicy chcą grać na sztucznej trawie

Stanowisko trenera drużyny seniorów i zawodników jest jednoznaczne: jeśli będzie to trawa syntetyczna najnowszej generacji, to na takim boisku chcemy grać oraz trenować przez cały rok.

Jako doskonały przykład podawane jest tutaj boisko w Myszkowie, na którym zawodnicy Unii mieli ostatnio przyjemność rywalizować. W takim samym tonie wypowiadają się trenerzy grup młodzieżowych. Trawa syntetyczna nowej generacji jest coraz powszechniej stosowanym rozwiązaniem na stadionach sportowych. W kilkudziesięciu klubach zawodowych od Hiszpanii po Skandynawię jest ona umieszczana na płycie głównej obiektu, gdzie wcześniej była naturalna trawa.

Jej niewątpliwą zaletą jest niecodzienna wytrzymałość pozwalająca na nieprzerwane użytkowanie.

Trawa naturalna z natury rzeczy, aby spełniała swoje właściwości, może być użytkowana przez maksymalnie kilka godzin tygodniowo. Dla nawierzchni syntetycznej nie ma takiego ograniczenia i może być z powodzeniem użytkowana przez kilkanaście godzin dziennie.

5. Boisko będzie nie tylko dla Unii

Gdziekolwiek boisko zostanie zlokalizowane, trzeba będzie ustalić kto kiedy ma z niego korzystać. Dlatego ulokowanie go na Srebrnej nie będzie dodatkowym problemem. Raciborskie



Niewątpliwą zaletą sztucznej murawy jest niecodzienna wytrzymałość pozwalająca na nieprzerwane użytkowanie – trenerzy i działacze Unii Racibórz

kluby jakiś czas temu podpisały porozumienie o wspólnym udostępnianiu obiektów i Unia nie ma zamiaru się z tego wycofywać. Środowisko Unii właśnie na to liczy najbardziej: że obiekt będzie codziennie tętnił życiem w pełnym wymiarze czasowym.

Finalnie tego typu obiekt będzie własnością miasta, a nie któregoś z klubów zlokalizowanych na jego terenie.

6. Tańsze w eksploatacji niż obecne

Jesteśmy trenerami, piłkarzami, działaczami i sympatykami piłki nożnej, ale jesteśmy również mieszkańcami Raciborza. Wiemy, że każda dziedzina życia w mieście wymaga nakładów finansowych.

Oczekujemy budowy boiska, ale rozumiemy również, że finanse miasta są ograniczone. Stale rosnące ceny usług materiałów sprawiają, że każde opóźnienie w podjęciu tej decyzji będzie skutkowało uzupełnieniem kolejnych

środków finansowych.

Dlatego lokalizacja na Srebrnej jest najbardziej uzasadniona ekonomicznie i w najmniejszym stopniu obciąża budżet miasta.

W środowisku piłkarskim co jakiś czas pojawiają się inne lokalizacje, ale bliżej im do mrzonek – bo czy miasto w obecnej sytuacji stać na wydatek rzędu 10–15 milionów związanych z jakimiś abstrakcyjnymi lokalizacjami – niż do realnych i faktycznych realizacji?

Długofalowo boisko ze sztuczną nawierzchnią jest także tańsze w eksploatacji oraz bardziej ekologiczne. Oszczędność wody, bez potrzeby koszenia i innych kosztownych zabiegów pielęgnacyjnych to ewidentne korzyści.

Czy stać nas na kolejne stracone lata, ciągłe, jałowe dyskusje o boisku? W ostatnich latach miejscowości zdecydowanie mniejsze od Raciborza oddawały, takie oczywiste obiekty sportowe do użytku nie dywagując na ten temat ponad dekadę.

(oprac. m)

Ogromne zdziwienie radnego Lenka

Były prezydent Raciborza Mirosław Lenk, obecnie przewodniczący komisji rozwoju gospodarczego, budżetu i finansów, nie krył zaskoczenia korespondencją z Unii Racibórz. Na sesji podzielił się swymi wątpliwościami z resztą rajców. – Dla mnie to jakieś kuriozum, że prezes spółki komunalnej żąda od prezydenta i rady, żeby wybudować mu boisko. Ta spółka nie ma majątku, jest ekonomicznym nonsensem. Utrzymuje się tylko z dotacji. Jest zwolniona z obowiązków spółki, a klub ma się zajmować tylko kopaniem piłki. Bez infrastruktury nigdy nie wypełni swoich zadań – mówił.

Lenk ocenił zawartość merytoryczną pisma. Powątpiewał m.in. w ekologiczne walory sztucznej murawy. – Skąd ta opinia? Sztuczna trawa to granulaty, czesanie, w utrzymaniu nie jest wcale tańsza niż naturalna – ocenił były prezydent.

– To prezes zarządu stawia przed właścicielem i radą tego typu oczekiwania? Gdyby piłkarze to robili,

mógłbym machnąć ręką, ale ten pan nie wie, do czego został powołany. Ja mu odpowiem, niech sam sobie wybuduje boisko, bo to spółka powinna zadbać sama o boisko – podkreślił radny Lenk.

W obronie Unitów stanęła Anna Ronin. Zauważyła, że to już kolejny apel w sprawie boiska i wyrażenie zdania przez większą liczbę trenerów i rodziców. Prosiła, żeby nie odwracać kota ogonem, bo ludzie w Unii robią wiele rzeczy społecznie. Radna Anna Ronin podkreślała, że apel Unii to głos środowiska piłkarskiego Raciborza. Zaznaczyła, że chodzi o oddanie boiska w 2022 roku. Tymczasem ten temat przechodzi z sesji na sesję. – Ta murawa jest potrzebna. Czy my możemy odpowiedzieć na apel? – mówiła do radnych.

Przewodniczący rady Marian Czerner tłumaczył, że apel dotarł do radnych dopiero w dniu sesji i nie było kiedy się z nim zapoznać.

– **Czym dla pani jest służba w OSP?**
– To chęć niesienia pomocy drugiej osobie. Choć wiadomo, że działalność w OSP nie wiąże się tylko z wyjazdami do wypadków, pożarów, bądź innych zdarzeń losowych. Wiele czasu spędzamy na obstawianiu różnych wydarzeń.

– **Jak trafiła pani do OSP Maków?**

– Po ślubie. Trafiłam tutaj z automatu, bo mój mąż Rafał już działał w straży. Jak przeprowadziłam się do Makowa w 2007 roku, to byłam czwartym przeszkolonym strażakiem do wyjazdu. Wcześniej działałam w OSP Maciowakrze, bo pochodzę z Dobrosławic, wioski obok. W szeregach strażackich jestem od 10 roku życia, czyli w chwili powstania młodzieżowej drużyny pożarniczej. Zachęcił mnie to tego mój ojciec chrzestny – Hubert Kubanek, notabene także prezes tamtej jednostki.

– **Aż w końcu została pani prezeską.**

– Tak, 12 lat temu. W Makowie długo prezesem był druha Alojzy Kubiczek, który z racji wieku nie chciał już kandydować na tę funkcję. Później zastąpił go Gerard Szerner, który prezesował jedną kadencję, ale wyprowadził się z naszej wioski. Stanęliśmy przed wyborem nowego prezesa. Byliśmy wówczas bardzo młodzi, mój mąż nie chciał pełnić tej funkcji, bo mówił, że woli być naczelnikiem, aby zajmować się tematami związanymi ze szkoleniami. Padło wtedy na mnie, choć nie było łatwo. Bo kto to widział, aby baba rządziła strażą? Po pierwszej kadencji chyba zdobyłam zaufanie jednostki, albo robiłam dobrze, to co robiłam i tak zostałam następną kadencję i kolejną.

– **Jak pani z perspektywy czasu patrzy na tamten czas?**

– Fajny, ale ciężki. Dawniej, choć ja tych czasów nie pamiętam, tak mówią papiery, ten kto przybiegł do remizy, jak zawyła syrena, jechał do akcji. Jak my zaczynaliśmy działać, to wtedy było już inaczej. Wszyscy musimy mieć badania, ukończone szkolenia. Pracy nie było wtedy mało, a obecnie jest jej coraz więcej, jeśli chodzi o papierologię. Ale służba w OSP to nie tylko ciężkie akcje i sprawy formalne. To fajny czas spędzany wśród przyjaciół, z młodzieżą. W Makowie straż to praktycznie jedyna organizacja, oprócz Cariatysu. To miejsce jednoczy wioskę.

– **Pamięta pani swój pierwszy wyjazd do akcji?**

– Nie, ale wiem, że pierwszy raz wyjeżdżałam z Makowa. Dlatego, że choć należałam do OSP Maciowakrze, to mieszkalam wioskę obok. Więc zanim dojechalismy pod remizę, to załoga już była w trasie.



Elżbieta Lesznik na czele OSP Maków stoi od 12 lat

OSP to miejsce nie tylko dla facetów

■ Elżbieta Lesznik, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Makowie (gm. Pietrowice Wielkie), mówi m.in. o tym jak trafiła do służby, czym ona dla niej jest oraz czy mężczyźni chcą słuchać kobiet. Rozmowę przeprowadziliśmy z okazji Dnia Kobiet. Rozmawia Dawid Machecki.

– **Jakie akcje są dla pani najcięższe?**

– Najgorsze jest dla mnie zgłoszenie do wypadku, bo nigdy nie wiemy, co zastaniemy na miejscu.

– **Jest pani jedyną kobietą – prezeską OSP w powiecie raciborskim. Jak się pani z tym czuje?**

– Tak, jestem, choć nie przywiązuję do tego wagi. Jestem z rodziny wielodzietnej, więc wychowywałam się z pięcioma braćmi. W pracy też w większości mam styczność z mężczyznami, bo pracuję w branży rolniczo-ogrodniczej.

– **Nie bała się pani tej funkcji? Wszak rządzi pani w większości mężczyznami.**

– Nie powiedziałbym, że rządzę. Ja

OSP Maków liczy obecnie 38 członków, w tym 23 do wyjazdu. Ponadto przy jednostce działa młodzieżowa drużyna pożarnicza (młodzież w wieku 10–16 lat) – tworzy ją 10 osób, po pięć dziewcząt i chłopaków.

jestem ich przedstawicielem, bo ktoś nim musi być. A jeżeli coś się dzieje, to robimy burzę mózgów i wspólnie decydujemy o naszej jednostce.

– **No ale mężczyźni chcą słuchać kobiety?**

– Bywa różnie (śmiech), ale jest dobrze.

– **Żałowała pani kiedyś decyzji o podjęciu tej funkcji w OSP Maków?**

– Nie żałuję, ale czasami przychodzą dni, kiedy człowiek zastanawia się, po co to wszystko robi. Ale jak znów się widzi te pozytywne strony, to wszystko mija. Jest tak jak w życiu, bo nie zawsze wszystko układa się po naszej myśli. Trzeba pokonywać trudności.

– **A jak kobiety postrzegane są pod-**

czas akcji?

– To nie ma znaczenia. Przy akcji każdy dowódca zna swoich ludzi. U nas, jeżeli jest coś ciężkiego do robienia podczas służby, a jest na tyle facetów, to mówią, że to zrobią. Jeżeli są takie sytuacje jak w zeszłym roku w Krzyżanowicach, gdzie przeszła nawałnica i pomagaliśmy tam, to nie było znaczenia, ja szłam równo z mężczyznami.

Jeśli chodzi o inne jednostki, to nie wiem, jak to wygląda. Ja w Makowie byłam pierwszą kobietą, później pojawiały się kolejne, porobiły kursy, później najczęściej się wyprowadziły. Choć od zeszłego roku w OSP Maków są kolejne dwie panie, bardzo chętne do działania.

– **Wiem, że pani zaangażowanie powoduje, że dziewczyny chętniej wступują do jednostki.**

– Trzeba pokazywać, że OSP to nie jest miejsce tylko dla facetów.

– **Od jednej strażaczki usłyszałem, że pani miała duży wpływ na jej związanie się z OSP.**

– To bardzo miłe słowa. Fajnie, że jako kobiety pokazujemy, że warto coś takiego robić.

– **Mówią, że kobieta łagodzi obyczaje. Czy to powiedzenie sprawdza się w szeregach strażackiej braci?**

– Hmm, wydaje mi się, że nie, ale w przypadku OSP Maków. Bo jeśli kobieta jest spokojna, to może tak, my jesteśmy za to nadaktywne pod każdym względem (śmiech).

– **Ale wydaje się, że kobieta potrafi rozładować złe emocje wśród mężczyzn, jeśli takie się pojawiają.**

– To tak.

– **Dzień Kobiet w straży pożarnej obchodzi się szczególnie?**

– Nie, warto to zmienić (śmiech). Może gdyby prezesem był mężczyzna, ale tutaj jest kobieta. Dzień Kobiet organizujemy jako sekcja, bo też jestem w radzie sekcji od ostatnich wyborów. Panowie z rady wraz z sołtysiem zawsze stają na wysokości zadania.

– **A jak zachęciłyby pani inne kobiety, aby decydowały się na służbę w OSP?**

– To trudne pytanie, uważam, że to indywidualna decyzja. Ten, kto chce działać w straży, musi czuć powołanie i siłę. Przyszła do nas kiedyś dziewczyna, która nie przeszła ćwiczeń na placu w komendzie. Był smutek, ale lepiej jak to wyjdzie przy ćwiczeniach, a nie przy akcji. Ale przede wszystkim kobiety nie mogą się bać, bo przy ciężkich akcjach chłopaki nam pomagają. Trzeba jednak liczyć siły na zamiary.

Na Lackowej montowali pieczętkę.

Czwarta wyprawa Kuśnierza 2022

W ciągu dwóch dni pokonali prawie 26 km wędrując po górach Beskidu Niskiego. Zdobyli dwa szczyty – Lackową i Jaworzynę Krynicką. Przy okazji zrobili porządek po nieodpowiedzialnych turystach.

26 lutego wycieczka raciborskiego PTTK z Andrzejem Kuśnierzem i Dariuszem Herokiem zaczęła się od miejscowości Izby. Stamtąd licząca 45 osób grupa wędrowała drogami leśnymi w kierunku nieistniejącej wsi łemkowskiej Bieliczna, a następnie na szczyt Lackowej. Stamtąd turyści wrócili tą samą trasą, wspólnie zwartą grupą.

Długość trasy wyniosła ok. 6 km, a suma podejść – ok. 356 m.

Była to wyprawa weekendowa, dwudniowa i wędrowcy odpoczęli w nocy z soboty na niedzielę w Ośrodku Wypoczynkowym Baśka w Krynicy-Zdroju.

Rankiem następnego dnia wyruszyli autokarem do Doliny Czarnego Potoku, gdzie kolejką gondolową wjechali na szczyt Jaworzyny Krynickiej. Po przejściu do schroniska kontynuowali wyprawę czerwonym szlakiem GSB w kierunku Hali Łabowskiej i znajdującego się na niej schroniska PTTK.

Po odpoczynku zeszli niebieskim szlakiem do Łabowa, skąd wyruszyli w drogę powrotną do Raciborza.

Długość trasy wyniosła ok. 19,6 km, a suma podejść – ok. 355 m.

Wyprawa górską odbyła się w cyklu pod patronatem honorowym Starosty Raciborskiego Grzegorza Swobody.

W wyprawie brało udział 45 osób. Najstarszy uczestnik – rocznik 1943 a, najmłodszy – rocznik 1998.

PTTK Racibórz zaprasza na kolejne wyjazdy – 12 marca oraz 26 i 27 marca.

(ma.w)



Rozmowa z Andrzejem Kuśnierzem o wyprawie w Beskid Niski

– Jest pan w stanie sobie przypomnieć kiedy po raz pierwszy był pan w tej okolicy? Zmieniła się od tamtej pory?

– W okolicach Lackowej i na szczycie byłem kilkanaście razy. Zdobywałem ten szczyt do Korony Gór Polski. A w Jaworzynie Krynickiej bawiłem kilka razy. Zmiany zauważam, podróżując w różnych porach roku. I za każdym razem jest ciekawie.

– Tradycyjnie poproszę o wskazanie co było szczególnie atrakcyjne w trakcie wyprawy – która część trasy, jakie widoki?

– Moim zdaniem najbardziej interesujące pod względem widokowym było przejście odcinka Głównego Szlaku Beskidzkiego oznakowanego kolorem czerwonym, od Jaworzyny Krynickiej do Hali Łabowskiej. Jak również zejście do Łabowa niebieskim szlakiem, w sumie trasa licząca 20 km.

– Po wejściu na szczyt Lackowej odbył się „montaż pieczętki” –

na czym to polegało?

– Jako przedstawiciel Klubu KGP i członek loży udzielałem się społecznie i przy okazji takiej wyprawy, w miarę potrzeb wraz z uczestnikami uzupełniamy pieczętki, naprawiamy skrzyneczki na pieczętki lub je wymieniamy. Tym razem brakowało gumki na trzonku do stemplowania, którą przyniosłem i przykleiliśmy. Zdarza się, że nieodpowiedzialni turyści niszczą ten sprzęt lub nawet go kradną. My staramy się na bieżąco to uzupełniać.

– Wręczył pan legitymacje członkowskie – ile ich przyznano? Co trzeba zrobić, żeby je otrzymać? Dlaczego akurat teraz do tego doszło?

– Zgodnie ze statutem PTTK wręczenie legitymacji członkowskich, dyplomów, odznaczeń powinno odbywać się oficjalnie na spotkaniach i wyjazdach. Sprawdziłem, ile osób z nowo zapisanych jedzie z nami na wyprawę i postanowiłem kontynuować sprawdzone zalecenia. Tym razem było to

sześć osób. Kolejne będą wręczał na następnych wyprawach.

– Na Jaworzynę Krynicką wjechali państwo kolejką. Dlaczego w takiej formule postanowiliście tam dotrzeć?

Na Jaworzynę Krynicką wjechaliśmy kolejką ze względu na krótki jeszcze dzień. Nie dalibyśmy radę wejść na szczyt i przejść 20 km oraz zejść do autokaru przed zmrokiem. A była to też dodatkowa atrakcja.

– Tym razem widzę po zdjęciach, że wybraliście się bez dzieci, w dojrzałszej grupie. Czy to miało związek z trudnością tras w tej wyprawie?

– Różnie to bywa czasami i tych najmłodszych zabraknie. Myślę, że każdy wybiera coś dla siebie i nie zawsze może z nami jechać. A mamy w tym roku osiemnaście górskich wypraw dwa razy w miesiącu (jedna jednodniówka i jedna dwudniówka). Można dobrać sobie coś według potrzeb i możliwości.

– Teraz wszyscy mówią o Ukrainie. Czy bywał pan kiedyś turystycznie na tamtych terenach?

– Na Ukrainie byłem kilkanaście razy. Wiele razy turystycznie i prywatnie, odwiedzając znajomych. Szczególnie Lwów jest mi bliski osobiście, bo w marcu 1935 roku urodziła się tam moja mama. Pierwszy raz byłem już w latach dziewięćdziesiątych, a później jeszcze wiele razy. A we wrześniu 2013 roku byłem na „jeszcze” ukraińskim Krymie w stolicy Simferopolu i Sewastopolu oraz Jakie. Był tam organizowany drugi zlot cykloturystów ukraińskich, gdzie byłem zaproszony. Piątego kwietnia 2014 roku wraz z grupą 12 Polaków uczestniczyłem w 50. masowym wejściu na najwyższy szczyt Ukrainy Howerle 2061 m.n.p.m. W sumie w wyprawie brało udział ponad trzysta osób. Była to też 200 rocznica urodzin Tarasa Szewczenki.

– Czy zdarzyło się panu pojechać na wyprawę w towarzystwie osób z Ukrainy?

– W 2017 roku również brałem udział w wyprawie na Howerle i wraz z kilkoma znajomymi z Polski dołączyłem się do grupy ukraińskiej. A ostatnio byłem tam we wrześniu 2021 roku. Ludzie tam są bardzo gościnni i uprzejmi, chociaż nie zawsze dużo mieli, ale oddaliby drugiemu wszystko. W 2017 roku w sierpniu PTTK Racibórz organizował Centralny Zlot Turystów Kolarzy, na który również zaproszeni zostali przedstawiciele z Ukrainy. Kilka osób skorzystało wtedy u mnie z noclegu.

– Na koniec jeszcze coś o modzie górskiej. Nosił pan taką elastyczną czapeczkę. Większość uczestników wybrała takie tradycyjne, wełniane. Które pana zdaniem są lepsze w górach?

– Dużo uczestników zaczyna dopiero przygodę z górami i nie zawsze są wyposażeni w bieżący, nowoczesny asortyment. Po kolejnych wyjazdach uzupełniają odzież, sprzęt i obuwie.

Rozmawiał ma.w

Minimum w Madrycie i rekord Polski w Toruniu. Udany tydzień startów Święty-Ersetic



Multimedalistce z Tokio już w Hiszpanii udało się zdobyć minimum kwalifikacyjne do udziału w marcowych Halowych Mistrzostwach Świata w Belgradzie. W weekend rywalizowała w krajowym czempionacie. Mimo silnej rywalizacji w gronie „Aniołków Matusińskiego” raciborzanka przybiegła na metę pierwsza. Najlepszy czas zawodów raciborzanka uzyskała na środowym (2 marca) mitingu w stolicy Hiszpanii. – Mimo wszystko ciężko cieszyć się tak szczerze – przyznała Justyna Święty-Ersetic mając na uwadze wydarzenia na Ukrainie. Z lekkoatletami Bukowieckim i Małachowskim pozo- wała do zdjęcia z napisem „Stop War”. Dodatkowo biegaczka z Raciborza wygrała w całym cyklu World Athletic Indoor Tour (zimowy odpowiednik Diamentowej Ligi), uzyskując 20 punktów. W finale A na 400 m wygrała z Litwinką (51,63) i Irlandką (51,66). Od startu biegła najszybciej z całej stawki. Przy zbieganiu do wewnętrznej po pierwszym okrążeniu rywalka pró-

bowiała ją wyprzedzić, ale Święty-Ersetic nie oddała pozycji. Utrzymała szybkie tempo do mety. – Dziś wygrana w Madrycie i w całym World Indoor Tour z nowym rekordem życiowym. Mimo wszystko ciężko cieszyć się tak szczerze z tego wszystkiego. Chciałabym, żeby walka, ta zdrowa walka, pozostała tutaj, tylko i wyłącznie na arenach sportowych! – napisała na swoim Instagramie lekkoatletka z raciborskich Ocic. W niedzielę 6 marca lekkoatletka z raciborskich Ocic po raz trzeci w karierze została Mistrzynią Polski w hali. Na ostatniej prostej wywalczyła zwycięstwo, pokonując prowadzącą dłu- gi czas Annę Kiełbasińską i Natalię Kaczmarek. Przebieg finałowego biegu był niekorzystny dla raciborzanki. – Początkowo nie chciała ryzykować, ale później wykonała odważny ruch. Uciekła na zewnętrz- ną stronę bieżni i nadrabia- ła, trzymając się cały czas barku prowadzącej Kieł- basińskiej. Przebieg biegu był dla niej fatalny. Cały dystans biegła po drugim torze. To jest rekord pobie- gany po drugim torze – mó-

wili komentatorzy finału w TVP Sport. – Czułam się podczas biegu dobrze, ale miałam obawy, że nogi mogą nie podawać, bo miałam w głowie wczorajsze elimina- cje. Ten finałowy bieg był od początku szalenie moc- ny. Teraz jest zdrowie, chcę dalej osiągać więcej i wię- cej. Przypuszczałam, że bę- dzie tak, że która z nas dziś wygra, ta poprawi rekord Polski. Mogę śmiało po- wiedzieć, że przy lepszym biegu taktycznym granica 50 sekund byłaby złamana – przyznała na mecie Justy- na Święty-Ersetic. Justyna Święty-Ersetic pobiła ustanowiony przed miesiącem przez Annę Kiełbasińską rekord kraju. Po biegu multimedalistki z Tokio wynosi on 51,04. To wynik lepszy od poprzed- niego rekordu o 0,06 sek. – Starałam się gonić Anię, naszą sprinterkę w sztafe- cie. Przyblokowałam Na- talkę i cieszę się, że rekord Polski wrócił do mnie. Proszę spojrzeć na nasze wyniki, polska sztafeta na Mistrzostwa Świata będzie piekielnie mocna – podsu- mowała w TVP Sport Ju- styna Święty-Ersetic. (ma.w)

I LIGA (PZPN)		
XXII kolejka (04/07.03.2022)		
Resovia Rzeszów – GKS Jastrzębie	1:0	(0:0)
Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice	0:1	(0:0)
Chrobry Głogów – Odra Opole	1:0	(0:0)
Sanacja Nowy Sącz – GKS Tychy	2:3	(2:2)
ŁKS Łódź – Korona Kielce	0:0	
Stomil Olsztyn – Widzew Łódź	0:2	(0:1)
Miedź Legnica – Puszcza Niepołomice	3:1	(2:0)
Arka Gdynia – Górnik Polkowice	2:0	(1:0)
Skra Częstochowa – Podbeskidzie B-B (pn 18:00)		

TABELA		
1. Miedź Legnica	22	50 41:16
2. Widzew Łódź	22	42 39:26
3. Korona Kielce	22	37 28:20
4. Arka Gdynia	22	35 38:21
5. Chrobry Głogów	22	35 25:18
6. GKS Tychy	22	34 24:23
7. Podbeskidzie Bielsko-B.	21	33 35:24
8. Sanacja Nowy Sącz	22	32 27:25
9. ŁKS Łódź	21	31 23:20
10. Resovia Rzeszów	22	30 23:23
11. Odra Opole	22	30 29:30
12. GKS Katowice	22	27 27:34
13. Skra Częstochowa	21	27 13:21
14. Zagłębie Sosnowiec	22	22 28:32
15. Puszcza Niepołomice	21	22 23:31
16. Stomil Olsztyn	21	17 22:38
17. GKS Jastrzębie	21	14 16:35
18. Górnik Polkowice	22	13 17:41

Zaległy mecz XX kolejki (09.03.2022)
ŁKS Łódź – Puszcza Niepołomice (śr 18:00).

XXIII kolejka (11/14.03.2022)
Skra Częstochowa – Sanacja Nowy Sącz (pt 18:00), GKS Tychy – Zagłębie Sosnowiec (pt 20:30), Odra Opole – Arka Gdynia (sb 12:40), ŁKS Łódź – Stomil Olsztyn (sb 18:00), GKS Jastrzębie – Miedź Legnica (sb 20:30), Korona Kielce – Resovia Rzeszów (nd 12:40), Puszcza Niepołomice – Podbeskidzie Bielsko-Biała (nd 15:00), Górnik Polkowice – Widzew Łódź (nd 18:00), GKS Katowice – Chrobry Głogów (pn 18:00).

A KLASA (PODOKRĘG RYBNIK)		
XVII zaległa kolejka (05/06.03.2022)		
Radlin – Bełk II	3:0	(0:0)
Rydułtowy – Mszana	0:1	(0:1)
Łaziska – Baranowice	5:0	(3:0)
Niewiadom – Kokoszyce	1:1	(0:0)
Marklowice – Czerwionka	5:1	(3:0)
Żory – Jankowice	0:11	(0:4)
Ochojec – Gaszowice	3:3	(1:2)
Boguszowice – Orzepowice	3:2	(3:2)
Stanowice – Radziejów-Popielów	5:1	(2:0)

TABELA		
1. Radlin	17	37 43:12
2. Boguszowice	17	31 46:30
3. Rydułtowy	17	31 42:30
4. Ochojec	17	30 46:31
5. Mszana	17	30 30:24
6. Gaszowice	17	28 48:27
7. Jankowice	17	28 45:24
8. Orzepowice	17	28 43:31
9. Łaziska	17	28 37:33
10. Bełk II	17	27 47:37
11. Marklowice	17	25 35:25
12. Niewiadom	17	23 42:44
13. Baranowice	17	20 22:32
14. Stanowice	17	19 33:42
15. Żory	17	17 25:52
16. Radziejów-Popielów	17	15 30:55
17. Kokoszyce	17	9 18:55
18. Czerwionka	17	3 17:65

XVIII kolejka (12/13.03.2022)
Boguszowice – Baranowice (sb 15:00), Łaziska – Czerwionka (sb 15:00), Marklowice – Mszana (sb 15:00), Rydułtowy – Radziejów-Popielów (sb 15:00), Niewiadom – Jankowice (sb 15:00), Bełk II – Gaszowice (sb 15:00), Żory – Radlin (nd 14:00), Stanowice – Kokoszyce (nd 15:00), Ochojec – Orzepowice (nd 17:00).

PUCHAR POLSKI (PODOKRĘG RACIBÓRZ)		
Mecz finałowy (05.03.2022)		
Unia Racibórz – Unia Turza Śląska	0:3	(0:0)

III LIGA (PZPN - GRUPA 3)		
ZAPOWIEDZI XIX kolejka (12/13.03.2022)		
LKS Goczałkowice – Foto-Higiena Błyskawica Gać (sb 13:00), Carina Gubin – Słęża Wrocław (sb 13:00), Zagłębie Lubin II – Lechia Zielona Góra (sb 13:00), Rekord Bielsko-Biała – Piast Żmigród (sb 14:30), Polonia Bytom – Warta Gorzów Wlkp. (sb 15:00), Stal Brzeg – Gwarek Tarnowskie Góry (sb 15:00), Karkonosze Jelenia Góra – Pniówek Pawłowice (sb 17:00), Górnik Zabrze II – MKS Kluczbork (nd 12:00), Miedź Legnica II – Odra Wodzisław Śląski (nd 13:00).		

PIŁKARSKIE SPARINGI

Większość drużyn zakończyło już zimowy okres przygotowawczy. Ostatnie pojedynki kontrolne przyniosły dużo ciekawych rozstrzygnięć. Za tydzień ruszają wiosenne rozgrywki III i IV ligi oraz klasy okręgowej.

Sprawdź rezultaty 47 sparingów, które odbyły się 5 i 6 marca 2022 roku:

Odra Wodzisław Śląski – JSP Szczakowianka Jaworzno	0:4 (0:2)
Górnik Zabrze II – GKS Pniówek 74 Pawłowice	2:0 (1:0)
KS Decor Bełk – LKS Drama Zbrostawice	0:3 (0:2)
KS ROW 1964 Rybnik – KS Płomień Polomia	4:0 (1:0)
LKS Forteca Świerklany – KS Czarni Gorzyce	0:0
LKS Unia Książenice – LKS Krzyżanowice	1:1 (0:1)
LKS Tworków – LKS Gwiazda Skrzyszów	4:1 (1:0)
GKS Jastrzębie II – KS Naprzód Borucin	7:1 (4:1)
LKS Jedność Jejkowice – Odra Wodzisław Śląski (M)*	2:3 (0:0)
GKS Pierwszy Chwałowice – KS Sośnica Gliwice	1:6 (1:3)
LKS Zameczek Czernica – LKS Czarni Nowa Wieś	5:4 (3:1)
LKS Granica Ruptawa – LKS 99 Pruchna	4:5 (2:2)
KS 1905 Krzanowice – LKS Wisła Strumień	3:1 (1:0)
LKS Silesia Lubomia – LKS Naprzód Czyżowice	1:1 (0:1)
LKS Start Pietrowice Wielkie – LKS 1908 Nędza	0:2 (0:0)
LKS Studzienna – LKS Naprzód 37 Krzyżkowice	4:4 (1:1)
LKS Naprzód 32 Syrynia – KS 94 Rachowice	3:1 (2:0)
LKS Buk Rudy – KS Płomień Cuchów	8:2 (3:0)
LKS Wypoczynek Buków – LKS Odra Nieboczowy	0:6 (0:0)
LKS Owsiszcze – KS Kolejarz Chałupki	1:3 (1:1)
LKS 07 Markowice – LKS Płomień Kobyła	2:2 (1:0)
LKS Górki Śląskie – LKS Pawłów	1:1 (0:0)
KS Stal Kuźnia Raciborska – LKS Lyski	2:10 (0:2)
LKS Cyprzanów – LKS Grzegorzowice	1:3 (1:1)
LKS Gamów – LKS Zgoda Zawada Książęca	2:5 (2:3)
LKS Olza Pogwizdów – LKS Rozwój Bełsnica	3:3 (1:1)
LKS Zabełków – LKS Brzezine	7:1 (2:1)
LKS Ocice Racibórz – LKS Wojnowice	4:4 (2:3)
LKS Dromader Chrzastów – LKS Zwonowice	3:2 (2:0)
LKS Dzierżewice – LKS Adamowice	0:7 (0:3)
KS Wicher Wilchwy – TS Górnik Pszów	6:2 (2:2)
KS Sygnały Gotartowice – AP Champions Żory (M)*	0:3 (0:1)
LKS Olza Godów – LKS Naprzód 46 Zawada	1:0 (1:0)
TKKF Jedność Grabownia-Golejów – KS Zamkowice Toszek	1:5 (1:1)
LKS Dąb Dębieńsko – LKS Victoria Pilchowice	3:4 (0:1)
KP Kamień – KRS TKKF Sokół Chwałęcice	1:0 (1:0)
SKF Rowień – LKS Gardawice	3:3 (2:1)
LKS Skrbeńsko – KS 27 Gólkowice	0:1 (0:1)
GKS Dąb Gaszowice II – KS Szczerbice	2:3 (1:2)
LKS Ruch Bolesław – KS Naprzód Borucin II	2:2 (1:0)
KS Olszynka Olza – KS Unia Turza Śląska II	2:3 (0:1)
LKS Ruda Kozielska – MaxBud Rybnik	3:3 (1:0)
LKS Pstrążna – LKS Naprzód 46 Zawada II	0:4 (0:1)
LKS Strzelec Rzychów – LKS Bojanów	5:4 (2:2)
LKS Zryw Jastrzębie-Bzie – MKS Promyk Golasowice	11:0 (6:0)
LKS Żar Szeroka – MKS Polaris Żory	9:3 (2:2)
KS Świerklany – LKS Mizerów	2:2 (2:1)
(M)* – drużyny młodzieżowe	

(ak)

IV LIGA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 2)		
ZAPOWIEDZI XVI kolejka (12/13.03.2022)		

GKS Tychy II – ROW Rybnik (sb 11:00), Podbeskidzie Bielsko-Biała II – LKS Czaniec (sb 11:30), Czarni Gorzyce – Drzewiarz Jasienica (sb 15:00), Orzeł Łękawica – Decor Bełk (sb 15:00), Kuźnia Ustron – Piast Gliwice II (sb 15:00), Spójnia Landek – LKS Bestwina (sb 15:00), Unia Książenice – Unia Turza Śląska (nd 15:00), Czechowice-Dziedzice – pauza.

KLASA OKRĘGOWA (ŚLĄSKI ZPN - GRUPA 3) (PODOKRĘG RACIBÓRZ I RYBNIK)		
ZAPOWIEDZI XVIII kolejka (12/13.03.2022)		

Krzyżanowice – Rymer Rybnik (sb 15:00), Forteca Świerklany – Nędza (sb 15:00), Płomień Polomia – Unia Racibórz (sb 15:00), Pierwszy Chwałowice – Granica Ruptawa (sb 15:00), Gwiazda Skrzyszów – Jedność Jejkowice (sb 15:00), Silesia Lubomia – Zameczek Czernica (nd 15:00), Tworków – Krzanowice (nd 15:00), Naprzód Borucin – Raszczyce (nd 15:00), Jastrzębie II – pauza.

(ak)

MOTORYZACJA**KUPIĘ**

• Kupię każdą toyotę. Tel. 531-666-333.

• Kupię każdego mercedesa sprintera, tel. 531-666-333.

• Skup samochodów osobowych i dostawczych oraz złomowanie. Dojeżdżam do sprzedającego w dniu zgłoszenia. 501-011-090.

MASZYNY ROLNICZE

• Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602-811-423.

KREDYTY - POŻYCZKI

• Pożyczka bez BIK, na oświadczenie. Możliwość dojazdu. Tel. 500-853-100.

• Upadłość, oddłużanie, restrukturyzacja. Zaczynaj życie bez długów. Obsługa Prawnika. Tel. 796-801-801.

• Kredyt hipoteczny i mieszkaniowy. Oferta 13. najlepszych banków. Wkład własny od 10%, tel. 790-501-503

• Kredyty gotówkowe, konsolidacyjne, akceptujemy opóźnienia do 200 tys. Tel. 730-809-809.

• Asper – domowe pogotowie pożyczkowe, szybka gotówka, RRSO 182,41%, tel. 512-514-514.

MATRYMONIALNE

• Samotny pan szuka zgrabnej pani, w wieku 30 – 44 lat, 539-106-789.

NIERUCHOMOŚCI**SPRZEDAM**

• Dom z działką na sprzedaż, 1800 m kw., Nędza, ul. Jesionowa. Cena do negocjacji. Kontakt 0049-1716-353-653, 0049-1575-2780-273.

• Dom w Raszczykach. 174 mkw., 7 pokoi, łazienki. Działka 906 mkw. Piętrowe pomieszczenie gospodarcze. Garaż, taras, niezależne wejścia. Tel. 608-680-549.

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

• Lokal o pow. 50 m kw., w centrum Raciborza wynajmę, 784-314-092.

• Wynajmę kawalerkę w centrum Raciborza. Tel. 505-603-767.

PRACA**DAM PRACĘ**

• Chcesz zobaczyć więcej ofert? Szukasz pracowników? Wejdź na praca.nowiny.pl – Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę.

• Brukarza i pomocnika zatrudnię. Mile widziane prawo jazdy kat. B. Praca w Raciborzu i okolicach. Płaca miesięczna 4 000 – 7 000 zł brutto. Tel. 533-520-556.

• Zatrudnię kobiety oraz mężczyzn do pracy w polu przy pęczkowaniu, 502-620-831.

• Dobrze płatna praca od zaraz. Poszukujemy cieśli, dekarzy, zbrojarzy, murarzy a także pomocników budowlanych na terenie Wodzisławia Śl., Radlina, Pszowa i okolic. Zatrudnimy również emerytów. Tel. 792-553-002.

• Zatrudnię murarza, tynkarza, płytkarza, ocieplenia budynków, 695-638-650.

• Raciborska firma z ugruntowaną pozycją na rynku zatrudni na atrakcyjnych warunkach pracownika księgowości. Gwarantujemy umowę o pracę na pełny etat, wolne weekendy, elastyczne godziny pracy. Kontakt: sabina_pielat@wp.pl, tel. 602-716-432.

• Salon Meblowy z Raciborza poszukuje osoby do montażu mebli kuchennych. Gwarantujemy umowę o pracę na pełny etat, atrakcyjne wynagrodzenie, wolne weekendy, elastyczne godziny pracy oraz samochód służbowy. Tel. 660-620-642.

RÓŻNE

• Kupię fiata 126p, stare motocykle, motorowery, części, zegary, zegarki i inne starocie. tel. 889-660-848.

• Firma „Prosto z lasu” oferuje w sprzedaży wszystko co z dziczyzny, 505-556-149, 786-818-070.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Karcher – czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej, Racibórz – Brzezina, Wysoka 6, 32-415-66-59, 661-758-976.

• Złomowanie pojazdów, usługi lawetą. Auto Hibner, Mateusz Hibner. 44-300 Wodzisław Śl., ul. Pszowska 129c. Tel. 603-512-269.

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji. Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• Malowanie, tapetowanie, gładzie, kafelkowanie, podwieszane sufity, adaptacje poddaszy, strychów. Czysto, solidnie, 530-523-000.

• Brukarstwo. Firma z wieloletnią praktyką, www.bruk-metr.pl, tel. 604-221-453.

• Ocieplanie domów, malowanie elewacji. Usługi ogólnobudowlane. Usługi remontowo-malarskie. Wolne terminy. Tel. 724-056-954.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarzskich, ocieplanie dachów styropapą, wykończenia wnętrz, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

ZDROWIE**DERMATOLOGIA**

• Wiktoria Kralewska-Kuźmierz, dr n.med., specj. chorób skóry, Racibórz, Solna 4/3, codziennie pn – pt, 15.00 – 17.00, tel. 32-415-37-50.

DIAGNOSTYKA USG

• Rezonans magnetyczny, tomograf komputerowy bez kolejki. Zaprasza Medhouse Diagnostyka. Konieczna uprzednia rejestracja. www.diagnostyka.medhouse.pl.

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzekiewicz, specjalista kardiolog, po-niedziarki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

• Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, pn. i czw. 15.30 – 18.00. Badania: tympanometryczne słuchu, endoskopowe gardła i krtani, Racibórz, Podwale 14/3, rejestracja 501-287-739.

OKULISTYKA

• Racibórz, Długa 17, 32-415-15-94. Anna Tapper-Barto, wtorek, środa 15.00 – 17.00., piątek, 11.00 – 14.00.

Odmień nasz los..



adoptuj przyjaciela...
www.owczarki.eu

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.

ul. Tadeusza Kościuszki 32 A

47-400 Racibórz

Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00

Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie: ogloszenia.nowiny.pl

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

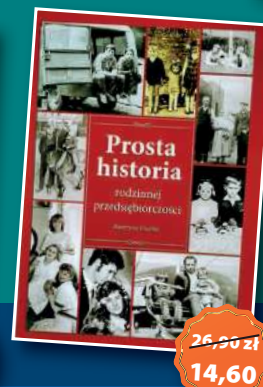
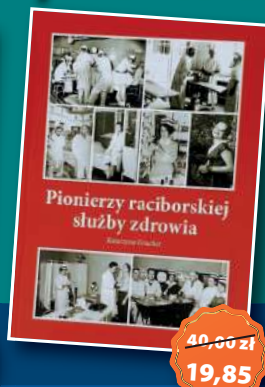
• motoryzacja – 15 zł	• nieruchomości – 15 zł	• podaruję – 10 zł	• transport – 15 zł	• usługi – 15 zł
• biznes – 15 zł	• matrymonialne – 10 zł	• zguby – 10 zł	• turystyka – 15 zł	• wróżby – 15 zł
• gastronomia – 15 zł	• nauka – 10 zł	• praca (promocja) – 5 zł	• noclegi – 15 zł	• zdrowie – 15 zł
• kredyty, pożyczki – 15 zł	• różne – 10 zł	• towarzyskie – 30 zł	• usługi rem.-bud. – 15 zł	• zwierzęta – 15 zł

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 – 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP
nowiny.pl



nowiny
RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; <http://nowiny.pl>
Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl; Ewa Koczwarą, 662 058 475, e.koczwarą@nowiny.pl.

Dziennikarze:
Adrian Czarnota, a.czarnota@nowiny.pl, 666 023 153
Wojciech Żołneczko, w.zolneczko@nowiny.pl, 662 056 265
Dawid Machocki, d.machocki@nowiny.pl, 662 074 637

Redakcja techniczna: Jerzy Ośliży, j.oslizy@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Paweł Okulowski, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy

Stowarzyszenie Gazet Lokalnych

Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

8 marca'22 Restauracja w podziemiach

Dzień kobiet

Braxton

Poczęstunek w formie szwedzkiego stołu
Ciepłe danie

Drinki, soki, woda
BEZ OGRANICZEŃ

a na deser **TANCERZ**
Ciastek

8.03.2022 r.
godz 18:30

Racibórz
Rynek 13

Bilety w cenie 160 zł
do kupienia w Restauracji Braxton

Zabawa z DJ Black

Burmistrz Miasta Kuźnia Raciborska

informuje, że na tablicy ogłoszeń w tymczasowej siedzibie Urzędu Miejskiego przy ul. Jagodowej 15 (I piętro) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.kuznia-raciborska.bip.info.pl zamieszczone są wykazy nieruchomości lokalowych, budynkowych i gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym i przetargowym. Ponadto umieszczane są wykazy nieruchomości rolnych, nie rolnych i lokalowych przeznaczonych do najmu i dzierżawy. Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom pozbawionym prawa własności przed 5.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeżeli złożą wnioski w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu. W razie uchybienia wyżej określonego terminu prawo pierwszeństwa wygasa.

**SACHSE**AGENCJA PRACY TYMCZASOWEJ
(CERTYFIKAT NR 5950)**POSZUKUJE DO PRACY
w Austrii i Niemczech:**

hydraulików, elektryków, ślusarzy,
spawaczy, mechaników, techników CNC,
stolarzy, malarzy, dekarzy – blacharzy,
tapicerów z językiem niemieckim

Kontakt: tel. 602392876
raciborz@sachse.pl | www.sachse.eu

POSZUKUJESZ PRACOWNIKÓW?DODAJ OGŁOSZENIE NA **PRACA.NOWINY.PL**

Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę

praca.nowiny.pl

ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

Największy
portal
informacyjny
w regionie

nowiny.pl**NASI SPECJALIŚCI:****► Kompleksowa diagnostyka USG**

lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki
obrazowej; badania USG dla pacjentów
przyszpitalnych poradni specjalistycznych
wykonujemy bezpłatnie

► Poradnia ginekologiczno-położnicza

lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa

► Poradnia kardiologiczna

dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
lekarz w trakcie specjalizacji z kardiologii na
Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim
Centrum Chorób Serca w Zabrze;
porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG

► Poradnia nefrologiczna**► Poradnia chorób metabolicznych**

lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych;
leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy

► Poradnia diabetologiczna**► Poradnia internistyczna**

lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych
i specjalista diabetolog

► Poradnia dermatologiczna

lek. Agnieszka Honisz - lekarz w trakcie
specjalizacji z dermatologii i wenerologii,
po zdanim egzaminu państwowym

► Gabinet psychologiczny

mgr Anna Pańczyk
specjalista psychologii dziecka i rodziny;
pomoc psychologiczna dla dzieci i dorosłych

► Poradnia hepatologiczna

lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych;
choroby zakaźne i choroby wątroby

► Poradnia neurologiczna

lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669

ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz

www.ostromed.pl

ostromed**► Szpitalny punkt pobrań krwi**

tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

► Punkt szczepień przeciw COVID-19

lek. Jakub Ostrowicz
koordynator punktu szczepień

► Poradnia chirurgiczna

lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej

► Poradnia internistyczna

lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

► Poradnia urologiczna

lek. Jacek Madejski
specjalista urolog

► Poradnia otolaryngologiczna

lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog

► Poradnia ortopedyczna

lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

► Poradnia zdrowia psychicznego

lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii

► Poradnia dietetyczna

mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny

► Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo

transport sanitarny i medyczny pacjentów
na badania; usługi pielęgniarstwa w domu
pacjenta; tel. 602 622 840; 505 751 858

► Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med

dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

► Poradnia alergologiczna**► Poradnia chorób płuc****► Poradnia internistyczna**

dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób
płuc, specjalista chorób wewnętrznych

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów**Nowiny
art**

Racibórz, ul. Solna 7/3

tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰**WYKONUJEMY:**

Profesjonalne oprawy obrazów

Renowacje

Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

Już 15 lat na rynku!

Lewicowa partia polska

Choroba oskrzeli

Czasem dostanie kosza

Sprząta szpital

Nim oddychamy

Kraik księcia Rainiera

Dolegliwość nosa

Ono nie śpi

Wśród odmian jabłoni

Bagno, trzęsawisko

11

Gniazdowy na polu

Maluch kłępy

W środku moreli

Napój alkoholowy

Skojarz: artykuł, półka, rynek

Pora po brzasku

9

Ochrona na powłoka blachy

Daje szansę triumfu

31

Marusarzówna

Koronowana głowa

Kuchenny cedzak

Osuszająca zasypka

Unik przed ciosem

Uczucie po uczcie

12

Asysta, świta króla

W parze z wakiem

Liczne przybycie ludzi

Długi drąg strażaka

2

Bardzo silny wiatr

Księga dla kapłana

Fuga między płytkami

Pełna uli

Kompan Tytusa

Nalot na miedzi, śniedz

Pakistański port Antonim zenitu

Rodzaj zamszu

Przewidywanie rozwoju choroby

28

Cukierek lub kwiat

Mieszka w Bremie

20

Krawiec-ka miara

Markowe pióro

Znawca w danej dziedzinie

25

Antonim syntezy

Zespół pałacowy w stolicy

Usuwa lakier z paznokci

Był nim Neron

Rodzaj tkaniny

Twain, znany pisarz

Zatargi, sprzeczki

6

Lejce woźnicy

Grono samych asów

Bardzo twardy metal, V

14

Odlamki cegieł

Pracuje piłą

1

27

Boże ..., święto kościelne

Oddycha pod wodą

23

Penélope, aktorka

Przerwa w operze, teatrze

13

Kotka, która myszy nie łowi

Wypada go składać szefowi

18

Uczeń Matejki

Przepisuje lub robi odbitki

30

Joanna, aktorka

Góra greckich bogów

21

Wielkie drzwi stodoły

Maradona, były piłkarz

15

Szyb na odpadki

Fotka w pececie

16

Liga z Napoli, Interem

Kilka stów na poczet wypłaty

24

Szpunt, czop

...-play

19

Ustalona forma obrzędu

Standardem w smartfonie

26

Rynek - miasto, jądro -?

Przyjęta na mszy św.

4

Pole widzenia kamery

Filmowe pseudo Dymyzy

10

Megiera i jędzą

Cztery ćwiartki plynu

17

Andrycz lub Roguż

Obrażliwe słowo

29

Wg Biblii statek Noego

8

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04

Znajomości zawarte teraz mogą zaowocować wspólną przyszłością, nie staraj się jednak zbyt ostro oceniać innych. Nie denerwuj szefa i postaraj się nie lekceważyć obowiązków.

BYK 21.04 – 20.05

Poczujesz, że komuś na tobie zależy, wiele Byków odnajdzie zagubione poczucie bezpieczeństwa życiowego. Zostaniesz doceniony, chociaż nikt nie okaże ci tego w sposób wylewny.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06

W miłości nie wydarzy się teraz raczej nic istotnego, zwróć uwagę na swojego ukochanego i docień jego starania aby ci dogodzić. Spróbuj inwestować w siebie.

RAK 22.06 – 22.07

Będziesz bardzo nerwowy i wpłynie to na jakość twoich relacji z najbliższymi. Postaraj się zdystansować do problemów. Jeśli poszukujesz ciekawej pracy, w tym tygodniu możesz taką znaleźć. Jednak twoje wymagania finansowe będą większe niż możliwości pracodawcy.

LEW 23.07 – 22.08

Pokaż się teraz z najlepszej strony. Atmosfera jaką stworzysz podczas spotkań we dwoje na długo zostanie zapamiętaną przez ukochaną osobę. Niech nie wyprowadzi cię z równowagi ktoś, kto od dawna próbuje cię sprowokować do gwałtownych reakcji.

PANNA 23.08 – 22.09

Wymagasz bardzo dużo od bliskich, sama też się nie oszczędzasz. Jednak warto pamiętać, że związek to nie tylko obowiązki. Spróbuj być otwarta na osoby z najbliższego otoczenia. Teraz ktoś kogo znasz od dawna może zawieść twoje zaufanie.

WAGA 23.09 – 22.10

Rodzinną sielanką, raczej uda się osiągnąć zadowolenie we wszelkich działaniach dla dobra rodziny. Nie wszystko złoto co się świeci, uważaj teraz wybierając nowych pracowników lub najlepszą ofertę współpracy.

SKORPION 23.10 – 21.11

Nowy kandydat na ukochanego przekona cię, że ma uczciwe zamiary. Jednak ty będziesz pragnąć zupełnie kogoś innego. Nie ma nic takiego co teraz byłoby dla ciebie niemożliwe.

STRZELEC 22.11 – 21.12

Zakochane Strzelce postawią teraz wszystko na jedną kartę. Ryzyko się opłaca a miłość rozkwitnie na dobre. Teraz działajcie zupełnie samodzielnie i nie polegajcie na pomocy nawet najbardziej zaufanych osób.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01

Zaufaj najbliższym i przestań wymyślać niestworzone scenariusze tylko dlatego, że ukochany wrócił później niż zazwyczaj. Twoja staranność i konsekwencja sprawiają, że inni cię podziwiają.

WODNIK 20.01 – 18.02

Niepokoje się wreszcie skończą. Przed tobą raczej dobre perspektywy. Pamiętaj o bliskich osobach i spędzaj z nimi więcej czasu. Popisz się teraz doskonałą znajomością przepisów lub kompetencjami w swojej dziedzinie. Nowe możliwości na zatrudnienie.

RYBY 19.02 – 20.03

Teraz wiele będzie zależeć od tego czy znowu wybaczyście czy też wyciągnięcie konsekwencje z zachowania bliskiej osoby. Nie oszukujcie nikogo w pracy, jeśli popełnicie błąd trzeba się po prostu przyznać. Możecie liczyć na wyrozumiałość szefa.

opracowała Oktawa • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

Żona do spóźnionego męża wracającego do domu:

- Gdzie ty byłeś tyle czasu?
- U Janka na brydżu!

Żona dzwoni do Janka i pyta:

- Był u ciebie mój mąż?
- Jak to był?! Siedzi i właśnie rozdaje!

Żona mówi do męża:
– Kochanie jutro jest rocznica naszego ślubu – jak ją uczcimy?
Na to mąż odpowiada:
– Może minutą ciszy?

Żona wraca do domu i mówi:
– Kochanie, dzisiaj pięć razy przejechałam na czerwonym świetle bez żadnego mandatu!
– No i co z tego?

– Nic. Za zaoszczędzone pieniądze kupiłam nową torebkę!

Teściowa do zięcia:
– Nigdy się nie rozumiemy! Ja jestem zagorzałą katoliczką.
Zięć do teściowej:
– Ja też jestem za gorzałą.

– Co ci się stało w oko?
– Dostałem śrubokrętem od sąsiadki.

– Przez przypadek?
– Nie, przez dziurkę od klucza.

– Słyszałam, że pani małżonek złamał sobie nogę. Jak to się stało?
– Bardzo głupio. Właśnie robiłam zrazy, więc mój mąż poszedł do piwnicy po ziemniaki. Jak zwykle nie wziął ze sobą latarki, poślizgnął się na schodach i spadł w dół.
– To straszne. I co pani zrobiła w takiej sytuacji?

– Makaron.

Żona opowiada mężowi:
– Kiedyś zabrakło mi pieniędzy na zakupy, więc wstałam do twojego biura, ale nie było cię w pokoju, więc wyjęłam z marynarki 300 złotych. Zauważyłeś brak pieniędzy?
– Nie moja droga, już od miesiąca pracuję w innym pokoju.